PRZYPOMNIENIE

PRZYPOMNIENIE

ZAPOZNAWANYCH PRAWD

PRZEZ

D. ADAMA SPORTKA.

W BUDAPESZCIE
DRUKIEM WIKTORA HORNIAŃSKIEGO.
1892.

PRZYPOMNIENIE

ZAPOZNAWANYCH PRAWD.

Nazwisko uprzedza, ale nie
dowodzi.

«Raz w bitwie gdzie podział się? szukaj
Bonaparta,»
«A on zmienił się w lisa, tak Suwarów
w charta.»

Adam Mickiewicz.

Otoż tak właśnie dzieje się s polskim patryotyzmem. Nie raz wsejmie gdzie podział się? Szukaj patryotyzmu! A ón zmienił się w lisa.

Podobno nie ma już chwała Bogu potrzeby dowodzić, że miłość Ojczyzny jest najwyższą cnotą narodów, ich siłą żywotną; nervus rerum agendarum, z mennicy ducha; ale potrzeba umieć jeszcze rozróżniać złoto od szychu, by się nie dać uwieść pozorom.

Najrozmaitsze czyny, najsprzeczniejsze rady i nauki odwołują się zwykle do tej jednej cnoty, szukają w niej poparcia i usprawiedliwienia.

Wypada zatém rozwiewać gęste mgły złudzeń i stawiać znaki, któreby jak drogoskazy w pochodzie politycznym nie dały zabładzić. Obłudna miłość Ojczyzny, kruszec malowany, przybiera według okoliczności różne pobudki, przerzuca się jak czarownik w różne postacie.

Miłość zaś szczerozłota, prawdziwa, zachowuje dźwięk jeden, nie zmienia swojej wagi i dążności

jak owi święci bohaterowie, którzy przez to, że przekładali śmierć męczeńską nad zmienność i zaparcie, zwyciężali zwycięzców, przemagali przemoc.* Wyciśnieta w modle stałych zasad pieczęć szczerej miłości Ojczyzny jest jedna i ta sama mimo najrozmaitszych wydarzeń i zajść politycznych, w obec sprzymierzonych dział i większości wolnych lub sztucznych, światłych lub ciemnych, niezawisłych lub ujętych, uczciwych lub dyplomatyzujących. Widać ją w ciągłej dbałości o przyrodzone prawa narodu w nieustających zabiegach, aby je w całości zachować lub utracone odzyskać; nie tylko dla pomyślności ludów, ale nawet dla chwały Bożej; — bo ubliżałoby Stwórcy samemu przypuszczenie, że tchem Jego rozniecony ogień w sercu narodu może być ugaszony przez Krakowską straż pożarną. Głównem i niewątpliwem prawem każdego narodu jest prawo do życia, do niezawisłego bytu politycznego, do postanawiania samemu o sobie.

Są to podstawy i warunki zjednoczenia społeczeństw w całość organiczną. Każdy uczestnik związku narodowego ma obowiązek strzedz ich i upomináć się o nie, zatem zrzekać się ich nawet większości nie wolno. Gdzie tych podstaw nie ma tam każdy związek jest nieprawny, jest niewolą.

---

* Quid gloriosius quam collegam passionis cum Christo factum fuisse? Dla ciebie stryczki, knuty nie zelżywe.

Służalstwo jest najszkodliwszym w polityce żywiołem. Demoralizuje naród, odejmuje tęgość ducha, pogrąża w gnuśności materjalnej; z podłości robi cnotę, z ludu bydlęta, a z jego przedstawicieli chociażby niewiestnych zdrajców.

Nie znam na nich hańby słowa,
Nie że język mój ubogi
Lecz że boską ludzka mowa. (*Z. K.*)

Według najdawniejszych zwyczajów sławiańskich postanowienia gminne, aby miały moc obowiązującą potrzebowały jednozgodności. «Dans les Mir tout doit ce faire d' un commun accord. Ainsi le veulent les meurs et des traditions séculaires (de Caredonne Alex. II. 415).» W skutek tej prawnej zasady, odziedziczonej po dalekich przodkach, miał w Polsce każdy pojedyńczy zastępca narodu moc powstrzymywania uchwał większości, jeżeli naruszały warunki związku politycznego. Pochodzenie prawa tego było rozumowe i utwierdzone w zakorzenionych zwyczajach i wyobrażeniach narodu. Naruszanie tradycyonalnego pojęcia sprawiedliwości odejmowałoby wartość prawu najlepszemu. Złe zatem leżało tylko w sposobie zastosowania, w łatwości nadużyć; temu trzeba była zapobiedz. Wszakże i prawo noszenia broni ułatwia nadużycia, a jednak są sposoby powściągnienia. Przemoc zewnętrzna lub wewnętrzna może na chwilę sparaliżować narodowe

swobody częściowo lub całkowicie, i to się zowie uciemiężeniem, ale naród, któryby z jakichkolwiekbądź powodów przestał sprzeciwiać się tej przemocy, byłby narodem spodlonym, pozbawionym miłości Ojczyzny, politycznym nędzarzem. Nie ma pomyślności narodu, powiada słusznie w pamiętniku swoim Spiridion Ostaszewszki, jeżeli nie ma egzystencyj narodowej, jeżeli nie ma swobodnej i niezależnej Ojczyzny.

«Widziałem także ludy co jak osły
Gniotące brzemię możnowładców niosły» (XI. 83.).

Zadowolenie obok takiego kalectwa pochodzi często z niewiadomości, i wtedy daje się wyleczyć, ale wyrozumowane dopiero życiu zagraża, więc wymaga wytępienia. Quod medicamenta non curant, ferrum curat. Prawa narzucane ujarzmionym niewolnikom, chociażby nawet sprawiedliwe i pożyteczne, są już z istoty swojej bezprawiem. Można z nich jawnie korzystać, ale oceniając haniebne ich pochodzenie, trzeba je w skrytości nienawidzić. Usilność pozbycia się zaborcy złego czy dobrego jest zawsze zacną usilnością i przynosi zaszczyt ludzkości.

Gdyby czyny dlatego, że dokonane, mogły uniewinnić lub przynajmniej uprawnić gwałt, gdyby konieczność historyczna usprawiedliwiała napaście, to naraz ustałaby wszelka róznica złego i dobrego,

zbrodni i cnoty, zastój stałby się wiecznym, a drogi postępu byłyby dla ludzkości zamknięte na zawsze: bo postęp jest w tém właśnie, że czyny dokonane wymazują się czynami dokonanymi, a konieczności historyczne wypiera nowa historyczna konieczność, n. p. rządy rozbójnicze, prawne powstanie. Ruch taki, zmierzając do urzeczywistnienia ideałów sprawiedliwości i szczęścia jest warunkiem życia duchowego pojedyńczych ludzi i ładu politycznego całych narodów. Konserwatyści sądzą, iż wielkim zarzutem jest w polityce zarzut: negacij. Omnis determinatio negatio est. Będąż się męczyć nad zgłębianiem tej mysli popularni politycy nasi? Wszakże! są oni owym rycerzem Ariosta który w bitwie zabity nie postrzegl się i walczył dalej. Przecież konserwatyzm jest wszędzie tylko negacją zmian. W naszém nieszczęśliwém położeniu konserwatyzm i patrjotyzm są jakby ogień i woda. Połączenie jest bezwzględną niemożliwością. Konserwować rozbiór, konserwować niewolę, konserwować adorację zaborców, konserwować poddańswo i uległość obcym rządom, jest wyrażném zaparciem się miłości Ojczyzny, jest po prostu niechlujstwem. Wszystkie usprawiedliwiania dowodzą złego sumienia, są oszuskaństwem. Kontusz na barkach takich patriotów wygląda jak kryż na djable. Pokolenie wychowane wszkole niewoli tak do niej nawykło iż łącząc swoje pojęcia o wolnosci

z zasadami zachowawczemi pragnie wolnosci zachowania niewoli.

Godzenie się z czynami dokonanymi i politycznemi koniecznościami bez względu na ich wartość, zrzekanie się sądu i woli, byłoby otrętwieniem, zamieraniem, gniciem moralnem, które sprowadzać jest nieuczciwie, do którego zachęcać jest uwodzeniem. Przecież wszystkie prawa karne wchodzą w wykonanie tylko przeciwko czynom dokonanym. Łatwiej jest zepsuć niż naprawić. Rozum obałamucony dźwiga się z upadku z trudnością i zwolna.

«Ingenia studiaque oppresseris facilius quam revocaveris.» (Tacyt).

Są konieczności silniejsze od politycznych, bo wypływają nie ze steku zdarzeń, nie z przypadkowych okoliczności, tylko z przyrodzonej istoty zasad uznanych. Myśli i życzenia ludzkie nie podlegają siłom fizycznym, konieczności historyczne władzy nad niemi nie mają.

Naród ujarzmiony ulega jak każdy więzień sile, ale nie ma na świecie siły zdolnej odjąć mu pragnienie wolności Pragnienie to chociażby pozbawione wszelkiej możności działania, wszelkiej nadziei, nie przestaje być pragnieniem, i trwa tak długo, póki zaspokojonem nie będzie. Jest to konieczność przyrodzona, zawsze trwająca. Gdzie zabór i rozbój są politycznemi koniecznościami, tam przeczenie i

odpieranie są przyrodzonemi. Niedorzecznością jest twierdzić, że szacherka jest możliwą, że byle narodowość była poszanowaną, to naród przestanie żądać politycznej niezawisłości. Wszakże zawisłość polityczna jest właśnie upośledzeniem i pokrzywdzeniem każdej narodowości. Nie tylko pojedyńczy ludzie, ale nawet stronnictwa, nawet reprezentacye narodowe mogą się warunkowo lub bezwarunkowo oddać w poddaństwo, ale naród tego zatwierdzić i przyjąć nie może i nie powinien. Zrzekając się sankcyi narodowej oddajemy prawa najświętsze na łup głupoty, przedajności, oszukaństwa lub prostej zdrady. Układy zawierane w imieniu narodu, chociażby przez jego prawowitych przedstawicieli, jeżeli nie uzyskają jego sankcyi, nie mają mocy obowiązującej; aby się utrzymać, potrzebują siły zbrojnej, to jest gwałtu. Mieczem żyją i od miecza giną. Mamy na to dowód wymowny w naszej historyi, bo sejmy w Warszawie i Grodnie potwierdzały rozbiory, a jednak sumienie narodu ma je za czyny opryszków. Pierwszy po rozbiorach walny sejm skonfederowany w Warszawie pod laską jenerała ziem podolskich Czartoryjskiego powiada w adresie do Napoleona I. bawiącego na ówczas w Wilnie: «Byliśmy od dziesięciu wieków narodem wolnym i niepodległym, nie utraciliśmy niepodległości i prawa do posiadania naszej ziemi, ani przez traktaty,

ani przez podboje na nas dokonane, lecz tylko przez podstępy i zdrady, a zdrada nie może być podstawą prawa. Tak samo sądzi nawet niewiniątko Metternich w swoich pamiętnikach. C'est la Russie, qui a détruit la Polognie en rayant ce royaume de la carte, elle a supprimé tous les principes de la vraie politique européenne; elle les a remplacés en erigeant un systéme de destruction et de piliage quí n'a trouvé que de trop fidéles imitateurs. *

Lud rzymski za konsulów miał przez państwo przyznane prawo zatwierdzania traktatów, przyjmowania lub odrzucania uchwalonych przez senat ustaw. (Polyb o konstytucyi rzymskiej). Bo przecież państwo niczem innem nie jest i być nie powinno tylko rzeczą pospolitą. (Res publica). Jest też nią pomimo rozmaitych form rządu i czestych nadużyć władz różnych. Wrządzie Amerykańskim istnieje trybunał najwyższy mogący ubezwładnić uchwały ciała prawodawczego.

Reprezentacje narodowe pod obcymi rządami są zwykle spiskiem przeciw narodowi, przewodzą w nich kuglarze, którzy uchodziliby za niezgrabnych, gdyby stopień umysłowości publicznej był u nas cokolwiek wyższy. Ponieważ jednak tysiące szkółek ludowych zaprowadzanych pod szumnem godłem

---

* T. II. str. 425. Jaki cnotliwy! a przecież Austrja najpierwsza zarwała kawałek państva polskiego.

oświaty tępią przyrodzony zdrowy rozsądek i mnożą czytających głupców, więc kuglarstwo znajduje poklask.

Że sankcja narodowa ma pewną wartość i znaczenie nawet obok zwycięzkich nadużyć samowładców, najlepiej dowodzą tego dzisiejsze konstytucje pozorne w Prusiech i Austryi, gdzie rząd każe parlamentom uchwalać to, co mógłby z daleko mniejszym kosztem przeprowadzić sam bez parlamentu. Un fantôme de gouvernement libre une ombre de régime représentatif, l'hypocrisi légale préparant la victoire d'une coterie contre un peuple. Dawanie posłom instrukcyi było uznaniem prawa narodu do sankcyonowania praw. Byłoby za daleko posuwać nabożeństwo do reprezentacyi narodowej, gdyby się jej zostawiało możność szkodzenia, utrzymując, że kraj nie potrzebuje rękojmi przeciw nadużyciom władzy sejmowej. Bałwochwalstwo takie porównuje Herbert Spencer z wiarą w Fetisze, z tą tylko różnicą na korzyść dzikich, że ich Fetysze nie mówią, więc ich badać i sądzić nie można. Jakżeż sankcya narodowa ma się objawić, kiedy wszystkie jakiekolwiekbądź postanowienia mogą mieć swoich przyjaciół i przeciwników? Oto objawia się w zgodności praw przez ludzi uchwalanych z prawami przyrodzonemi, które Bóg uchwalił; objawia się w rozumowych wynikłościach z zasad sprawie-

dliwości ogólnej w godzeniu życzeń, nauk i praw z wiecznemi przez ludzkość odczuwanemi prawdami. Prócz praw zmiennych, które według okoliczności inaczej napisać można, są jeszcze prawa niezmienne, których inaczej napisać nie można. Prawa wyryte nie ręką ludzką, nie na pergaminie, nie na miedzdianych tablicach, ale na najwewnętrzniejszej istocie człowieczeństwa, na sercach i muzgach. Znakomici potitycy przyznają osobiste prawa wrodzone, niezależne od władzy państwowej, chociaż przez nią ochraniane; pryznają pewną wolność pierwotną tkwiącą w istocie ludzkiej, pewne prawa nie nadane przez prawodawstwo, pewną sprawiedliwość, nie pochodzącą z woli ludzkiej. (Paul Janet Histoire de la science politique XXVIII. Introduction). Ma zatem polityka pierwiastek dawniejszy niż państwa. Jest wszechwładztwo wyższe nad wszechwładztwo monarchów i rządów νομιμα αγραπτα (Sophocles). Obacz także Aristotelesa: O wrodzonem poczuciu słuszności. Lib. V. Za Sokratesem i Platonem toż samo utrzymywał Święty Augustyn. O tychto prawach powiedział Adam Mickiewicz iż: «umieszczają się w tenczas na papierze kiedy już zaczynają uciekać z serca i pamięci!» Poznania i pojęcia tych praw przyrodzonych uczyć się nie trzeba, nauka w tym względzie jest najczęściej obałamuceniem. Każdy wie, gdzie dolega i boli, wie, kiedy ból pochodzi z wadliwych

stosunków ludzkich, z narzuconych postanowień, niezgodnych z prawami zasadniczemi, słowem ze spisku przewrotnych na wyzyskiwanie prostaczków. Certaines revendications, pour étre reconnues légitimes, n'ont pas bésoin d'étre couchées par écrit dans une constitution. *

W Ameryce są ustanowione sądy według tych nie pisanych praw roztrzygające.

Prawdę każdy pozna, jeżeli nie myślą to uczuciem; zapoznać ją można tylko przez naukę. Jak miecz i broni życia i zabija, tak szkoły oświecają i ogłupiają. W tym celu wysilają się szczególniej szkoły klasztorne męzkie i zeńskie. W ten też sposób dostał się do cywilizacyi europejskiej pierwiastek zakaźnej zgnilizny, jak drozdze do ciasta.

Uczeni prawnicy opierając bezwzględnie na prawach pisanych swoje wywody i wnioski, są często najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciółmi narodów, najzawziętszymi sprzymierzeńcami dowolności. Biada narodom, u których uczoność prawników stanowią prawa pisane dla uprawnienia bezprawia. Causiducos omnes tamquam iustitiae perturbatores, powiada Grzegorz z Sanoka, in extremas insulas deportandos. Oni to wprowadzili w kodeksy i w życie niewolnictwo, tortury, całopalenia, szubienice,

---

* Victor du Bled.

więzienia, prześladowanie zdań, bastylie, Syberye i t. p. Profesores illius sapientes sunt, ut faciunt mala, bene autem facere nesciunt. *

Oni gwałty i krzywdy zowią prawem dlatego, że je umieścili w zbiorze praw. Сборъ законовъ.

Wszystkiego tego od nich się nauczyły narody. Bo trudno wymagać, aby uciśnieni i gnębieni, pokrzywdzeni w prawach swoich udawali nieczułych i martwych, wyczekując spokojnie, aż srogość sfolguje. Przeciwnie chwytają za broń przy każdej sposobności, aby straty odzyskać, lub przynajmniej dać świadectwo prawdzie.

Jest to w nich popęd naturalny jak chęć do jadła. Tylko sztucznymi środkami można im popsuć żołądek, wszczepić chorobliwą cierpliwość, odjąć apetyt. Walka tedy uciemiężonych z ciemiężącymi trwać będzie zawsze bez względu na czyjekolwiek powodzenia lub klęski, bez względu na paragrafy prawników, nauki poważnych oszustów i razy przemocy. Czegokolwiek użyją despoci, aby na swojem postawić, tego zaraz nauczą się od nich obrońcy praw przyrodzonych, aby zwalczać similia similibus, to jest klin klinem wybijać. Rewolucje panujących przeciwko ludom wyprzedziły rewolucje ludów przeciw panującym. Pojedyńczy człowiek może wybierać

---

* Piotr Blezeński, oper. str. 216.

pomiędzy śmiercią i hańbą, gdyby naród cały mógł tak samo, to narodów ujarzmionych nie byłoby na ziemi. Miliony posłusznych żołdaków nie mogą pojedyńczemu nic więcej zrobić jak zabić. Kiedy zaś uciemiężania publiczne i żdzierstwa zmierzią mu życie i zrobią go obojętnym na śmierć, to pojedyńczy może stać się niebezpieczny milionom. Dzieje spisków i sprzysiężeń uczą, że mnogość zwykle naraża, a jednostka tylko działa skutecznie. Zwłaszcza w naszych czasach, kiedy wydarte przyrodzie tajemnice użyczają ludziom sił nadludzkich. Skazaniec, mający na zajutrz stanąć pod pręgerzem, spędza dzisiejszy wieczór z przyjaciołmi niepomny niebezpieczeństwa, a militaryzm tegoczesny zbroi się ciągle, junaczy i manewruje. Kiedy środki naukowe pokonują siły fizyczne całej natury, czemóżby pokonywać nie mogły sił fizycznych ludzkich? Jedni stawiają twierdze, drudzy robią dynamit. W zajściach duchowych równie jak i w cielesnych zatrutych leczą trucizny. Zaprawdę! śmierć jest jedyną utrapionych ucieczką, prawdziwem dobrodziejstwem. Ale samobójca psuje ją zwykle tym błędem, że w nieopatrzną godzinę uniesion nagłym popędem strzela w skutek nie w przyczynę. Quid unquam estimabitur aut gloriosius, aut decencius, aut salutarius, quam propter causam vivendi, vivendi finem facere? (274).

Jak pożyteczne ziarna pomieszane z nasionami

chwastów, tak zarody polityczne zdrowia i chorób rozsypane w społeczeństwie, krzewią się, zasiewają, mnożą i głuszą wzajemnie według mniej lub więcej sprzyjającej pogody. Pierwiastki dobrego i złego; anioł cześci i szatan hańby toczą walkę nieustanną, podsycaną z jednej strony przez miłość prawdy i poświęcenia, przez patryotyzm, bo prawa narodu są prawami ludzkości; z drugiej strony przez samolubstwo i chciwość, przez utylitaryzm szukający korzyści nawet w cudzych krzywdach i klęskach.

Na takich podstawach tworzą się charaktery pojedyńczych osób, i polityka możnowładczych rodzin i całych państw. Jedni powołują się na przyrodzone uczucia sprawiedliwości, na prawa niezmienne, wieczne: przemawiają z osobistem zaparciem w imię poświęcenia dla powszechnego dobra.

Drudzy odwołują się do swoich kodeksów, przemawiają w imię powodzenia, w imię zmieniających się stosunków i materjalnych korzyści, przyczem najczynniejszą, chociaż utajoną, jest próżność chciwa wyniesienia i używania. Mają jednak niewyuczone pojęcia przysługujących każdemu praw i wrodzone uczucia sprawiedliwości, powab tak silny iż, aby je pokonać i zniszczyć, nie dość jest przemocy, potrzeba jeszcze chytrości, podstępnych nauk, przedajnych pism, podrobionej oświaty i miodowych słówek: jedność, zgoda, spokój, porządek, dobro po-

wszechne i t. p. Słów tych cnota używa szczerze, aby przekonywać i ujmować, a nikczemność używa obłudnie, jak Nieczuja, aby oszukiwać, wciągnąć w niewolę i utwierdzić panowanie nad niewolnikami.

Zapewne nikt tem obałamucić się nie da, że w tece jego znajduje się częstokróć wiele stronnic pełnych uczuć patryotycznych, bo w końcu tam nigdy nie chybi nauka, a nauka ta jest, że nam Polakom nie zostało nic więcej, jak być spodlonymi niewolnikami rakuzkimi.*

Od czasu zbójeckiego rozdarcia państwa polskiego życie narodowe krążyło w dwóch ostatecznościach: w świętego pochodzenia ale małego rozumu, prawnych powstaniach i w podłém służalstwie. Coż ma robic człowiek uczciwy pod rządem ktory cnotę przesladuje a podłosć nagradza? Albo znosic przesladowania albo ich unikać a łask niepragnąć. Neutralność i abstencyja są wtedy dla pojedyńczych obywateli rownie pożyteczne i wskazane jak czasami dla całych państw. Komu nie stac odwagi na czyn narażający ten zasłużyc się może przezto czego nie robi. Nie nabyliśmy jeszcze tej duchowej potęgi aby uposledzenia doznawane od wrogow mieć za zaszczyty, ani tej politycznej oświaty, która w tenczas, kiedy położenia takie są nieuniknione, wskazuje

---

* T. I. str. 168.

drogę przyzwoitą, dozwalającą w miarę zewnętrznego ucisku żyć w zagłębieniu wewnętrznem, a w braku wolności jawnej wyrabiac w całej pełni tajną wolność. Znosić przemoc cierpliwie, nie ubliżając godności ludzkiej i narodowej; cierpieć poniżający rząd obcy nie zrzekając się jednak praw przyrodzonych, a gwałtowi ulegać bez płaszczenia i pochlebstw.

Rzetelnych przyjaciół doswiadcza się w nieszczesciu a patryoci nasi prawdziwi i udani, cali i kawałkowi wyszczegolniali się wostatecznosciach. Patryota Kościuszko i patryota Wielopolski! Patryoci Wiśniewski i Konarski z szarymi stryczkami na szyi i patryoci Gołuchowski i Ziemiałkowski w złotych obrożach Gołuchowski szlachcic wyniesiony przez solidarnosć z niemcami, Ziemiałkowski przedmieszczanin z błazniony przez baronostwo. Patryota Rejtan, który do ostatka nie przyzwalał na rozbiór Ojczyzny i patryota Sejm galicyjski, który bez nacisku wojsk nieprzyjacielskich dobrowolnie rozbiór zatwierdził, poddając się radzie wiedeńskiej bardzo pożądanej dla tych, którzy nawet w własnem rozumieniu byliby zgoła niczem, gdyby nie mieli sposobności bić pokłonów przed wielkim ołtarzem i ocierać się o świętych ministrów. Prawdziwi klechy polityczni! Dla nich nawet eventus nie jest magistrem. Znajdować się śród nich jest to samo, co płynąć na okręcie, który ma zatonąć. Są skały, o które się rozbijają i

sprawy publiczne i dobre imię pojedyńczych ludzi. Polityka tam poczęta i w obieg puszczona zatruwa krew narodową, pokrywa wrzodami duszę odejmuje i mąci pojęcie patryotyzmu. Jakie takie zdolności, większe lub mniejsze, wystawiają się na przedaż, nadskakują, pochlebiają, kadzą, potakują. Plugawe plemię godne cudzoziemskich gwiazd i narodowego przekłęctwa! Szlachtę naszą, która niegdyś na sejmach rwała się do korda, dyplomacyja galicyjska przemieniła teraz w politycznych mazgai. Der Spiritus ist gepflogen, das Flegma ist geblieben. Im który wyżej stanął majątkowo i społecznie, tem bardziej mu patryotyzm polski zawadza. Chcieliby i boją się; więc trzy części duszy tłumią w sobie jak niestrawność, a odzywają się tylko półgębkiem i nazywają to umiarkowaniem; nie pomni slów Cycerona: «Errat qui temperantiam, mediocritatem, modum denique desiderat in re optima, et eo meliore quo major est». Aby zaś lichotę taką pokryć byle jaką szmatą, wmawiają w siebie i w swoich współwiężniów, że zabór jest wielkiem dobrodziejstwem. Cóż z tego, że i oni sami i drukarskie ich najmyty uwielbiają wytrawność takiej polityki, kiedy aż nadto jest widoczném. że biorą słabość za oznaki zdrowia? Jedni za drugimi na wyścigi szukają dla głodnej próżności żeru w tytulikach, w orderkach, w nadskakiwaniu, w pokłonach przed bałwanami. Gdyby

nie to, że nomina sunt odiosa, wyliczyłbym cały szereg wczorajszych grafów i podpokojowców (Kammerherrów), owe ośmieszone odrobinki stanowiące nie ogon, ale podogonie bydlęcia zwanego wielkiem towarzystwem (la grande societé). Panowie polscy dostając się pod batogi cudzoziemców byli już tak zdemoralizowani, że niewola mało którego opamiętała, a wielu znikczemniła do szczętu. Plamią ich wszystkie szpetności ducha poddańczego. Te parchy społeczne zaplugawiły i politykę, a trzoda błaznów królewskich, Stańczyków w radzie wiedeńskiej sądzi, że mając stwierdzone wybory, może pozwalać dowolnie na kraju klęski z bezwstydnem poświęceniem własnych świeżo wypowiedzianych przekonań! Dla czego? Dla lizaniny. W jednych dyplomacyja zniszczyła patryotyzm, w drugich pragnienie wyszczególnień i blasku, w innych jeszcze brak środkow do życia. Zaiste! Flakowate członki zgrzybiałego organizmu. Bałwochwalce pod względem religijnym, politycznym i społecznym! Te płazy same nie wiedzą, dla kogo czołobitnie pracują. Niechże pamiętają, iż ich służalstwo nawróci Polaków do wiary ojców, którą opuścili pod naciskiem zbrojnego przetwarzania przez cesarzy Rzymsko-niemieckich. Ah! le décor a beaù changer, la piece sera toujours la même: vanité, bassesse, aptitude aux courbettes, courtisanesque besoin de s'avilir. (Daudet). Wojna mniejszeby spra-

wiła zniszczenie. Ich polityka utylitarna jest umiejętnością zakrywania podłości okolicznościami, nadzieją korzyści, względami bezpieczeństwa, i zmyślanem przekonaniem. Takie usposobienie niewolnicze paraliżuje zamiary i siły mogące nadać autonomij nie tylko administracyjne ale i polityczne znaczenie. Duchy poddańcze są same przez się zaparciem i znicestwieniem wszelkiej autonomii. Omnia serviliter pro dominatione. Arystokracyja węgierska zachowała silne, nie zmącone patryotyczne poczucie i dumę chociaż ją także srodze przesladowano, grabiono, więziono i wieszano. Ta wytrwałośc stała się podstawą dzisiejszego znaczenia Węgier. Arystokracyja nasza przemieniła się w famulusow. Zarażona przez francuzką skaziła się jak francuzka. Ubolewam nad pozbawionymi czesci politycznej biedakami ktorzy znoszą rzeczywiste jarzmo obce, bo muszą; a wymarżonych uposledzeń (brak tytułu, niewybranie na posla, niezaproszenie na obiad lub wieczór, i t. p.) chcieliby za jakąkolwiek cenę uniknąć, bo ich znieść nie mogą. Jak być patryotą polskim kiedy zato niema komu wynagradzać a jest komu przesladować i gnębić? Będąc zas zwolennikiem przywłaszczyciela i wyszukując nato pozornych wymówek dogadza się w prawdzie próżnosci ale plami i poniewiera duszę. Położenie takie rozkłówa indywidualnosć na dwie istoty: jawną i skrytą; wykrzywia charaktery jak

wczasie przesladowania żydow ktorży z przeklęctwem w sercu składali w urzędzie swiadectwa spowiedzi. W kleszczach takich natura ludzka staje się wczasie pokoju, podłą, a wczasie zawieruchi wsciekłą i okrutną.

W takich okolicznosciach objawia się wybitna różnica charakterów narodowych i czasów. Sejmy Warszawski i Grodzieński potrzeba było otaczać działami i bagnetami, posłów nie wypuszczano z miasta, albo ich chwytano i wywożono na Sybir, grabiono i pustoszono ich majątki. Teraz dość jest pogrozić z daleka rozwiązaniem sejmu, i już jest solidarnosć w omdlałości z czego powstaje jakby chemicznie wytworzona nieudolność. Wyskok niedołęztwa! Uprzejmość służalcza i troskliwość o dobry humor swych panów nie pozwalają obstawać za najpilniejszemi potrzebami kraju. Komu brakuje takiego ugrzecznienia, jest gburem, dzikim, duchem sprzeczności. Dziennikarstwo przybiera kurtki i barwy czeladne, więc można się zasłaniać opinią publiczną; skoro zaś ta królowa zacznie dąsać się i krzywić, to profesor Tarnowski zepchnie ją z zarażonego stolca, aby sam usiadł. Gdzie intelligencia z charlara tam akademia szkodę tylko przynosi bo staje się zbiornikiem z mizerowanego ducha i zasiewa go dalej na żniwo co raz nędzniejsze. Niema się z czego cieszyć ani czem szczycic. Pokarm jest zaiste podstawą zdrowia a náwet życia narodów; ale chleb

stęchły i przegniwające scierwo są szkodliwymi pokarmami. Otoż i solidarnośc w cnocie jest siłą bardzo cenną ale solidarnośc w niegodziwosci jest siłą zgubną. Statuta bandy Rinaldiniego były wzorem takiej solidarnosci.

W częściach rozszarpanej Polski zaczyna już wielu głosić bezwstydnie miłość Ojczyzny swoich zaborców. Do roku 1831. kto tylko w duchu był zadowolniony z obcych rządów, to się tego głośno zapierał i wstydził, a dla przyzwoitości politycznej narzekał i łajał, chociaż nie szczerze. Teraz przeciwnie, kocha już i uwielbia jak najgłośniej, podobno także nie szczerze. Toż to dobrzy Polacy i uczciwi ludzie! Dla tytulików, pęsyjek, orderków, a nawet objadków i herbatek znajdowali się wszędzie odszczepieńcy, donosiciele, zdrajcy i lizuni, ale były to zawsze wyjątki. Dopiero Gołuchowski zrobił z wyjątku prawidło, z prywaty porozbiorowej cnotę, co tak zdemoralizowało szlachciców w Haliczynie i Lodomeryi, że postanowili pomnik mu postawić. Prawda! był to dobry człowiek a lepszy jeszcze beamter, to jedno tylko zarzucić by mu można, że nosił polskie nazwisko. Bo wtenczas potrzeba było być bardzo poślednim w Polszcze, aby zostać naczelnym w Galicyi. Kiedy w roku 1809. arcyksiąże Franciszek d' Este na czele wojsk austryjackich wstępując w granice księstwa warszawskiego wydał do

mieszkańcow odezwę aby zaufali przyjaźni rakuskiej bo Francyja ich zawiedzie: to wten czas szydzono z tej serdecznosci. Ale we dwadziescia kilka lat pózniej Gołuchowski odnawiając arcyksiążęcą politykę założyt w Galicyi fabrykę rakuzkiego patryotyzmu i wyokazywał własnym przykładem że bezpieczniej i pożyteczniej jest zyskiwać względy przemoznych przywłaszczycieli a jednoczesnie pokrywając zręcznie odszczepieństwo pozorami powszechnego dobra nie tracić wziętosci i szacunku w własnym narodzie. Czyż współobywatele nie powinniby mieć tyle rozumu aby przemysłowców politycznych nie obdarzać czczią i zaufaniem? Otoż tego rozumu, czy może tej uczciwosci nie było. Czyż dla tego że Ziemiałkowski przywdział stanczykowskię baronowstwo, a Jaworski zachwycił kilka słów najjasniejszych, godzilo się przystawać dobrowolnie na krzywdy kraju swojego? Nie pomogą jednak spadające z obłoków gwiazdy i jasnosci. Nemezis zapisuje występnych między morti popolarmente, a jej wyroki, jak mówi pismo swięte, spełnią się zawsze na ojcach, synach lub wnukach. Na wszelki wypadek jednak zaprzeczyć nie można iż Polak jaki kolwiek, czyto w politycznej administracyi, czy w wojskowosci będzie dla nas zawsze lepszy od najlepszego niemca bo nie znieważa uczuć narodowych piętnem obcego panowania jakby więziennym ubiorem.

Gospodarstwa wiejskie podupadaja, dwory szlacheckie, zarodniki ekonomicznej i politycznej przyszłości stoją opustoszone, ogrody zarastają chwastami; włościanie zdani na wpływy dzierzawców, podstarościch, pokątnych pisarzy; ziemia przechodzi w posiadanie cudzoziemców, a jak pieczarki z gnoju wyłażą na wierzch konceptspraktykanci i mnożą się poczciwi służalce. Więc jest z czego robić bezpieczną autonomję i jej opiekunów arlekińskich. Próżność bezrozumna wyrobiła sobie wielkości i zaszczyty w niewolnictwie, poniżeniu i hańbie. Obywatele nie małoletni uganiają jak puste chłopaki w papierowych kełmach z drewnianą szabelką. Nadymają się, puszą, prześcigają. Członek taki, członek siaki! Marszałek wielki, marszałek mały! Szambelani! Cała trzoda chwackich honorowych błaznów.

A Niemiec, co nimi włada
Gdy sobie pod nosem dmuchnie
Wszystko jak pyłek opada
I szkaradnie tchórzem cuchnie.

Kiedy ochotnem narzędziom ucisku i niewoli, wielbicielom obcych rządów, oddają obywatele kraju cześć dobrowolną, to miłość Ojczyzny została już zastąpiona miłością dostojeństw, urzędów, orderów i majątku. Chodzić więc będzie tylko o wybór, gdzie zepsucie takie może być użyte z większym pożytkiem: w germanizmie czy w panslawizmie? Bogdaj to

Władysław Badeni, który ilekroć wnoszono trzykrotne żywie, klaskał demonstracyjnie szerokiemi dloniami i wrzeszczał okrutnie: hoch! a obracając się na bok spluwał i mruczał pod nosem: apage.

Najinteligentniejsza część narodu, owa mniemana starszyzna ma najczęściej nauki jednostronne, rozum osłabiony przez przesądy i zarozumiałość wielką! O wszystkiem wyrokuje stanowczo. Niechby stawiała pomniki komukolwiek, na to potrzeba tylko pieniędzy, ale niech się nie wdaje w rozumowe rozbiory i sądy. Dwudziestego trzeciego maja 1888. umieścił «Przegląd Lwowski» cały snopek zupełnych nazwisk szlacheckich potępiających jakieś humorystyczne pisemko za podrwiwanie z Pawła Popiela, z Jozefa Szujskiego, z Mikołaja Zyblikiewicza a nawet z dziwolągów nagminnej teologji. Dla Przeglądu Lwowskiego dwa tuziny pobożnych to dostateczny dowód. A przecież nie dwa ale gdyby sto tuzinów utrzymywało głupstwo, a jeden bronił rozsądku, to sto byłoby głupców, a jeden rozumny. Autonomia porobiła z otwartych zaprzańców, obłudników mających niejako pozory patryotyzmu, lecz się mocy jego zapierających. Pewna oswiecona częsć naszego społeczeństwa przyznaje że podziela cel z najlepszymi patriotami, ale się rożni w srodkach i dla tego właśnie jest najniebezpieczniejsza: bo budzi zaufanie a przecież na niej cięży pierworodny, historyczny grzech

polityki możnowładczej. Zawsze objerata złe srodki i zawsze złe objerać będzie.

Pod wpływem długiej niewoli prawdziwy patryotyzm polski stał się samo przez się secesją. Im silniejsza przyczyna, tem silniejszy objaw odpowiednich skutków. Zbiorowa głupota lub solidarna podłość wydaja największe głupstwo lub podłość najszkodliwszą. Wygodnie jest rządzić takimi przerażonymi dzieciakami udającymi ojców. Na zmierzienie i zohydzenie praw narodowych daje stary absolutyzm przedstawienia nowych krotochwil politycznych pod szumnémi nazwiskami samorządu i sejmu. Dobrze jest oszukiwać, póki naród głupi! Dum trepidat sapientia, sumit stultitia vires. (Klonowicz).

Walka serdecznej miłości Ojczyzny, patryotyzmu na wszelki wypadek z patryotyzmem okolicznościowym, podrabianym do maskowania samolubstwa, objawiała się w społeczeństwie poskiem co raz wyraźniej jeszcze w wieku XVIII. Z ziarn wtenczas zasianych w połączeniu z późniejszą stęchlizną porozbiorowego wychowania wyrastały dusze dzisiejsze. Ile tylko pozostało uczciwych zarodów, ginęły w więzieniach lub zaraźliwych uściskach wrogów. Wewnętrzne kiełkowanie plugastwa wyrzuciło na pół wieku przed zupełną niemocą polityczną zapowiadające ją plamy rozkładowe. Dzieje porozbiorowe noszą po dziś dzień znamiona tej choroby żywot

narodu ciągle wyniszczającej. W Polsce dziwne narody, bo nie tylko obrzędowy Ruski, ale i naród szlachecki i Radziwiłłowski i Sapieżyński, i naród, familia narzucały politykę swoich pragnień i potrzeb namowami, przekupstwem i bronią.

Wysyłały posłów do sejmu, ustanawiały swoje trybunały, utrzymywały związki z obcymi dworami i zawierały z nimi przymierza. Senatorowie Czarnkowscy, Tarnowscy i wielu innych wydawali tajemnice państwa, przedawali swoje wpływy i upominali się bezwstydnie o umówione jurgeldy.* A nie o wicynalne koleje wtedy chodziło! Minister Księstwa Warszawskiego Mostowski porozumiewał się z carem Aleksandrem I. i udzielał mu poufnych sprawozdań. Kiedy naród polski chwytał za broń, aby z pomocą Francuzów wygnać najeźdzców, to Adam Czartoryjski paraliżował jego wysilenia, zaprzyjaźniał się z ujarzmicielem Ojczyzny i przysparzał mu stronników. (Michał Ogiński, Platerowic, Lubecki, Wawrzecki, Czaplic etc. etc.) Być może, iż była to tylko słepota polityczna, nie widząca poza koniec nosa, lecz jakimiż głupcami byli ci, którzy się dali uwieść takiemu zaślepieniu? Nad to wszyscy ówi świadomi lub nieświadomi podłości swojej nędznicy, wszyscy owi

---

* Patrz Wiadomości do dziejów Polski z Archiwum prowincyi Szlązkiej. Wrocław 1860. str. XIII. i XV. i dalej prawie na każdej stronnicy).

na wszelki wypadek zdrajcy w dobrej czy złej wierze, uchodzili jeszcze za patryotów, kiedy tymczasem żydek obszarpany dyndał na gałęzi za obliczanie dział. Zabór nie mógłby się utrzymać, gdyby się nie wkorzenił w gruncie w ten sposób zgnojonym. Każdy rząd obcy jako pasożyt bez podsycającej pruchnicy nie zapuści korzeni i uschnie. Kiedy patryotyzm rzetelny zawsze ten sam, występował otwarcie z jednakowémi życzeniami w duszy, lub z bronią w ręku, to patryotyzm udawany z chytrością w sercu i różnemi perswazyami na ustach przerzucał się stosownie do okoliczności w różne postacie, i nosił różne przypadkowe nazwiska: familij, Targowicy, Stańczyków, straży pożarnej, nareszcie jako ostatnia konsekwencya autora polityki austryjacko-polskiej ktorego loika jednak tamtych w zacukanie w prawiła, jakby rów za głęboki.

Po każdem stłumieniu narodowych wysileń, po każdem omdleniu, patryotyzm prawdziwy posępniał i milczał, ale nie ginął, nie zrzekał się życzeń, dla których nieszczęśliwie walczył, nie żałował strat, które ponosił; krążył gdzieś w głębiach ducha, jak ogień podziemny, szukający powietrza i czeluści, aby rozpłonąć i buchnąć na nowo; bo jak długo pojęcia i uczucia są w sprzeczności z zewnętrzną rzeczywistością, jak długo naród jest odarty z należących mu praw, tak długo spokój jest cierpieniem i gwał-

tem, w umysłach kipi i wre nieprzerwanie, a pragnienia i upominania, chociaż niewidome, trwają nieustannie i trwáć powinny. Od czasu morderstwa popełnionego na Polsce, każde usiłowanie odżycia było zawsze i będzie zawsze uczciwe i słuszne. Odbieranie przemocą praw przyrodzonych jest rewolucyą. Odzyskiwanie przemocą tych praw jest powstaniem prawnem, dążącem do politycznego ładu, jest lojalnością. Oddziaływania prawne są najpożyteczniejszymi czynami ludzkości, jej czcią najwyższą. Rewolucje zaś dokonują się zawsze przez najmytów, są zawsza hańbą. Trzebaż dni pewnych, pewnych godzin na to, aby być uczciwym? Wszystkie powstania prawne były dobre, ale miały złych przedstawicieli, źli byli naczelnicy, kierownictwo było złę. Czy ci są winni, którzy ratując dom gorejący poparzyli się i domu nie wyratowali; czy ci, którzy stanąwszy na uboczu z założonemi rękami, mówili: siły nasze nie wystarczają? A potem jeszcze brak patryotyzmu i odwagi w sobie poczytywali za zbrodnie tym, którzy je mieli. Godziż się dla rozpusty Gamrata wyrzekać się religii?! Delegaci szlachty królestwa kongresowego, tak zwani biali, oświadczyli w adresie wrześniowym 1862.: «Duch narodu spotężniał poświęceniem i ofiarą, uczucia wzrosły boleścią i wiarą w przyszłość, a w chwilach stanowczych wołają one o zwrot odjętych nam a wiekami

uświęconych praw i swobód naszych. Jako Polacy wtedy tylko rząd popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym polskim» i t. d. «Powołani odezwą J. C. Wysokości W. Ks. Konstantego, aby nie dozwolić krajowi posuwać się do przepaści bez wyjścia, przybywamy ze wszystkich jego okolic, aby stanowczo oświadczyć, że dzielić miłości nie możemy i Ojczyznę naszą kochamy w granicach, jakie jej Bóg zakreślił a tradycye historyczne przekazały».

Centralny zaś narodowy polski komitet pisał w odezwie z września 1862.: «Utraciliśmy nasz byt polityczny przez gwałt. Gwałtu tego nigdyśmy nie uznawali. Z tego powodu nie uznajemy ani nowych granic, ani rządów zbudowanych na ruinach naszej wolności. Polski podzielonej nie pojmujemy, tylko Polskę całą» i t. d.

Takie były i są i będą na wieki wymagania uczciwego polskiego patryotyzmu. Ucisk i prześladowania, niepowodzenia i zawody zniszczyć ich nie mogą. Zwycięztwo szatana pomnaża wprawdzie obłudnych patryotów, zyskuje sobie odstępców, ale nie wytępi zasianych ręką przyrody w serca ludzkie ziarn sprawiedliwości i zasad prawa; odradzają się one z każdém pokoleniem. Tylko przewlecze się walka bogów z Gigantami, praw z bezprawiem, miłości Ojczyzny z samolubstwem a naród uciemiężony będzie chciał zawsze pozbyć się ciemięzcy,

naród pozbawiony niepodległości użyje zawsze wszelkich nadarzających się nawet rozpaczliwych sposobów, aby ją odzyskać. Opatrzność do dopięcia zamiarów swoich daje zawsze gorące pragnienie, odwagę i gotowość do poświęceń. Najsilniejsze charaktery z używają się, zwątpienie wciską się w najszlachetniejsze umysły. Tysiące starań przepada nie, postrzeżenie, tysiąc wysileń zdają się zmarnowanemi, a sprawa przecież zwycięża, kiedy już miano ją za przepadłą. «W chwili rozpacznej błyśnie promień słońca».

Jednakowe przyczyny, jednakowe skutki. Przeciwne sobie zasady żyć obok siebie nie mogą, są szermierzami na zabój. Przeto patryotyzm obłudny jest najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem patryotyzmu rzetelnego; lęka się jego zwycięztwa, sprzymierza się z jego wrogami, ubezwładnia jego dążności, podkopuje jego wysilenia, ma swoje domowe zapatrywania i lekarstwa. Ceni wyżej osobiste pomyślności, niż narodowe prawa, i nazywa to roztropnością, do której się jednak jawnie nie przyznaje, ale owija ją w różnowzore pozorki, naciągając przyczyny i zmieniając barwy ustawicznie.

Inny jest przed powstaniem, inny w ciągu powstania, inny po powstaniu. Tak Suwarów w charta. Przed powstaniem jest najprzeciwniejszy każdemu, chociażby koniecznemu powstaniu. Ono dla

niego zawsze nie w porę; bo zawsze narusza spokój, naraża wygodę, wymaga ofiar i nie ma pewności powodzenia. Zaskoczony nagle przez powstanie już dokonane, zmienia twarż, podaje mu dłoń niby przyjażną, podejmuje się jego obrony, aby go łatwiej uwieść, sparaliżować i nieznacznie zdać na łaskę. Porozumiewa się za plecyma z jego wrogami, albo chciałby, jak przyznaje w odezwie do współbraci z r. 1863.: na zgliszczach powstania być pośrednikiem pomiędzy obcym rządem a narodem, aby na wszelki wypadek zapewnić sobie jakieś korzyści. Po każdem stłumieniu sił narodowych patryotyzm udawany zadziera głowę, staje się gadatliwym i swobodniejszym, jakby mu kamień spadł z piersi. Zaczyna śpiewać i tańczyć, wyszukuje skwapliwie winnych; aby zdanie swoje w publiczności utwierdzić, podsuwa różne przyczyny klęsk i upadku, obwinia instytucye, okoliczności, zapał niewczesny, aby tylko podejrzenia odwrócić od siebie i od ciemięzców, z którymi się porozumiewał. Przyznąje, że w powodzenie nie wierzył, że w mądrości swojej przewidywał straszne następstwa.

Przezywa demokracyę demagogią, wolność anarchią, prawo do samoistności chimerą, honor narodowy poezją, obchody dni pamiątkowych demonstracjami, a brnąc w ten sposób z brudnych założeń w coraz brudniejsze konsekwencje obrzuca błotem i plugawi

wszystkie krwawe wysilenia do odzyskania niezawisłości. Ostateczną wynikłość takiego naukowego, duchowego zepsucia, którego najszczersze nawet przekonanie zasłonić i uniewinnić nie zdoła, znajdujemy wypowiedzianą w dziele: Polityka Austrjacko-Polska, gdzie z zapałem wygłoszone głupstwa, pomięszane z rozsądnémi zdaniami służą tylko na poparcie bardzo lichych dążności. Zdawałoby się z razu, jakby autor z umysłu chciał zohydzić twierdzenia, których niby broni. Dziecko cygańskie, wychowane w kale i zbrodni, broi i kradnie w najniewinniejszem przekopaniu, że ta wkorzeniona w niem skłonność jest cywilną odwagą; więc ma za tchórzy i bardzo głupich tych, którzy nie kradną. Widocznie, takie usposobienie nie da się unieść nurtom rozumu ludzkiego. (T. II. str. 251.). Beaucoup d'anciens patriotes ont disparu, d'autres renoncent à la vie publique et il ne manque pas d'individus à l'âme vacillante et vénale qui conseillent la resi-gnation, prêchent l'apostasie nationale. Jeżeli sami nie mamy dość mocy, aby bądź co bądź obstawać przy prawdach i prawach, to przynajmniej nie zdzierajmy wieńca zasługi z tych świętych męczenników, którzy dla wielkiej idei: Ojczyzna, konali mordowani, albo konają jeszcze w śniegach Syberyi i w wilgotnych ciemnicach twierdz. Poświęcili oni majątki i życia dla uczciwych przekonań, chociaż korzystniej było zrzec się przekonań dla

spokoju, dostojeństw i chrestów. Nie zapominajmy, że ich sława jest już ostatnią siłą naszą. Niechże i dla nich ziści się przynajmniej: «A morte hominis vivere incipit humanus favor et vitae finis principium est gloriae». Nie dziw, że stańczycy dzisiejsi potępiają wszystkie polskie powstania, bo ludzi w nich czynnych oceniają podług siebie. Zapewne, że Adam Czartoryjski, Władysław Zamojski i tym podobni duchem czy ciałem krewniacy brali udział w nadziei pewnych, przypuszczalnych dla siebie korzyści; ale byli przecież i tacy, o których mówi Heleniusz, że bez osobistego interesu, bez chęci wyniesienia się, przez samą miłość Ojczyzny, dla wyratowania i wybawienia jej z niewoli szli na śmierć i w męczeństwach ginęli. Patrząc na krwawe ofiary czcić je należy i wierzyć, że od Boga przyjęte zostały i nie zaginęły bez pomocy ziomkom i braciom. Koniec męki i dzień tryumfu nastąpi przez zasługę męczenników. * Klątwy stańczyków dzisiejszych stosują się tylko chyba do stańczyków w różnych powstaniach.

Stańczycy jakiejkolwiek barwy i nazwiska, słowem stańczycy wszystkich wieków, czując się bezpieczni, tracą tkliwość upośledzenia, tracą wstyd poniżeń i nabierają odwagę bezczelności. Wmawiają

* Pamiątki polskie T. II. str. 635.

w naród wycieńczony, omdlewający, skrępowany w szponach przemocy, że zmądrzał, że sie opamiętał, że godzi się z wypadkami dokonanymi i zmian nie pragnie, że stał się stańczykiem. Takim patryotyzmem przejęty, wmawiał Wielopolski w Warszawian radość z powodu wymyślonej przez niego rekrutacyi. Miałżeby naród zmieniać się tak łatwo? Poprzestawać na jednej cząstce władz organicznych? Zadawalniać się dolą rzezańca, zdrowiem paralityka? Oddawać nogi za szczudła? Zrzekać się samodzielnosci, przedawać prawo do swobody politycznej za cień swobody administracyjnej, niepodległość istotną za kuglarską autonomię?

Autonomia jest czczym wyrazem, pniem suchym; jeżeli nie ma czem go ożywić i do wydawania owoców pobudzić. Najwymowniejszym tego dowodem są sejmy galicyjskie, nadymające się od lat dwudziestu kilku wiatrem przyznawanej sobie autonomii. A czyliż zapobiegły zubożeniu kraju i tej nędzy ekonomicznej, która nurtując czas długi i wzbierając z przyczyn rządowych, wysypała się nareszcie jak ospa w roku 1885.? Rząd obcy ściągał bardzo już uciążliwe daniny, ale załatwiał z nich chodziaż po macoszemu także potrzeby krajowe. Zezwoliwszy jakby na wielką łaskę na nazwisko i formy autonomiczne, rząd obcy pobiera, co pobierał, a samorządowi pozwolił nakładać nowe podatki; w ten sposób to, co miało

być bardzo upragnionem dobrodziejstwem, stało się wielkim uciskiem i obydnem przez własnych prześladowaniem. Rząd cesarski powinien był po uczciwemu z dochodów krajowych, jakie pociąga, przynajmniej połowę samorządowi odstąpić. I ktoż się o to upomniał? Autonomija przyznała rządowi z wielką uciązliwoscią dla kraju większe podatki niż dawniej przez przemoc pobierał; a ze swej strony nałożyła nowe opłaty aby opędzać autonomicznie potrzeby ktore rząd dawniej nie autonomicznie opędzał. Nie po dobrodziejstwa i łaski wysyła krai posłów, tylko po prawa. Niedorzecznoscią jest unosic się nad tem że rząd sprzyja narodowi. Rząd jest sługą narodu więc sprzyjanie jest jego służbowem obowiązkiem. Nie przychylnego sługę rozsądny pan odprawia. Złapał kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma. Bezużyteczność a nawet szkodliwość sejmów galicyjskich jest widoczna. Są one posągiem kamiennym przedstawiającym reprezentację narodową; formą martwą, której utrzymanie bardzo dużo kosztuje, w nadziei, że kiedyś w chwili szczęśliwej ożywi ją jakiś Pigmalion. Reprezentacja narodowa przyjąwszy liberję rządową staje się spiskiem. Słyszeliśmy, że głosowała przeciwko jawnie wypowiedzianém i powszechnie znaném życzeniom i potrzebom kraju, dlatego, że najwyższy urzędnik zmówił Jaworskiego. Był to zatem kozioł ofiarny, który

otrzymał piętno . . . . i zajął w dziejach porozbiorowych powalane krzesło Adama Ponińskiego.

Wycieńczających ciężarów publicznych nie tylko nie umniejszyła autonomia, ale mnożyła je ciągle, przez co większa część ludności, obdzierana z dochodów i zarobku, traciła możność oszczędzania na nieprzewidziane wypadki. Jedno umniejszenie opłat o 20 procent byłoby się bardziej przyczyniło do dźwignienia oświaty, niż wszystkie pozaprowadzane szkółki; byłoby miało daleko większą wartość i doniosłość, niż wszystko, cokolwiek dotychczas z krzywdą mieszkańców, bo z wielkim kosztem naplotła, popisała i uchwaliła śmieszna autonomia. Mądrość jej przewodników wysławiają zamówione piszczele dziennikarskie od Krakowa aż do Zaleszczyk i oto znajdują się głupcy, którzy wierzą, iż zdzierstwo i zubożanie ludu jest bardzo produkcyjnym konceptem. Po każdej klęsce powodzi, nieurodzaju i t. p. potrzeba było chronić ziemian od głodowej śmierci przez nowe obciążanie przyszłości, aby kraj nie mógł dźwignać się do lepszego bytu. Właściciele tak zwanych obszarów dworskich pomagali sobie i pomagają pożyczkami, pokrywając bieżące ciężary publiczne kawałkami własności, jak długo na to wystarcza. Jeden po drugim odchodzą wreszcie z torbami. Stan taki był już od dawna zapowiedzią nieuniknionego przesilenia ekonomicznego i finansowego. Nie

mówię o skuteczném zaradzeniu, bo może było dla niewolników niemożliwem, ale nie trzeba było przyczyniać się. Bezwstydna fagaserya autonomiczna udawała, że tego wszystkiego nawet nie widzi. Ignaras colimus leges sanctumque putamus, rem veterem per damna sequi, portavimus umbram Imperii etc. etc. Wyperswadowano głupcom, że prawo propinacyj jest zabytkiem feudalnym, pokrewnym pańszczyźnie, ubliżającém oświacie tegoczesnej; że jest monopolem i szkaradnym przywilejem, chociaż monopol ten posiadało wielu i każdy mógł go nabyć jak wyłączne posiadanie domu lub sukni. Więc aby się pozbyć tej wstydliwej wyłączności, wywłaszczono dotychczasowych posiadaczy, zobowiązując ich ustawą do przyjęcia 60 milionów $^4/_0$ za przedmiot wartujący milonów 80, $^5/_0$ a tę narzuconą cenę ma zubożały kraj zapłacić, aby rząd dostał darowiznę od sejmu niczem nie obciążoną. Propinacya zostanie, jak została w całej Europie ale już będzie dopiero prawdziwym monopolem bo w ręku jednego; prawdziwym przywilejem, bo jej nikomu więcej na własność nabyć nie będzie wolno. Jedno sejmowe paniątko tłumaczyło to ustawodawcze hajdamactwo powodami finansowymi; ciekawy jestem, jakby mu się wydał ten dosadni argument, gdyby kto równie mądry chciał zabrać Staszów z powodów finansowych? To jednak pewna, iż wielu właścicieli zrujnowanych przez przy-

musowe wywłaszczenie będą z powodów finansowych zbywać wioski swoje za wpół darmo. Niech djabli biorą polską szlachtę! Zostanie Rakusko-galicyjska arystokracya: hrabiowie i żydzi.

Pokazało się nareszcie, iż do wykonania takiej autonomii wielu jest zdatnych, prócz chłopów, którzyby w gburowatości swojej pewno na zwiększenie ciężarow nie przyzwolili. Zarozumiałość nabrała odwagi. Zaczęli się ubiegać o krzesła poselskie i zyskiwać je nie tylko półgłówki, ale nawet najzupełniejsi bez główki; bo rozsądni usuwali się widząc, że tamci właśnie wystarczają. Nie będę ich wyliczał, bo dość jest przejrzeć spis posłów. Jeżeli prawda, co mówię, to znają ich wszyscy; jeżeli kłamstwo, to — chwała Bogu! Gaudemus! Ludzie ograniczeni, ale majętni wychodzą zwykle z wyborów czerni, oceniającej zdolności poselskie według ilości otrzymanych za głos srebrników. Taka z cyny posrebrzanej autonomia daje się gnieść jak ciasto i znosi wszelkie płaskości, jest zatem szyderstwem, lecz zasłużonem zaiste, kiedy rzetelni patryoci, będąc przy władzy, nie umieli dla Ojczyzny nic więcej, tylko umierać.

Nie dość jednak na tém szyderstwie, trzeba było jeszcze z przymuszonych niewolników zrobić niewolników uczenie — dobrowolnych. Trzeba było utworzyć umiejętność niewolnictwa: (Stanisława Tar-

nowskiego: «Co robić»).* aby spodleni służyli naukowo ciemięzcom, aby im byli pomocni i użyteczni, aby lizaii ich stopy i miłowali ich jarzma. Podobnusieńki w tém do owego starogreckiego kolegi, który niewolnictwo wywodził z zasad filozoficznych, opierał na czysto rozumowych podstawach, φυσει δουλος. Czyż odtąd praca tylu wieków miałaby być daremną? Obaj szukali w rozumowaniu poparcia dla twierdzeń nierozumnych. Ależ bo szanowny profesor literatury polskiej w Krakowie, to zwykły stylista, który więcej wygaduje niż myśli; więc jego pulchne okresy zawsze podejrzywać trzeba o brak sytnej treści. Prześlepił snać, że «minor est obsequelae recognito, quam ignominiae cauterium». (Matthaei Chronicon IV.). Czas już aby najzawziętsi konserwatysci przejrzeli że dyplom profesora daje tylko pęsyją ale nie znosi uprzedzeń, nie wyzwala ducha z więzow pojęć kastowych. W dziełku: Z wakacij rozprawia nasz profesor z osobliwszem znawstwem o zabytkach sztuk pięknych w kraju polskim zagarniętym przez Prusy. Koscioły szlachetne, brama szlachetna, pomnik szlachetny, obraz szlachetny, kolumnada szlachetna, rzeżby szlachetne i t. d. Snać sztuka dostała się raz przecie między braci szlachte! Kazdy język posiada wyrazy używane codziennie, bez rzeczywistego

* Czerniszewski napisał pod tym samym tytułem powieść nihilistyczną, po rossyjsku. Zdybały się dwie Marysie!

znaczenia; potrzebne jednak aby mówić o tem czego się nierozumie i zakryć czego się nie wie. Sztukom pięknem niechby dał pokoj, byłoby rozsądniej! Ale znowu wzapatrywaniach nad pismiewnictwem i społeczeństwem objawia wiele talentu zepsutego przez uprzedzenia. Przypatrzywszy się duchom profesorskim: Tarnowskiego, Bobrzyńskiego, Bilinskiego, pojmiemy jakiemi potrzebowali być ludzie naukowi w Galicyj aby uzyskać jakie kolwiek stanowisko zależne od rządu. Kiedy podbity naród tak bardzo znikczemnieje w niewoli, że zaborca będzie mógł mu zaufać, to porobi z niego posłów, policyantów i dozorców więziennych. Niech niewolnicy mnożą niewolników! Człowiek zdolen jest przewyższać bydlęta naweł w zbydlęceniu, bo może stać się bydlęciem wyrozumowaném. Niech tylko więźniowi, którego przemoc zakuła w kajdany, roztropność pozorników odejmie ostatnią iskrę boskości, wtedy łańcuch nie zbyt twardy wyda mu się nawet dobrodziejstwem, a wszystek patryotyzm zamieni się w wdzięczność dla oprawców. Dobroduszność rozumów naszych jest bałwochwalcza. Mianowane powagi są dla nich jeszcze wyrocznią. Nie ośmielaja się zgłębiać i roztrząsać ich nauki. Nie pojmują ile zmyśleń umyślnych i błedów poważnych mieścić się może pod biretem i togą doktorską. Niechby je oświecił ów głos zagrobowy:

«Tu leży z bladem obliczem
Ten, co był wielkim grzesznikiem,
Ale zresztą wcale niczem
Nawet nie akademikiem».

Prawdziwi patryoci jednakowi w dobrej i złej doli miłują Ojczyznę dla Ojczyzny. Pozorni stosują się do okoliczności, miłują także Ojczyznę, ale dla siebie; miłują kiedy nagradza i wyszczególnia, albo przynajmniej nie naraża na niebezpieczeństwa i szkody. Prawdziwi poświęcają sprawy swoje i siebie samych dla Ojczyzny; fałszywi chcą, aby się Ojczyzna dla nich poświęcała, aby tych, którzy im świadczą, naród miał za swoich dobrodziei; chcą społeczność zmieniać i urządzać według swoich widoków i potrzeb.

Jeszcze widoki dadzą się usprawiedliwiać życzliwością i przekonaniem, ale zausznictwo z rządami obcymi, aby dopinać swego przebojem za pomocą żołdaków cudzoziemskich, nato potrzeba przekonań łotrowskich albo błazeńskich.

Prawdziwie tylko dziecinna naiwność mogła uwierzyć, że Moskwa będzie na usługi Czartoryjskich. Taka nieznajomość stosunków i dażności rządów postronnych jest najwymowniejszym dowodem krótkowidzenia i politycznej nieudolności.

«Wielu pisarzów naszych dziejów», powiada J. K. Plebański, «nie zwraca dość pilnej uwagi na

doniosłość tych faktów historycznych, ale wpadłszy w wir politykomanii, każe nam bić czołem przed wielkimi zamiarami polityki «familii», każe nam czcić wielkich mężów stanu, wielkie ministeryalne głowy w Michale W. Kanclerzu litewskim i w Auguście Czartoryjskim, wojewodzie ruskim, dla ich dobrych intencyj, dla ich zamiarów reformatorskich, których tylko wrogie nam siły urzeczywistnić im nie pozwoliły. Historya nie może zgodzić się na taki sposób zapatrywania się. Źródła autentyczne urzędowe, które dotychczas znamy, dowodzą, że podstawą, na której Czartoryjscy swoje roboty familijne opierali, i celem, do którego pod względem naprawy rządu dążyli, były konstytucye podyktowane za zgodą przywódzców konfederacyj tarnogrodzkiej w Lublinie na sejmie niemym w r. 1717. przez pełnomocnika Piotra W. Księcia Dołgorukowa. Niemniej od innych możnowładców przyczyniali się i Czartoryjscy za Augusta III. do coraz większej dezorganizacyi Rzeczy pospolitej, jakoby z zamiarem zburzenia tego, co jest, a stworzenia czegoś nowego, niejasnego tak, że nawet usilne starania ich synów i wnuków w następnym wieku nie zdołały zrehabilitować tej tajemniczej roboty «familii».

Były to agitacye możnowładczej rodziny, podniecanej awanturniczą i samolubną polityką ambitnych rywalów, zasłaniających pozorami dobra

ogólnego swoje możnowładcze aspiracye i prywatne dążności». *

Duma i zawiść zaślepiały możnowładców, stawiających sobie na przekór wzajemne utrudnienia i przeszkody, takich tylko zmian pragnąc, któreby wznosiły i utrwalały potęgę ich rodów. Patryotyzm pozorny był tylko narzędziem ich zawziętości, świecącą poszewką serc nadętych i szpetnych. Kiedy zaś mimo lisiej układności trudno było własne zachcenia przerobić w narodowe potrzeby, wezwano obcej przemocy. Urządzanie państwa pod naciskiem bagnetów było już samo przez się zaprzeczeniem narodowej niezależności. Gwałt ten tymczasowy zamieniła konfederacya radomska przez traktat gwarancyjny w stan stały, w gwałt spisany. Był to bękarci płód dwoch odstanowionych przez Katarzynę odmiennej rasy pokurczów magnackich: polityki Czartoryjskich i Radziwiłłowskiej. Jedna pozbawiła naród niezawisłości politycznej de facto, druga de iure, zostawiając mu tylko jakiś cień autonomii. Dowód najlepszy, na co się wielkie historyczne rody przydadzą.

Konieczną wynikłością tych zdarzeń była Konfederacya Barska. Naród musiał ująć się za prawami, stanowiącemi treść jego jestestwa. W takiem położeniu tylko stańczykowska wyrozumiałość mogłaby

* Książka jubileuszowa dla Kraszewskiego, str. 486.

była namyślać się i zwlekać. Barszczanie, chociaż chwycili za broń bez odpowiednich przygotowań i wojowali krzyżową sztuką, to przecież do przegranej przyczynili się najbardziej fałszywi patryoci miejscowi. Najzdolniejszy naówczas Polak, pałający najczystszą miłością Ojczyzny Józef Puławski, zwabiony podstępnie na ziemię turecką, zginął zdradziecko w więzieniu. Wypadek ten podaje w podejrzenie haniebne, dotychczas jeszcze nie usunięte, Joachima Potockiego, Michała Krasińskiego i ich stronników. Spadkobiercy nazwisk historycznych będą zawsze chwastem przygłuszającym w narodzie wszystkie wybitniejsze zdolności, które się sprzedać nie zechcą. Po wypędzeniu Prusaków z Warszawy, (1806.) kiedy serca prawdziwych patryotów rozpłomieniała nadzieja odbudowania Polski, pisał marszałek Davoust w sprawozdaniu z 1. grudnia do Napoleona: »Wielcy panowie całego wpływu swojego używają, aby powstrzymać zapał ogólny klas średnich». (Histoire du Consulat et de l' Empire. T. VII. str. 279.) Wciągu dziesięcioletniego panowania Prusaków składała arystokracya nieustannie dowody, obojętności na los Ojczyzny, dowody pogardy narodowości swojej, zacząwszy od mowy. Nie tylko nie czynił wyjątku, ale nawet wyszczególniał się w tym kierunku książę Józef Poniatowski, którego Napoleon I. w liście do Murata oceniał bardzo sprawiedliwie: «C' est un

homme léger et inconcequent plus que d' ordinaire ne le sont les Polonais, ce qui et beaucoup dire». Gwiazdy przeszłości zamierzchły; gdzie niegdzie jeszcze jakiś oderwany błądzący płomyk błyśnie jak w lampie gasnącej. Dla tych, co mieli Polskę, Polska przepadła na zawsze. Jeżeli z popiołów powstanie jak Feniks, to dla tych, którzy jej jeszcze nie mieli. Sława i zasługi przodkow są już tylko ornamentem rodzin, ale nie uprawnieniem. Możnaby przy tej sposobności powtórzyć za Kossakowską: «Bodaj nikt poczciwy nie rodził się w takim kraju, gdzie szalbierstwo panuje i chęć pożytku Ojczyznę zdradza». Na wszelki wypadek jednak nie godzi się dla niepowodzeń i zgangrenowanych wierzchów potępiać zamiarów i czynów. Cnota w pomyślności, czy nieszczęściu, nagrodzona czy prześladowana, jest zawsze cnotą, a cierpienia dodają jej blasku i wartości. «C' est le moyen de faire souvent injustice que de juger du mérite des conseils par la bonne fortunne des événements». Zwyciężył Stanisław August i sprzymierzeńcy jego-Moskale; zwyciężyło stronnictwo miłość Ojczyzny udające, spotkała ich nagroda zwycięzców, pochlebcy palą im po dziś dzień jeszcze kadzidła, a sprawiedliwość wyciska na ich czoła piętno hańby, czyni ich odpowiedzialnymi za wszystkie klęski i nieszczęścia przed Bogiem i potomnością. Konfederacya barska nie stworzyła no-

wego narodowego ideału, ujmowała się tylko za sponiewieranym dawnym, walczyła o prawa dawne, częścią przyrodzone każdemu narodowi, częścią w ciągu życia wyrobione i nabyte własną pracą. Uczucia narodowe są tak silne, że ich powściągnąć nie podobna. Tém uniesieniem naród porwany leci jak rzeka pędem nadanym siłą wyższą.

Tak się też stało z Konfederacyą Barską; była ona popularną i najbardziej narodową, wstrzymać jej nie było można. Nowy okres historyi naszej zaczyna się nie od Konfederacyi Barskiej, tylko od zaprzeczenia niezawisłości politycznej, spowodowanego przez ambitną może pomyłkę, co jednak w polityce zawsze jest zbrodnią. Odjęcie samodzielności narodowi, oddanie go w kuratelę zmusiło do Konfederacyi Barskiej, przygotowało rozbiór, wywołało wszystkie następne powstania i zbrojne porywy. Każde pogwałcenie praw narodowych sprowadza koniecznie takie następstwa. Zdrowie, spokój i byt społeczeństw zawisły od warunków niezbędnych: jak warunki życia i śmierci. Konfederacya Barska nie była pogwałceniem praw, tylko przyrodzonem każdemu organizmowi usiłowaniem do odzyskania, zdrowia, nie stwarzała nowego patryotyzmu, tylko chciała wskrzesić i odżywić dawny, przygłuszony przez rozmnożenie się podrobionych patryotów, którym podówczas nie brakowało tylko nazwiska Stań-

czyków. Owi to polityczni heretycy, zwiastuni nowego patryotyzmu rozkłuli solidarność narodową, a dla nauki swojej wymagają znowu solidarności! Zdarzają się brudy tak ciężkie, iż barki pojedyńcze unieść ich nie mogą; potrzeba wspólności. Ulubione prawidło, wyskok ich dowcipu, że nawę ojczystą kierować należy według zdarzeń świata, służy im wybornie do ustawicznych przemian i przerzucań. Zabierali Barszczanom majątki i wysyłali ich na Sybir. Obalali zawsze z obcą przemocą, konstytucyę trzeciego Maja, i znowu powołują się na nią, jak na polityczny testament narodu, bo pragną, aby wszyscy uwierzyli, że po narodzie nie zostało nic prócz testamentu. Co więcej, postanowień powziętych przez odszczepieństwo chcieliby użyć za dowód przeciw odszczepieństwu, jak gdyby prawdy dowodziły lepiej pisane dokumenta, niż rozumowe dowody. Źle jest ze stanowiska dzisiejszego oceniać przeszłość, ale gorzej jest przeszłość przetwarzać i przedstawiać w świetle zmyślonem dla celów sobkoskich.

Konstytucya trzeciego Maja nie zmienia treści dlatego, że dokonana przez zamach stanu i przeprowadzona podstępem przez mniejszość sejmową, nie wynikała z gruntu ducha narodowego, z jego tradycyi; nie była dalszym ciągiem życia politycznego, ale dziełem teoryj powstałych z postronnych zapatrywań. To jej zalet nie ujmuje. Pod względem

politycznej państwowości nie była postępową, to prawda; a nawet odnośnie do ustroju, który przebudowywała, wsteczną; bo chodziło głównie o wyleczenie z nadużyć, które psuły urządzenia liberalniejsze od postanowień tej konstytucyi. Właśnie jak lekarz, kiedy z uwagi na słabość przepisuje pokarmy mniej pożywne, mniej smaczne niż zdrowemu wolno. Pod względem zaś urządzeń społecznych była niewątpliwem polepszeniem i powolnym postępem. Na wszelki wypadek jednak nie traci wartości i zasługi, chociaż nie tylko nie dopięła celu zamierzonego, ale nadto została użytą za powód do zadania klęsk dotkliwych i przyspieszenia nowego podziału. «Rozbiór Polski», powiada autor historyi ruchu narodowego od r. 1861. do 1864. «w sumieniu patryotów nie mógł być czém inném, jeno nikczemną zbrodnią i strasznem bezprawiem. Myśl, uczucie, duma burzyły się przeciw narzuconym hajdukom. Odtąd rozpoczyna się szereg spisków, mających na celu wyzwolenie Ojczyzny. Patryoci zaścielają trupami swymi pola europejskie, giną na szubienicach w Warszawie Wilnie, Lwowie, gniją i mrą po twierdzach austryackich, pruskich i rosyjskich, zaludniają śnieżne równiny Syberyi, lub w górach Kaukazkich padają od kul czerkieskich Święta pamięci męczonych i poległych!

Usiłowanie odzyskania utraconych praw naro-

dowych jest zawsze cnotą, czy się objawia prawidłowo w gromadach, czy wyjątkowo w osobach, czy jest uwieńczone powodzeniem, czy narażone na klęski. Nie należy zapewne tego wewnętrznego skarbu lekkomyślnie marnować, owszem trzeba go troskliwie pielęgnować, dozierać i mnożyć; z drugiej zaś strony nie godzi się ujmować mu wartości, albo go bezużytecznie zagrzebywać z obaw samolubnych. Gdziekolwiek tedy i kiedykolwiek wyłoni się usilność wyjarzmienia, ze skutkiem czy bez skutku, to potępianie jej jest występkiem przeciw narodowi, bo przy wyrokowaniu trzeba się trzymać przynajmniej zwykłej zasady sądów karnych, iż lepiej jest dziesięciu winnym przepuścić, niż jednego niewinnego skazać. Satius est impunitum relinqui facinus nocentis, quam innocentem damnare.* Stanąwszy nad brzegiem rzeki, którą przebyć wypada, nie można wyczekiwać, aż rzeka przepłynie »at ille labitur et labetur in omne volubilis aevum». »Il est certin (powiada Rousseau) que la confederation de Bar a sauvé la patrie expirante. (Consideration sur le gouvernement de Pologne).

Konfederacja Barska równie jak i konstytucya trzeciego Maja nie dopięły celu swojego, ich skład cielesny rozpadł się, ale duch żyje, więc sprawa nie

---

* Ulpinus Dig. XLVIII.

jest załatwioną. Powstania Kościuszkowskie i listopadowe, ruchy z r. 1846. i 1863. wypływały, a przyszłe wypływać będą mimo zmienionych okoliczności zawsze z jednego źródła: że świadomości praw zrabowanych, z nieustającego pragnienia, aby je odzyskać. Były one i będą dalszym koniecznym ciągiem prawdziwego patryotyzmu, dążeniem do politycznego odrodzenia, do niezawisłego bytu państwowego. Aliści znachodził się zaraz także dalszy ciąg mędrkujących stańczykowskich patryotów, którzy bez wiary w prawość i świętość powstań przystawali do nich, aby je osłabiać i przy pierwszej sposobności przejść do Targowicy. Układy z nieprzyjaciółmi były im zawsze na myśli, zawsze dyplomacja! bo uznawali w mądrości swojej, że Polska nie ma nieutracalnych praw przyrodzonych, że nie potrzebuje odrębności narodowej, ani niezawisłości politycznej, dość jej ustawy przez cudzoziemców oktrojowanej i kilku złotych galonków. Nauczali oni i nauczają, że chodzić nam powinno tylko o jarzmo znośne, o ulgi i łaski pańskie, w najszczęśliwszym zaś razie o skromniutką autonomię. Zbrojne powstania są dla ich serc oschłych hasłem do walki bez nadziei, a śmierci bez sławy, więc usiłują zawisłość narzuconą przemienić w dobrowolną, aby w ten sposób zbrodnię zaboru usprawiedliwić i nieszczęście niewoli zhańbić. Dążenie do niezawisłego bytu poli-

tycznego, do wyzwolenia się z pod obcej władzy, jakąkolwiekby była, jest samo przez się zawsze zasługą i cnotą, czy to całych narodów, czy pojedyńczych obywateli, jest samo w sobie zawsze pomyślnością i dobrem bez względu na najboleśniejsze przejścia i straty. Gorzkie lekarstwo rozdmucha nieraz ostatnie życia iskierki, a słodka trucizna usypia i i niszczy uczciwość polityczną. Gdziekolwiek i jakkolwiek można było dogodzić próżności i chęci wyniesienia, z powstaniem czy przeciw powstaniu, z prawem czy gwałtem, z wolnością czy z niewolą, wszędzie znajdywali się owi różnych czasów i nazwisk patryoci stańczykowscy. Wszystkie powstania narodowe były im i będą zawsze nie w porę, zawsze pozbawione nadziei powodzenia, a jednak łączyli się z niemi, podejmowali się ich kierunku, aby je roztropnością swoją podkopać i ubezwładnić, aby przyczyniwszy się do ich pokonania, układać się z ciemięzcami i okropność następsw miłosiernie łagodzić.

Władysław Zamojski, który dopiero za pozwoleniem W. ks. Konstantego połączył się z powstaniem 1830. r. i na bieg jego wywierał już z własnej woli wpływ nie tylko szkodliwy, ale nawet zgubny, przyznaje sam, że w powodzenie nie wierzył, że Czartoryjski, Chłopicki, Skrzyniecki uważali od samego początku walkę z bronią w ręku za prze-

graną.* Mogłoż być zwycięztwo bez wiary? «Przeczuwałem aż nadto nieszczęśliwe następstwa walki z bronią w ręku», a do ziszczenia tych przeczuć sam się najgłówniej przyczynił! aby się broń Boże, nie pokazało, że źle przeczuwał. O samolubni złoczyńce!

Quelle honteuse gloire et quelle plaisir brutal.
De ne pouvoir bien faire à moins de faire mal.

Mądrość ich polityczna tem się wyszczególnia, że oszukiwała przyjaciół a była zawsze przez nieprzyjaciół oszukaną. Doskonały wzór stańczyków Stanisław August streścił wybornie ich sitotę, mówiąc po sejmie Grodzieńskim do Ogińskiego: «Je toujour voulu le bien de mon pays et je ne lui ai fait que du mal». Stańczyki kierując nawą ojczystą według zdarzeń świata, to jest zmieniając często zasady, przekonania, nazwiska i sposób postępowania, nie pojmują, aby patryotyzm mógł być niezmienny; sądzą, że się zestarzał i zużył, że nastała potrzeba reformy patryotyzmu. Otóż stronnictwo Stańczyków przerzuca się w stronnictwo reformy. Ależ reformy, czy to na lepsze, czy na gorsze, jeżeli nie są zastawioną łapką na ślepców, wymagają zmiany wewnetrznego człowieka, zmiany dusz; bez tego będą kwiatem spłonionym, bezowocnym. Reforma zarzucała szaty naszych

---

* Pamiętnik do historyi pierwszych dni powstania 1820. str. 13.

przodków, utrzymujac, że mniejsza o powierżchowność, byleśmy nie tracili siły wewnętrznej; potem odzierała duszę z jej starych skarbów, aby ją wystroić nowomodnie w miłość dobrobytu, dostojeństw i osobistych korzyści, w samolubstwo i materjalizm. Kiedy zaś wartość wewnętrzną w ten sposób zwątliwszy, przysposobiła tworzywa nowego patryotyzmu, można już było bezpiecznie powrócić do martwych powierzchowności. Wdziewamy znowu kontusze, wszelako z ostrożnością tylko w dnie uroczyste, aby pozorów także nie nadużywać. Gmin nieroztropny bierze te świecidełka na okaz doprawdy za istotę, a one są tylko symbolem przeistoczenia dusz, ubiorem galowym na dolinę Jozefąta, całunem ze starych szmat narodowych, owijających mumię. Same reformy! Miło jest takim psim swędem pozostać wiernopoddańczymi niewolnikami, godnymi nagród zaborców, a zarazem w oczach tłuszczy, csasami także potrzebnej, uchodzić za gorących patryotów. Tacy zreformowąni patryoci mają nadzwyczajną skłonność do układów i ustępstw. Wytrwałość przy rozumowych zasadach, niezmienność prawd, stałe teorye sprzeciwiają się najbardziej ich rozumowi. Nie pojmują, że narodom ujarzmionym, chociażby trudno było wydobyć się ze szponów dławicieli i odzyskać wolność, to jeszcze trudniej jest pozbyć się tej chęci: «Zapomnij! zapomniałem, o! rozkazać snadno! Roz-

kąż luba twym cieniom, niechaj wraz przepadną». Instytucye, stronnictwa, warstwy społeczne, parlamenta mogą się uczenie zepsuć i naukowo znikczemnieć, ale naród cały, w którego głębi tkwią zawsze pierwotne zarody prawa przyrodzonego i uczuć nie przytłumienych przez argumenta, którego wnętrze jest świątynią istotnego majestatu; naród cały nie może zostać błaznem królewskim (Stańczykiem). Niewola sama przez się jest już wielkiem nieszczęściem, trzebaż jeszcze najświetniejsze chwile tego nieszczęścia, chwile natchnienia i nadziei zohydzać i plamić? Nie przerobicie duchowej rdzeni narodu, nie nawrócicie go przez jawne szkalowania i bluźnierstwa, przez bezczelną odwagę zohydzania tego, co on za najwyższą cnotę swoją poczytywał i poczytuje. Takie zapamiętałe, własnym zamiarom (przypuszczam) szkodzące wycieczki dowodziłyby właśnie chyba niewinnej szczerości w zaślepieniu. Ucisk przemocy, nędza materyalna i przewrotne nauki nie spodliły jeszcze tak dalece, aby można bezwstydnie opluwać narodowe cnoty i zasługi. Z odkrytą przyłbicą walczyć, byłoby na próżno. Lepiej w tajnikach duszy potępiać, a usty chytrze uwielbiać z zastrzeżeniami w zanadrzu, jak sztylet skrytobójczy. Błąd jest najniebezpieczniejszy, kiedy się wciska przez potakiwania i pochlebstwa, bo słodyczami koi nieufność jak w dziecku. Obłuda przy-

znaje także, iż zbrojne powstania były koniecznościami historycznémi, iż wypływały z najszczytniejszych uczuć, przynoszących zaszczyt ludzkości; ale równocześnie stara się wmówić, że uczuć tych już nie potrzeba, że wypada już przestać marzyć o niepodległości politycznej. Niech tylko narodowość będzie jako tako pobłażaną, niech jarzmo będzie nie zbyt twarde, można się zadowolić obcem panowaniem, zrzec się praw przyrodzonych; a poprzestając na łagodnej zależności, zaprzedać się dobrowolnie i szczérze. Przebóg! byłażby cnota kupieckim towarem? Miałyżby tylko powodzenia dowodzić uczciwości, prawdy i rozumu? Czyż wątpiąc w życie zagrobowe, i nie spodziewając się nagrody za dobre uczynki, nie potrzeba już być uczciwym? Czyż to z nadziei powstaje miłość Ojczyzny, czy miłość Ojczyzny daje nadzieję? Mogąż pojęcia wbrew przeciwne uczuciom dotychczasowego patryotyzmu; zrzeczenie się odrębności państwowej, wstręt do poświęceń, obojętność dla idei sprawiedliwości politycznej przemienić się w co innego, jak w samolubstwo? A Suwarów w charta! Toż ma być nowym roztropnym patryotyzmem? Dla niegoż to żądacie solidarności? Wymagacie zaparcia osobistego rozumu i sumienia: bo znikczemniała większość całą odpowiedzialność biorąc na siebie, uwalnia słabiuchne dusze od skrupułów honoru i niepokojów poczci-

wości. Samo puszczenie w obieg fałszywej monety jest już nadwerężeniem jedności, budzi podejrzliwość i wstręty, stawia stare doświadczone prawdy w sprzeczności z wymysłami, dla których natomiast ujmuje. Nowy wyrozumiały patryotyzm, wyrób Stańczyków jest maszyną piekielną na zburzenie patryotyzmu samorodnego. Aby mu zjednać wziętość i wiarę, potrzeba przeszłość zbezcześcić, a współczesnych zobowiązać solidarnie. Solidarność w obronie starego patryotyzmu, zwaną dawniej konfederacyą, nazwaliście spiskiem, więc na nią bij zabij; a w obronie waszego nowo, nie powiem upieczonego, ale wymrożonego patryotyzmu, żądacie spisku parlamentarnego; to jest znowu konfederacyi, którą dla niepoznania nazwaliście solidarnością. Przypomnieć tu wypada zdanie Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego, z mowy na sejmie 1776.: «Tak się Panu Bogu podobało, aby to, co za przodków naszych było lekarstwem Rzpltej, za nas trucizną się stało. Dźwigały Rzpltą w okropnych na nią czasach konfederacye, w naszym wieku konfederacye w nieszczęście Rzpltą pogrążyły». Solidarności wymaga wasze odszczepieństwo, boście porzucili polityczne dogmata narodowe, które były cymentem, wszystkich łączącym. Zwykły to objaw psychologiczny. Każda teorya, każdy system filozoficzny, każda syzma, każda herezya żądają solidarności w imię prawdy. Czyż

kościoł rzymsko-katolicki nie wykluczał ze społeczeństwa tych, którzy się poważyli wątpić w jego nauki? Czyż nie przymuszał do solidarności ogniem i mieczem; kajdanami i świętémi śledztwami? * Solidarność taka zdolną jest samą prawdę obmierzić i podać w nienawiść. Sejmowa nasza solidarność jest wyjawieniem przerażającej niemocy: bo potrzebujemy solidarności aby złapać muszkę. Całkiem inaczej pojmują miłość Ojczyzny nawykli do wolności Anglicy. Lord Napier w sprawozdaniu z 7. lutego 1863. wspominając o okrucieństwach, jakich dopuszczali się przywłaszczyciele Polski, powiada: «Za każdego patryotę zabitego, przywiedzionego do milczenia, zakutego w kajdany, lub wysłanego na Sybir, powstanie stu w nowém pokoleniu, które przyjmie ten spadek nienawiści i zemsty». Istotnie, gdyby powstaniom narodowym chodziło tylko o byt znośniejszy, o swobodniejsze oddychanie, o zmniejszenie ucisku, o ulgi; to względy i łaski zaborców byłyby najsroższą klęską dla ujarzmionych, bo z niewoli narzuconej, krzywdzącej, robiłyby dobrowolną, podlącą. Mieliśmy i mamy ciągle liczne tego przykłady, że łaska obcych panów psuje jak gangrena patryotyzm nie tylko w osobach, które dotknęła, ale także w czeredzie zazdroszczących i w całém ich otoczeniu. W ten spo-

* Tomasz z Akwinu: Summ. Theol. 2. 2. 9. XI. 9. 3.

sób powstają dzienniki przedajne, miłości najęte, rozumy zakupione, wdzięczności udawane. Inteligencja staje sie miazmem najzjadliwszej zarazy. Dla korzyści materyalnych dają się używać do nikczemnych brudów ludzie, którzy się na nich dobrze poznają. To ich czyni nieczujami. Używające konstytucyjnej wolności słowa, dzienniki nasze chełpiąc się niezawisłością, są istotnymi fałszerzami opinii publicznej, bo robią z niej dogodnicę, którą rozpustny pieści, zepsuty przekupuje, chytry uwodzi, głupiec podziwia, rozumny pogardza. Najmyci rządów zaborczych podchlebiając tym, których pragną namówić i w pole wywieść, powinniby przecież być czujniejszymi. Nieczuja wielu nie ułowi. Kiedy literatura czołga się przed gwiazdami i dostojeństwami, kiedy im nadskakuje i pochlebia, to przestaje być przedstawicielką wiedzy i prawdy, staje się lichém dworactwem, ohydniejszem, niż zgrzebne prostactwo, godniejszém pogardy, niż wszelka inna bezczelność. Stańczycy przez nieroztropną, zbytnią otwartość, przez głośne łajanie powstań zbrojnych budzą w duszach uczciwych wstręt i pogardę. Po takiem doświadczeniu trzeba się starać być zręczniejszym; trzeba łając Stańczyków, chcieć w ostatecznych wnioskach tego samego, co oni. Wszakże można panu swojemu służyć wiernie nie tylko potępiając jego przeciwników, ale i wychwalając ich, zwłaszcza kiedy już

są bezsilni. Stańczycy chcieliby dla własnej wygody ulepić nowy patryotyzm, dogadzający ich samolubstwu. Są oni jakby stowarzyszeniem politycznej wstrzemięźliwości; zalecają trzeźwość, umiarkowanie, uległość; bo wiedzą, że patryotyzm przestanie samo przez się być patryotyzmem, skoro się zgodzi z zaborem, zadowolni obcém panowaniem i zrzecze wysileń zrzucenia niewoli. Nieczuja inaczej, zachwala gorący patryotyzm, aby moc jego spożytkować na korzyść zaborcy, któremu służy; chce z patryotyzmu wolności zrobić patryotyzm niewoli. Stańczycy z obawy sił patryotyzmu, ujmują mu pokarmu. Nieczuja zwraca te siły jak żądło niedźwiadka przeciwko niemu samemu. «Wiem, że i szubrawcy dostępują rozgłosu, nawet sławy, ale uczciwy tylko człowiek wzbudzi miłość dla ideału, bez którego nie ma literatury; uczciwy tylko człowiek nie nadużyje stanowiska, na jakie go talent powołał, nie przeniewierzy się tej chorągwi, na której napisana jest miłość dobra, prawdy i piękna». Tak mówi pięknie pan Jerzy Muszyński, który przecie w szczerości ducha wyznając zasady Stańczyków i zasady Nieczuji, doprowadził wszystkie do absurdu. Jakiejże to uczciwości potrzeba, aby wiarę polską przemienić na rakuzką? Życie organizmów tak pojedyńczych, jak i zbiorowych jawi się w działaniu i oddziaływaniu. Po rozbiorze nastało oddziaływanie przeciw

rozbiorowi i stan ten trwa dotąd. Skoro wszystkie muskuły stracą odporność, nastąpi finis Poloniae. Nerwem czasowo jeszcze martwym, lecz zdolnym do życia, jest lud nasz. Zaumarłymi muskułami są Stańczycy. Ostateczności zetknęły się: ciemnota i akademia. Nauczyciele ludowi stoją daleko wyżej, niż zarozumialcy w togach doktorskich. Ci uczą śmierci, tamci pobudzają do życia. Sa to zwykłe znamiona podupadającej oświaty, stosującej się do zepsucia czasu. «Studia, quae nihil sapere docerent».* Fałszywi patryoci, jakby uprzedzając zarzut, że przyczyniali się do upadku Ojczyzny i ubezwładniali narodowe wysilenia, potępiają z hałasem wszystkie zbrojne powstania, bo trzeba im koniecznie winnych, na których zwalić by z siebie mogli całą odpowiedzialność. Obwiniają obieralność króla, ścieśnienie jego władzy, liberum veto, pobłażliwość religijną, stronnictwa skrajne, liberum conspiro, słowem wszystkie te wolności, które im właśnie ułatwiały podstępy, i złe były tylko dla tego. Do tych zdrożności, wystarczających już na umorzenie żywota państwowego, według mniemania potrzebujących ofiarnego kozła, aby się oczyścić, dodał jeszcze Jerzy Moszyński położenie geograficzne, jako fartuszek w tańcu zawadzający. Geografia temu winna, że pierw-

---

Jakób Górski, Wiśniewski Historya literatury. T. I. str. 341.

szą podstawę jedności Słowian, *chrześcijanizm grecki*, rozkłuwali księża niemieccy chrześcijanizmem rzymskim, przez co wzrastał jadem nienawiści zatruty, fanatyzmem podsycany chwast obrządkowych narodowości, bo jak dla ludów Romańskich i Niemców katolicyzm grecki, tak znowu dla Słowian katolicyzm rzymski był odszczepieństwem i schyzmą. Geografia winna, że zakonni Stańczycy Lojoli nadużywali rozumu i uczoności na to, aby inteligencję polską, rokującą w wieku XVI. wielkie nadzieje, zakuwać z wolna w kajdany głupoty, aby z pomocą szatana, tłumiącego żarliwie wolność myślenia, rwać nawracaniem i prześladowaniami nić prawdy odwiecznej, łączącej naród z przeszłością, aby oszołomieni cudami, przesądami i zabobonnością nie mieli innej drogi odrodzenia, jeno przez piekło. Pan Jerzy Moszyński, który utrzymuje i sam sobą dowodzi, że szlachcic polski z urodzenia jest politykiem, niechby się zastanowił, że to nie z geografii powstał ów sen dwuwiekowej bezmyślności i anarchii, o którym wspomina. * Urządzenia polityczne są ziarnem, którego owoce zawisły od przysposobienia roli, od uprawy i użycia. Jeżeli już koniecznie potrzeba monarchii, to między złem, wybierając mniejsze, między niezgodnem z teoryą rozumową, najmniej

* Polityka austryacko-polska wobec myśli politycznej Wielopolskiego. T. I. str. 24.

niezgodne, niechże będzie monarchia, którąby najmniej ubliżała ludzkości i najpłyciej zapuszczała korzenie upodlenia i poddaństwa.

W narodach nierozwiniętych, w których tkwi jeszcze, nabyta z dzieciństwa, potrzeba piastunów najwyniklejszą z istoty praw przyrodzonych, najsprawiedliwszą, najmniej ubliżającą udzielności narodów jest wybieralność, a przecież rzucona samopas, bez porządkujących prawideł dziczeje, wyradza się i szkodzi.

Długo trwałe dynastye bywają najczęściej nagabywane zachciankami samowolności, bo z czasem zapominają się i tracą poczucie prawowitego źródła, którem ostatecznie zawsze jest wybieralność. W Polsce dla odświeżania pamięci był obierany nawet syn, obejmujący panowanie po ojcu. Dynastya Jagiellonów dziedziczyła, ale z prawa nie była dziedziczną, tylko spadkowo obieralną. (Promovere in regem.) Głębokiej politycznej roztropności dowodzi zapobiegliwość przodków naszych, aby królewskość nie zasadzała się na gwałcie i zamachu stanu, gdyż oczywiście taki początek dziedziczności byłby już pierwszém uprawnieniem niewoli. *

Pomimo wyuzdanej swawoli, pomimo bezkarnych często nadużyć i nieokiełzanych dokazywań

---

* Ut in tyrannidem de facile declinare non posset. Powiada Święty Tomasz: De regimine principum. l. I. c. VI.

braci szlachty stan rzeczypospolitej polskiej był prawdziwym rajem w porównaniu z tém, co się działo w monarchiach dziedzicznych w Hiszpanii za Filipa II., we Francyi za Karola IX. lub Ludwika XIV., w Czechach za Ferdynanda II., w Węgrzech za Leopolda i t. d.

Nie dość jest wyliczać błędy i winy nasze, zaglądnijmy do dziejów europejskich, a obaczymy, gdzie było lepiej, albo chociażby tylko mniej źle. Mamyż żałować, iż pomimo silnego wpływu Rzymu nie mieliśmy nocy bartłomiejskich, (tylko noc tarasową), ani pragskiego Lichtensteina, ani preszburgskiego Lobkowicza lub Caraffy?*

Zachwalany przez Michelet'a Alfred Michiels powiada: «Le systéme autrichien fut apliqué en France. La demolition des temples, l'exil des ministres, les dragonnades, les enfants arrachés à leur familles, la lente mort du bagne pour les recalatrants le fouet et la marque pour les femmes, la ruine, la menace et la mort employées comme moyens d' execution, prouvérent que les jesuites trouvaient leur methode excellente et voulaient en faire profiter tous les peuples, s' ils n'etaient point arrêtes par des obstacles invicibles. Douze cent mille Français quit-

* Ch. Weiss L' Espagne depuis Philippe T. II. Histoire de revolutions de Hongrie par l' abbé Brenner T. I. str. 276. Mailath: Geschichte der Magyaren T. V.

terent leur patrie allérent indigner l' Europe du spectable de leur malheur l' enrichir des leurs talents et de leur industrie. En meme temps l' ordre perfide excitait Jacques II. qui venait de monter sur le trône, a essayer dans les Iles. Britaniques l'oeuvres infernale que l' on commencait en France, qui avait déja reusi en Autriche». * Przewodniczący Rzpltej. polskiej nazywał się królem, jak dzisiaj w Anglii i Belgii, a był wybieralny, jak dzisiaj w Zjednoczonych Stanach Ameryki i we Francyi. Nie wdając się zatem w zaciekania odległej przeszłości i w tradycye Jagiellońskie nie wiedzieć które? Bo inne były za Władysławów, inne za Zygmuntów, mamy żywe przykłady w państwach wzorowych, iż można uniknąć niebezpieczeństw, wydarzających się przy elekcyach. Nie zasada wybieralności była szkodliwą, tylko błędne jej użycie. Zdrowe nasienie przy stosownej uprawie wyda plon pożyteczny. Uczmy się z z filozofii oceniać zasadę, a z historyi, jak się z nią obchodzić. Mieliśmy odstraszające przykłady na sąsiednich królestwach: węgierskiém i czeskiém, które były także elekcyjnémi, a wzrost potęgi królów obieralnych przemieniał je w więzienia dziedziczne. Wszystkie organizny polityczne mniejsze i większe zaczynały od obieralności wodzów i panujących,

---

* Histoire secrete, str. 216.

którzy przez zbytnią ufność i niedbałość narodów narzucili się następnie na samowładnych, dziedzicznych ciemięzców. Polityka dynastów jest, co prawda, najczęściej przeciwną pospolitemu dobru i szkodliwą ogółowi. Konstytucye są tylko połowicznym zwrotem do praw pierwotnych. Państwa despotyczne utrzymują się wymuszonem skupieniem jednostek i środków, posłuszeństwem bezmyślnych niewolników, siłą bydlęcej solidarności. Państwa wolne potrzebują do życia niezbędnie swobodnego rozwoju władz umysłowych, wolności ducha i miłości Ojczyzny. Spętanie ducha przez narzucenie zatrutej nauki, przygnębienie moralne obok wolności politycznej, sprowadza zawsze roztrzaskania, szkodliwe społeczeństwu i państwu. Uczelnie, seminarya, akademie i uniwersytety nie są same przez się oświatą, owszem mogą być zawadą prawdziwej cywilizacyi. Dusze gronostajowe, patentowane powagi są nieraz niebezpieczniejsze, niż ograniczenie bezbronne: bo z uporem, zarozumiałością i ślepą wiarą w siebie narzucają ucisk moralny. «In certis authoribus orandis et stipandis servili oficio funguntur». (Bakon 712). Uczoność ich jes tłuszczem duszy nabytym ze ścierwa i stęchłego powietrza. Poślednim rozumem, mimo wielkiej wiedzy jest rozum profesorski, stężały przez ciągłe wykłady z katedry przed słuchaczami, którym nie nie wolno oponowac. Przywidzenia stają się prze-

konaniami. Zywym tego dowodem jest były minister finansów profesor Dunajewski! Nędza w Galicyi przeraża i pożera kolejno wszystkich jednego po drugim. A minister utrzymywał, że byt materialny jest kwitnący: bo suta pęsya dochodziła go co miesiąca, bo nie widział, ile łez sierocych było na tej pęsyi, ile męczarni, chorób, śmierci głodowych i zbrodni karanych, ale niewinnych, bo wymuszonych było owocami tego kwitnącego bytu. Jego zaślepienie robiło go spokojnym, ono go może zrobiło ministrem wszak skoroby rzeczywistość obacył.

«Gdyby z tego kamienia gorżka łza nie ciekła,
Księże! kamień bez sądu rzuć prosto do piekła».

Zdolnosci jego podziwiają w gorącem uniesieniu i rzetelni prostaczkowie i filuciki. Trąbią że wybawił Austryją z chronicznego deficytu na ktory nikt inny nie znał lekarstwa. Bajka! Znali to lekarstwo dobrze i niemcy ale z bystrzejszem poglądem w przyszlość nie smieli go użyć, nie przez uczucia ludzkosci ale przez wzgląd na dobro państwa, przez miłosć swojej ojczyzny. Dunajewski nie służył ojczyznie więc niedbał oto co będzie, byle teraz. Wyznawał on tę zasadę ekonomiczną iż dla zamożnosci kilkunastu tysięcy powinno kilkanascie milionów żyć w nędzy. A jeżeli profesor ich nie przekona to przekonywać będzie wojsko. Uczonosć taka przyczyniała się wybornie do upadku rolnictwa i do zubo-

żenia klas pracujących. Bo tu chodzi o państwo nie o hołyszy. W całem znaczeniu słowa socialista arystokratyczny Przyjmował socializm nawet nihilizm jako przywilej na pożytek tych, którży pobierają pęsyje rządowe. Rżucił kilkaset drukowanych milionow zwanych rentami, a że te druki nie miały zgoła wartości więc na przynęte płacił odsetki. Ale z kąd wziąsc pieniądze na te odsetki? Oto do wyczerpanych już na inne potrzeby monopolow: soli i tytionu postarał się o nowy monopol wodki. Byłto srodek nieco zmodernizowany co do formy ale co do istoły całkiem podobny do dawnego systemu skarbowosci muzułmanskiej, kiedy dla uzdrowienia finansow państwa wskazywano bogaczy na smierć lub wygnanie i zabierano lwią częśč ich bogactw. Na tej zasadzie można było większych cudow dokazać czyniąc w dodatku z lasow monopol państwowy i grabiąc majątki klasztorne. Imaginacyjnymi milionami wyrównywać deficyta bardzo jest łatwo. Czemże są wszystkie te renty jeżeli nie deficytem? Przy lada niepowodzeniu coż się pokaże? Oto skarb prożny, lud pogrążony w niedostatku a tysiące dzisiejszych zamoznych którzy zaufali rencie ogołoconych z majątku i pozbawionych srodkow utrzymania.(*)

Chwilowe zboczenie od mojego przedmiotu było potrzebne aby potomnych przekonać, że wcza-

(*) Wykupna propinacyj w Galicyj dokonano według planu przedłożonego sejmowi kilka łat przedtem przez Leszka Borkowskiego. To jest zapłacono uprawnionych gotówką. Ale kiedy Leszek Borkowski wnosił aby całkowitą rzetelną wartosć: (80 milionow) spłacić właścicielom, to poprawiono kupna propinacyj, osimnascie milionów przyjacielskiej kontribucyj Wódka to galicyjska usunęła chwilowo deficyt z budżetu. Kiedy dobry przyjaciel płaci procenta od długów to trzebaby wielkich zdolnosci finansowych aby mieć jeszcze niedobór. Murzyn zrobil już swoje!

W roku 1812 wskutek wojen napoleońskich skarb państwa byl wyczerpany do szczętu, dochody nie wystarczały; użyto zatem zamaskowanej upadłosci to jest regulacyj waluty, co w tenczas zwało się redukcyją i jednej chwili zmieniło w żebraków tysiące zamożnych obywateli. Była to uczciwosć despotyczna! W roku 1892 wskutek długiego pokoju i nieustannych przeciążeń podatkowych, wskutek zagrabienia, (prawnego), wyrobu wódki i nabycia wyłącznego prawa wyszynku o dwadziescia milionów niżej wartosci, deficyt został usunięty; zostało jednak nie tkniętych przeszło dwa miliardy długów. Więc powstała niezmierna radość z kwitnącego stanu skarbowosci i uznano porę za najwłasciwszą do nowej redukcyj, którą nazwano regulacyją. Chodzi tu o zmonopolizowanie przez ustawę adżia od wszystkich państwowych listów pieniężnych wykupując je swistkami opiewającemi na złoto; istotne zaś wypłaty kruścowe odkładając ad calendas graecas: bo do tego potrzeba zaciągnąć kilka set milionową pożyczkę, którą pochłonie pierwsza (niespodziewana) wojna. Zregulowaną walutą będzie owe papierowe złoto. Znowu kilkanoscie tysięcy zamożnych obywateli postąpi na żebraków. Uczciwosć parlamentarna! Ja, das Geld ist nur chimere!

sach konstytucyj austryackiej nie wszyscy byli tak nadzwyczajnymi geniuszami iakiemi się wydawali w pismach czasowych Lwowskich i Krakowskich.

Rzetelna cywilizacya wymaga samodzielnej wolności myślenia i zasadza się na czysto rozumowym rozsądku. Wyzwolenie nauk i sztuk we Włoszech stało się możliwem dopiero w tenczas, kiedy rozum został uwolniony z pod obucha powag.* Francya byłaby wyprzedziła Włochy w tym względzie, gdyby scholastyczność nie wzięła przygłuszającej przewagi. «Ce qui importe à la civilisation», powiada Emil Gebhart, «c' est que le domaine auquel à droit la raison lui soit remis tout entier et ne lui soit plus dispute». **

W Wielkiej Brytanii naukowo i politycznie wysoko wykształconej znajduje się dotychczas według świadectwa samychże Anglików bardzo wielu barbarzyńców. Dostarczają ich: »arystokracya, Filistyny, zwani po lwowsku kołtunami, i motłoch. Można ich poznawać po upodobaniach i wyobrażeniach o ziemskiej szczęśliwości. Barbarzyńcy z arystokracyi cenią nadewszystko dostojeństwa, wyszczególnienia, ćwiczenia cielesne, sport i huczne zabawy. Barbarzyńcy z

---

* Gustaw Koerting: Petrarcas Leben und Werke. str. 517.

** Les origines de la Renaissance en Italie. Wyd. paryz. 1879. p. 83.

tucznego mieszczaństwa są w nieustającej gorączce majątkowej lubują się w wygódkach i ploteczkach.

Barbarzyńcy z motłochu żądają taniego piwa, kłótni, bujek i kalectw; bawling, hustling and smalxing. *

Polska pomimo obieralności królów i zazdrośnego ścieśnienia ich władzy, była potężną, nieprzyjaciołom groźną, zdolną obrony. Nie wadliwość institucyj politycznych nachylała ją do upadku, tylko zapoznawanie zasad wolności, którémi się chełpiła, ostyganie miłości Ojczyzny, zmącenie naturalnego rozumu przez bałwochwalczą uległość Rzymowi i ogłupiającą uczoność jezuicką. Zdrowie jej polityczne, jej siły materyalne nadwątlały i rozrywały błędne nauki madrości fałszywej. Do utrzymania dziedzicznego samowładztwa wystarczają do czasu tłuszcze najętych żołdaków. Ubóstwo i moralne pęta utrwalają także na długo niewolę. «Pauperes fiant et exigui». Ale do utrzymania wolności potrzeba konsekwentnego przeprowadzenia zasad, potrzeba nieobałamuconego, samorodnego patryotyzmu. Obok ujarzmienia ducha, wolność polityczna ostać się nie może. Istotną przyczyną upadku państwa polskiego i wszystkich następnych usiłowań wydobycia się z przepaści było rozmnożenie się patryotów

* Culture and social criticism hy Mattheu Arnold. p. 227.

obłudnych, którzy dziś jeszcze przestraszeni tą odrobinką odetchnienia, jaką uciśnionemu ludowi zostawiono w autonomii krajowej i urządzeniah gminnych, chcieliby zakuć go zaraz w swój system protekcyjny, mający zastępować patryotyzm przez nich naganiany. Cesarsko-królewski burmistrz * galicyjskiej autonomii upatrywał wielki w tém postęp, że chłopi na posłów swoich wybierają szlachtę (za pieniądze), lub urzędników rządowych (przez zawisłość niewolniczą). Bali się wzrostu potęgi królewskiej i potęgi ludu się boją! Quod non fecerint barbari, faciunt Barbarini. Chłopskie głupstwo byłoby w Galicyi pożyteczniejszém od pańskiego rozumu. Rozpowszechniajcie szczerą, nie mędrkującą miłość Ojczyzny, a przytłumi chwasty obłudy i będziecie wolni. W ludziach szukajmy przyczyny złego, nie w formach rządu, bo urządzenia nawet wadliwe nie tyle szkodzą niedostatkami swoimi, jak przez nadużycia samo-

---

* Następnie zajmowali to miejsce wypustki wcale innej warstwy społecznej o których najłagodniej powiedzić by można: «Delicta majorum immeritus lues» bo ich przodkowie wciągu dziejow odznaczali się zawsze właściwościami szkodliwémi państwu polskiemu: przychylnością rakuzką skłaniającą do gabinetowych zausznictw i politycznych donosów; obskurantyzmem rzymskim gnębiącym wolność sumienia i myśli; zasadami oligarhicznémi, wymagającémi niewoli ludu. Więc wszyscy źli? Zaiste! Wszak gdyby dobrzy byli, czyżby tam być mogli? Przyjaciele nieprzyjaciół naszych są nieprzyjaciółmi naszymi.

lubstwa, przez namiętne zachcianki wyniesienia i zaszczytów, przez brak zacnych charakterów. Widzieliśmy w ciągu dziejow naszych i dzisiaj jeszcze widzimy iż w zepsutem społeczeństwie nie przydadzą się szkoły, konstytucyje, sejmy; nawet wolność sama jęst szkodliwą, bo się jej na złe używa. Samowladztwo rozumne i moralne jest wtenczas przydatniejsze do uszczęsliwiania, niż autonomija. Upadają państwa pomimo najbujniejszego rozkwitu naukowego, pomimo bibliotek i akademij. Upadają monarchie dziedziczne, absolutne i konstytucyjne; upadają jedynowładztwa i rzeczypospolite. Monarchizm słabnie w skutek politycznego dojrzewania narodu, bo potrzebuje do życia niedościgłości, oświaty dogodnej, usłużnego prawodawstwa i wyuczonych kłamstw. Monarchiści wszystkich narodów chwytają się oburącz tych środków. Dlatego to Hajnau, kiedy mu bilmo z oczu wraz z kawałkiem wąsą zdjęła czeladź piwowarska w Londynie, jakby olśniony nagłém światłem, zawołał: «Jacyż to głupcy, jesteśmy jenerałowie i ministrowie w mojej Ojczyżnie!» Wolność polityczna aby się utrzymać, pótrzebuje cnót obywatelskich serdecznych, nie małpowanych. «Nos vertus sont souvent de vices déguisés».

Instytucye najlepsze gniją przez zepsucie kierowników, przez powściąganie albo krzywienie logicznej wynikłości zasad, dlatego też chytrzy prze-

ciwnicy przystają zwykle na zasady, tylko nie chcą ich przeprowadzenia w życiu. To nie na czasie! Niech zostaną w książkach! Dobrze jest znać wady i niedostatki ustrojów politycznych, aby ich unikać, lub je naprawiać; ale chociażby były najgorsze, nie są jeszcze przyczyną rozkładu; w najlepszych zaś znajdzie się zawsze szpara, przez którą wsiąkają nadużycia i nieład, a ci, którzy z tego korzystają, przeszkadzają naprawie i dlatego zowią się konserwatystami. Nie obieralność królów, nie liberum veto nawet, przywiodły Polskę do upadku, tylko jadowitość udawanego patryotyzmu, który jak zmora nie dopuszczał jej powstac i nie dopuszcza. To stańczykowstwo! Sejm czteroletni szukał poza sobą winowajców, a miał ich w sobie, pomiędzy mniemanymi przyjaciółmi swoimi. Obalał wadliwe instytucye zostawiając nietkniętych ludzi zepsutych. Ustawa z 3. maja postanawiała tron dziedziczny i znosiła liberum veto, a na coż się to przydało? Naród z królem, król z narodem! a król wyrzekł się zaraz narodowych przekonań i przerzucił do Targowicy! Iście z dobrego serca, aby uniknąć klęsk większych. Ta to nieszczęśliwa dobroć serca pcha zawsze Stańczyków w służalstwo każdego rządu, z obawy jeszcze gorszego. A najgorszy, cóżby mógł od nich więcej wymagać, jak służalstwa? Prawda, że wiernopoddaństwo unika knutów i Szpilbergu, ale hańba jest także knutem, zawisłość poli-

tyczna także wielkim Szpilbergiem. Obieralność i liberum veto miały być ciężka niemocą, a jej usunięcie sprowadziło śmierć. Po ustanowieniu tronu dziedzicznego i zniesieniu liberum veto, nastąpiła utrata państwa. Rozszarparnie Ojczyzny naszej nazywają Stańczyki historyczną koniecznością i sądzą, że w ten sposób wszystko wytłumaczyli, a nawet usprawiedliwili. Konieczność? zapewne, bo obojętni synowie nie umieli sobie innej kónieczności wyrąbać. Koniecznóść ta płodzi i płodzić będzie odpowiednie istocie swojej konieczne potomstwo. Drapieżność stała się żywiołem rządów. Ziarno socyalizmu, rzucone w politykę europejską, przyjęło się i rozkrzewia także w społeczeństwie.

Mali prywatni rabusie, zapatrzeni na wielkich, czują się rozgrzeszeni w sumieniu, chociażby ich złość ludzka ścigała w imię porządku i prawa, jak poganie pierwotnych chrześcijan. Zawsze znajdą się filozofowie, historycy i prawnicy, istni Prudonowie polityczni, którzy ująwszy zabory w system naukowy, nazwą własnośc kradzieżą, a patryotyzm, upominający się o prawa narodów, anarchią. Wobronie swoich uczoności użyją silni pisanych z umysłu traktatów, słabi dynamitu. Dziwić się nie można, iż równie ci, co mają mniemane przyrodzone, jak i ci, co mają mniemane przekazane, lub zdobyte prawa panowania i rządzenia, używają nieraz, aby

się utrzymać, jednakowych środków. Jedni uczą się od drugich. W ten sposób w prowadzone raz w życie gwałty i zabory opierają się na zmyślonej nauce i pisanym gwałcie, który nazywają prawem. Biada narodom, u których uczoność prawników stanowi zbiór ustaw, uprawniających bezprawia.

Na wszystko, co naturę ludzką oburza, znajdą się zaraz paragrafy wystarczające, aby uczucie sprawiedliwości zepsuć i stłumić. Uczciwość taka jest źródłem nieustannych podejrzliwości i obaw, bo po zacności własnego serca odgadując skrytości najserdeczniejszych przyjaciół, potrzeba z poświęceniem szczęścia i dobrobytu mieszkańców utrzymywać nieprzeliczone zbrojne zastępy, zawsze w pogotowiu, aby się oganiać, a przy sposobności chwycić gdzie jaką Bośnię bezkarnie. Polska mając urządzenia, które następnie przyjęły z pewnémi czasowémi ulepszeniami najzdrowsze organizmy polityczne, chyliła się do upadku stopniowo, a Rosya ciemna barbarzyńska wzrastała równocześnie w polityczną potęgę. Czyżby ciemnota i barbarzyństwo tak bardzo sprzyjały wzrostowi narodów? Rosya była niewolnikiem, posłusznym, oddającym bezmyślnie majątki, zdrowie i życie na skinienie pomazanego na Kremlinie Jowisza. «Heroizm, śmierć taka jest psu zasługą, człowiekowi grzéchem. W braku miłości, tém bardziej w braku pojęcia Ojczyzny może się przydać despotyzm jak

trucizna, która czasem pomaga, ale zawsze jest trucizną». Malo periculosam libertatem, quam tutum servitium.

Ale nie tylko knuty i pałki są okazałościami despotyzmu, wyłazi on jakby szydło z worka, przy każdém usiłowaniu, chociażby konstytucyjném, stosowania narodu do polityki, nie zaś polityki do narodu. Możnaż rozsądnie wymagać, aby jakakolwiek część ludzkości, wyrobiwszy sobie przez wieki wspólny organizm i jedno życie, stała się martwą maszyną w ręku samowładnego, narzucającego się kierownika, chociażby się nazwał rządem moralnym, którego zadaniem jest zyskiwać od rządów niemoralnych tytuliki, gwiazdeczki i pensyjki! Kto porywy gorącego patryotyzmu wyszydza, kto go studzi i tłumi, ten świadomie czy nieświadomie, chcący czy nie chcący, oświadcza się za despotyzmem, jest despotyzmu czeladnikiem, stworzonym na niewolnika. Rosya i Polska postawione obok siebie dają bardzo pouczający przykład w historyi. Wprawdzie nauka nie jest jeszcze zupełną, ale coraz wyraźniej wyłania się rozwój istności słowiańskiej.

W Rosyi niewolnictwo ze ślepem posłuszeństwem; w Polsce wolność ze złotym zrazu patryotyzmem, który przez domięszanie podłego kruszcu psuł się, gdzieś od połowy siedmnastego wieku. Na tę przeróbkę zwracali już uwagę światlejsi współ-

cześni. Kanclerz koronny Jerzy Ossoliński w propozycyach na sejm 1646. narzeka na wichrowatą dobra pospolitego nieprzyjaciółkę, krzywiącą proste drogi. «Nie smakować jednak i coraz mieszać usiłuje tak dobrze ordynowaną formam publici regiminis bezecna publici boni cupiditas z wyuzdaną spiknąwszy się presumpcyą, osobliwie na owo celne zobopólnej konfidencyi szturmując antemurale, jakoby to scilicet, odkrywszy nieprzyjacielowi i jego fortelom dobro pospolite, mogło swoją niezbędną tem snadniej salvare prywatę». Po szczeblach zasług w Ojczyźnie, doszedzy do zaszczytów, znaczenia i majątków spyszniały rodziny możnowładcze, i zaczęły dobro swoje różnić, a nawet przekładać nad dobro pospolite. Rozkrzewiał się coraz bujniej chwast, przygłuszający patryotyzm: prywata. Przepieranie dążności osobnych łamało całość, rozluzowało stare spojenia, a napotykając trudne do pokonania przeszkody używało podstępu, przekupstwa i obcej przemocy. Spadkobiercy nazwisk historycznych, potomkowie przodków zasłużonych w narodzie mają już przez to samo jakieś urojone znaczenie, jakiś przesądny wpływ, który ich czyni zawsze szkodliwymi, bo ich utwierdza w zaślepieniu, że im się z prawa należą wyszczególnienia i przodownictwo. Dla tych, na wszystko gotowych uroszczeń należałoby z zasady usuwać ich od ważnych spraw narodowych bez

względu na jakiekolwiek zdolności. Szczególniej w powstaniach prawnych stają się oni żywiołem zabójczym. Ostracyzm bywał także warunkiem zdrowia państwowego i zapobiegał nieraz klęskom politycznym. Wielkości historyczne należy zawsze wykluczać. Sa to posągi świętych zdrzewa lub kamienia do ozdoby muzeów i rynków. Do czynów potrzeba ludzi. którży dopiero zarabiać mają na miejsce w historyi. Słusznie zatem i rozsądnie odzywał się Władysław Mickiewicz do Władysława Czartoryjskiego. narzucajacego się na głównego pośrednika dyplomatycznego: «Vous ne pouvez répresenter utilement la Pologne à l'étranger, car vous avez des intéréz de famille en opposition avec ceux de la nation. Nous avons lieu de redouter en effet, votre politique jesuitique et autrichienue au service de votre ambition dynastique». Niechże i czynownik księcia Władysława pan Klaczko nie zapomina także, iż dla ujarzmionych jest sto dróg otwartych do hańby, a jedna tylko do sławy: śmierć w obronie Ojczyzny!

Z pięknie napisanego dzieła Ludwika Dębickiego: «Puławy» i monografia, uważny czytelnik z łatwością przekonać się może, jakimi ponętnymi sposobami magnaci polscy tumanili i zaślepiali, bo chodziło im tyłko o to, aby mieć jak najwięcej marionetek dla swojej zabawy. W najboleśniejszych dla narodu chwilach, zaprzątano umysły pustemi

igraszkami. Świecące powierzchowności, parlowanie, chichotanie, tańczenie uważano za wzór cywilizacyi narodowej i społecznej, i o tem tylko myślano. Czyż naród taki wart był niepodległości i godzien odzyskać utracony byt polityczny?!

Jak dla chłopów zagroda lub wioska jest Ojczyzną, tak dla nich Ojczyzną był ród ich lub kasta.

«A pewno przyznasz, tylko się zastanów,
Że wszystko Pan Bóg stworzył dla panów».

«Taka polityka samolubna czyniła ich i zawsze czynić będzie szkodliwymi». (Henryk Schmitt: Panowanie Stanisława Augusta, T. III. str. 261.—317.).

Napatrzywszy się z blizka czynnościom ludzi, stanowczy wpływ wywierających na wysilenia narodowe w 1831. Karol Forster opowiada wypadki, których czynnym był świadkiem: «ażeby męczeński nasz Naród wiedział, jak się wówczas rzeczy działy i komu rzeczywiście należy przypisać winę, — i żeby w przyszłości strzegł się powierzać losy swoje tym, w których umyśle duma, interes klasy, partyj, lub interes osobisty silniej działaja, aniżeli interes sprawy narodowej, jak to po większej części miało miejsce w r. 1830.—31.».*

Nadużywanie stanowisk społecznych i urzędowych oswajało i oswaja z bezwstydem, tworzyło i

---

* Odsłona przeszłości, część pierwsza. Berlin 1879. str. 8.

tworzyć będzie zachcianki dynastyczne możnych rodów. Fraszka cygaństwa Offenheimowiczów! Powiecie może, iż były to środki polityczne? Zwykle przyznają sobie Stańczyki wyłączne prawo do użycia pewnych środków politycznych, które innym cechom za śmiertelny poczytują występek. Ma to być broń, im tylko dozwolona. Konspirowała familia przeciw Augustowi III., zrywała ciągle sejmiki i sejmy, ... to dobrze! Konspirował Stanisław August z hetmanem w. kr. przeciwko Konfederacyi Barskiej, łączył wojska koronne z wojskiem moskiewskiém przeciw swobodom narodowym, ... to dobrze! Konspirowała Targowica przeciw Konstytucyi 3. maja; konspirowali Czartoryjski, Chłopicki, Skrzynecki przeciw powstaniu, którém kierowali, konspirował, a nawet wprost pomógł Moskalom do zdobycia Warszawy Władysław Zamojski, zataiwszy rozkaz naczelnego wodza, aby korpus Romariny pospieszał na odsiecz,* . . . . to dobrze! Konspirował prze-

* Karola Forstera: «Odsłona przeszłości». Berlin, 1879. str. 54. Znajdziesz tam liczne świadectwa, zarzut powyższy stwierdzające: Jenerała Gawrońskiego, posła Zwierzkowskiego, pułkownika Kruszewskiego, podpułkownika Szczanieckiego, posła Stanisława Worcela. Jenerał Kazimierz Małachowski powiada: «Władysław Zamojski mąci prawdę i całkowicie ją przeistacza celem wydobycia się ze zgubnie dopełnionego czynu». Niech na zbrodniarzach, którzy uniknęli zasłużonej kary i mieli ułatwione środki bałamucenia opinii publicznej, cięży przynajmniej przekleństwo potomnych i przestrzega na

ciwko ruchowi narodowemu z r. 1863. Wielopolski ze swoją strażą pożarną. która naród w obec wroga i powstania chciała prowadzić nie duchem poświęcenia i sercem płonącem wiarą, tylko nędznymi wybiegami. Konspirował Gołuchowski z całym ma-

---

wieki, że w zatrutych gałęziach społecznych okolicznościowa miłość Ojczyzny jest zgubną dla narodu. Spadkobiercy wielkich majątków i wielkich nazwisk powinniby w narodach ujarzmionych wzbudzać zawsze nieufność. Tenże Władysław Zamojski dnia pierwszego kwietnia 1830. pozostawiwszy swoj szwadron w boju sam uciekł i ukrył się w lesie oczekując odsieczy Łubienskiego. (Callier Bitwy i potyczki str. 54.) Za ten dowod walecznosci został podpułkownikiem. Przemożne warstwy społeczne tłumią nieustannie w czasach spokoju patriotyzm warstw niższych, czemużby w czasie burz warstwy niższe nie miały tłumić tych przywłaszczonych wyższosci? Ale prawda ta nie znachodzi zwolenników w robactwie wychowaném pod godłem: czapką i papką.

«Bo szlachta nasza kiedy daje głosy
Popełnia głupstwa wciąż na tej zasadzie,
Że trzeba, by ją ktoś wodził za nosy.
Więc w wielkie domy wielki urok kładzie,
A kiedy chodzi o narodu losy
Do przewodnictwa, czy w boju, czy w radzie
Jakby iskrawe łalki dla dziecięcia
Obiera zawsze nie głowę, lecz księcia;
I wieleż jeszcze potrzeba przykładów
Podłości przekupstw, zdrad i oszukaństwa,
By stare imię i sława pradziadów
Łaskawość możnych i błyskotki państwa
Ócz nie ślepiły, nie puszczały jadów
Krzewiąc po sercach uczucia poddaństwa?
Aby grzeczności, prośby i obiady
Serc nie krzywiły, nie zmieniały rady?»

meluckim ogonem przeciwko wszystkim, którzy rozdarcia Polski nie poczytywali za tak wielkie szczęście dla Galicyi, aby przy niém stała i stać chciała, . . . to dobrze! Konspirują Stańczycy dzisiejsi nawet przeciwko przyszłości, przeciwko samej myśli wybicia się na wolność, . . . to dobrze! Przedawać matkę Ojczyznę za Judaszowe srebrniki, zrzekać się jej, aby uzyskać względy wrogów i ulżyć sobie jarzma, wystawiać zaborców za dobrodziei, aby zaszczyty niewoli nie wydawały się hańba, . . . bo niewolników zdobi, co wolnych upadla . . . to dobrze! Ale konspirować w celu odzyskania bytu politycznego, w celu rozbicia kajdan, to grzech dopiero! Hajże na liberum conspiro, ono tylko dla Stańczyków. Bardzo słusznie! bo kiedy, jak sami twierdzą, Polsce zaszkodziło, niechże ściga do szczętu wszystko, co z Polski jeszcza polskiego zostało. Trzeba kamieniem piekielnym niszczyć zawady w samym korzeniu Dobra nauka! Niechby z niej przy sposobności korzystali także patryoci, bo nie godziłobysię wszystko, co dobre, i solidarność i liberum conspiro, i służalstwo i zaciętość polityczną zostawić samym Stańczykom. «La moindre concession, la moindre grâce, toute compassion, reconduissent au passé, laissent intacte la chaîne. De deux choses l'une: ou justicier et marcher en avant: ou gracier et trébucher à moitié route». Ale Stańczycy, gdyby się na coś po-

dobnego zaniosło, przerzuciliby się zaraz po staremu w potulnych i umiarkowanych; ogłaszaliby miłość bliźniego i grzechów odpuszczenie; lamentowaliby na czerwonych, na terrorystów, na skrajne stronnictwa. Skrajne zapewne! bo każda prawda jest najskrajniejszą; nie da się mierzyć na ćwiartki i połówki, nie ma nic do ustąpienia. Wszystkie wielkie czyny ludzkości zostały dokonane w imię zasad bezwzględnych. Wiem, iż zdarzają się często okoliczności, w skutek których prawdę tylko częściowo, że tak powiem, kawałkami użyć można i w życiu zastosować; bo cała jest niemożliwą, ale pomimo tego stoi i stać zawsze powinna, jak zapalona latarnia morska, aby miotani przez burze widzieli, w jakim kierunku postępować mają. Jeżeli zaś duchy obdarzone wyższém powołaniem stawiają całą prawdę wśród nastrzępionych skał i w rozbiciu giną, to już zasługują nń wielkie uwielbienie: bo chyba zawiniły tem jednėm, czego uniknąć nie mogły, to jest rozumem wśród głupców. Jestli to nieroztropność? Toż ona tworzy chrześcijańskich półbogów, którzy poległem ciałem dają innym szczebel do sławy grodu i umierają na krzyżu, aby ludzkość zbawić. Nie pytajmy, co skrajne? tylko, co prawda? co zmyślenie? Każda skrajna prawda jest ideałem, w który jak w Madonnę Rafaela wiekami wpatrywać się należy. Są złudy, dla których pojedyńczy

człowiek, dając kręw i życie, zyskuje w narodzie cześć i ołtarze, czyżby prawd takich nie było? Wychwalacie unitów chełmskich, czemuż zapieracie się sami starej wiary politycznej? Stańczyk może się zmieniać i codzień inném pierzem porastać, — prawda nie może. Czém zastąpicie zrosłe z sercem narodu pragnienie niezawisłości? Czy zdołacie narzucić mu własne życzenia? wmówić w niego wasze aspiracye? wyperswadować mu, że wszystkie dotychczasowe trudy, cierpienia, którémi się szczyci, zasiewy, w których pokłada nadzieję, były zmarnowane? że powinien zaprzeć się cnót dawnych, zaprzeć się zasług, poświęcić żądzę wielkości narodowej dla waszego osobistego wyniesienia, poświęcić ideę całości dla wygody jednostek? Co postawicie na miejscu patryotyzmu niezbędnego jak powietrze do bytu politycznego? Prace organiczne, rozwój ekonomiczny, przemysł, handel, oświatę i sztandar ducha? Dźwięczne oszukaństwa! Pokarm pożywny! jak owe bogom pogańskim i duszom zmarłych przodków podawane przysmaki.

Oto obchodzimy dziady
Zstępujcie w święty przybytek
Jest jałmużna, są pacierze
I jedzenie i napitek,

a skończy się jak w starożytności: faryzeusze i nauczyciele pozjadają żertwy, a nieboszczykowi powiedzą:

Gdy nic tobie nie pomoże,
Idźże do grobu nieboże
A kysz! A kysz!

Prace organiczne! Przenysł, oświata, smaczne potrawy zaiste! ale wymagają żywych organizmów politycznych, wymagają swobody ruchów narodowych, wymagają samoistności, aby naród siłami swoimi i krwią swoją nie żywił pasożytnego upiora. Każde rozkawałkowanie, rozdarcie jest dezorganizacyą, więc tylko usilność poskładania porozrywanych części, aby się w całość zrastały, jest prawdziwą pracą organiczną. Wysilenia bądź fizyczne, bądź moralne, staraniom tym przeszkadzające, są oczywiście pracami destrukcyjnémi. Prace organiczne są bardzo cennem i zdrowem nasieniem ale na kamieniu nie zejdą; potrzebują roli dobrze uprawnej, a tą uprawą jest dobrobyt. materialny. W tenczas dopiero jak dobrobyt przyczyni się do ich wzrostu, one przyczyniają się do zwiększenia dobrobytu. Wszelkie inne podmuchy i objecanki są oszukaństwem. Nie łudźmy się błędnymi ognikami. Potrzeba raz wyrobić sobie silną wiedzę, że wszystkie pochwały i nagany, przestrogi i rady Stańczyków są podejrzane i podstępne. Timeo stańczycos et dona ferentes.

Kiedy stary krzyżak, pustosząc Francję i mordując jej mieszkańców, powoływał się na Boga i

Opatrzność, to Francuzi przestali wierzyć w Opatrzność. Otóż kiedy Stańczycy, znieważając powstania nasze, klną się na patryotyzm i podsuwają prace organiczne, to przestajemy wierzyć w ich świętości. Poczuwając się do uczestnictwa w narodzie łatwo jest usposobienia i życzenia osobiste wziąć za usposobienia i życzenia narodu. Moje więc narodowe! Nie moje to ułomki i fakcye! W ten sposób powstają różne stosunki pojedyńczych ludzi i całych stronnictw do narodu. Jedni chcą według upodobań i interesów własnych naginać, przerabiać, uczyć; drudzy przejmują się duszą narodową, stają się przewodnikami jej elektryczności. Stronnictwa zatem oświecają, lub bałamucą. Starania Stańczyków mogą równie jak i obojętne niedbalstwo naród w większej lub mniejszej części zepsuć, nadgnoić, upodlić. Nie dość jest wołać: oświaty! oświaty! Trzeba oświatę naukową i ugrzecznienie społeczne rozróżniać od oświaty politycznej. Narody naukowo upośledzone miewały nieraz wielką potęgę polityczną, a przeciwnie wysoko ucywilizowane słabły i upadały pod razami barbarzyńców. Zapatrywania mogą być różne, ale ktokolwiek zaciera lub tępi w narodzie żywe poczucie prawa przyrodzonego, kto myśl jego odrywa od tego głównego warunku udzielnego bytu i wewnętrzny ogień przygasza, ten pracuje nad jego

znikczemnieniem i upadkiem. Tylko ciemięzcy i ich siepacze nie uznają praw innych nad te, które sami według dogodności i upodobania postanawiają, mnożą, zmieniają, i na tę modłę wyrabiają uczoność prawniczą. Kiedy na podstawie takiej uczoności łupieni i mordowani przez gwiaździstych rządowych Jakóbinów patryoci węgicrscy 1671, (Nadasdy, Zryjnj, Frangipani, Nagi, Tuget i t. d.) powoływali się na prawa przyrodzone, to im odpowiadano: Jus naturae nullo tempore in Hungaria fuisse receptum.*

Wśród cierpień nastalają się zawsze tęgie, w przeciwnościach wytrwałe charaktery, a one tylko mają w życiu politycznem niezaprzeczone znaczenie i wartość. Oświata naukowa wpływa często szkodliwie, czyni naród lękliwym, niepewnym, wątpiącym, do poświęceń nie zdolnym. Profesorowie i biórokraci tworzą część narodu dojrzałą, najbliższą do — skonu, najprzydatniejszą do spokojnej niewoli (tutum servitium) najmniej odporną, a najzaraźliwszą. Lada barbarzyniec weźmie ją za łeb, lada ciemiężyciel umizgami oszuka, a byle tylko nie nadto dręczył, to ujmie i zadowolni. Wielkie niedołęztwo, wielkie bogactwo, wielka uczoność i więzienna, a zatem zbytnia ostrożność, godzą się najprzód zniewolą. Wrządach despotycznych system pedagogiczny, po-

---

* Hormayer Anemonen, T. I. str. 129.

zbawiając władzy samodzielnego myślenia, robi uczonych rzezańców. Głównie w umiejętnościach pokrewnionych z polityką narażane są na to kalectwo rozumy prawników, historyków i ekonomistów. «Prikaszite sebie formu sziti.» W tym kierunku udzielane wykształcenie staje się szkodliwém dla społeczeństwa; bo narzucone nauki ma za dogmata, których się trzyma jak ślepy płota. Szkoły ich są ujeżdżalnią ducha, bo go wyzuwają z przyrodzonych właściwości, bo przytłumiają wzrost swobodny i wyrabiają niewolnicze zdolności bióralne przez mechaniczne nawyknienia i małpie naśladownictwo. Tylko wiara w wszechmoc statystyki może liczbami dowodzić ekonomicznego rozkwitu tam, gdzie wszyscy widzą własnémi oczyma coraz bardziej wzmagającą się nędzę i materyalny upadek. Z głową twardo nabitą, mozolnie nabytémi pojęciami o sprawiedliwém opodatkowaniu nie sposób jest zrozumieć, że może być kraj tak bardzo wycieńczony publicznémi zdzierstwami, iż nawet najsprawiedliwszy w teoryi podatek będzie w zastosowaniu niesprawiedliwością. Przeciwnie zaś, właśnie podatek niesprawiedliwy, kiedy majętni płacą za ubogich, stanie się nie powiem sprawiedliwym, ale usprawiedliwionym. Dusze w ten sposób wymusztrowane mają za dowód zasług i poczciwej sławy, nie rozbiór życia krytyczny, ale urzęda, ordery,

tytuły, okazałości pogrzebowe i pomniki. Zatem chciano po śmierci Szujskiego dowodzić, że zasady Stańczyków doznały powszechnego uznania. Corocznie udają się tysiącę pielgrzymów do trumny w Mece po błogosławieństwo, po zdrowie i zbawienie. Zaprawdę, są to oszukani! Czyliżby trumna Stańczyka nie mogła mieć swoich muzułmanów? A przecież byłoby niedorzecznoscią z tego wnioskować, że ich nauki są zbawiennémi prawdami. Stańczycy krakowscy bezczeszczą objawy patryotyczne, a przyznają się do patryotyzmu. Stańczycy lwowscy zapierają się Stańczyków, a wyznają ich nauki. Umysły w szkołach sparalizowane silić się będą na próżno, aby brak ruchów swobodnych pogodzić ze zdrowym rozsądkiem. Utykają natychmiast i wpadają w nielogiczność. To utrzymują, że polskie pragnienie odzyskania bytu politycznego wszystkim jest znane, to znowu każą je wgłębi duszy ukrywać, jakby jaką wstydliwą wadę narodową. Ukrywać, dlaczego? aby wyjawienie tej wszystkim znanej tajemnicy nie zaszkodziło nam u tych, co nam dobrze życzą. Dziwny zaprawdę rozsądek. Podobno więcej tu chodzi o to, abyśmy od tych narodowych pragnień odwykali. Sama chęć zasłaniania, chociaż niezgrabnie, strony szpetnej dowodzi, iż się poznajemy na jej szpetności, a przecież mamy nadzieję przedać ją za piękną. Wyrozumiałość, gotowość do

układów, łatwość do ustępstw, obawa narażenia się, udawanie podłości dla przypodobania się, plugawienie objawów patryotycznych w imię patryotyzmu, to są zabójcze dla narodów żywioły, bo przez wzgład na życie zatykają źródła życia. Mądrość epikurejska szkodliwszą jest od wszelkiego nieuctwa, nie uzacni jej toga doktorska; więcej warte chłopskie głupstwo. Dusze obdarzone samą pamięcią i jej łupami obładowane, są drewnianémi duszami, nie myślą, tylko pamiętają. Każda myśl twórcza, każdy pomysł świeży, w słowniku jeszcze nie umieszczony, każda światłość, która wzrok ich razi, są dla nich frazesami. Nic tak bardzo nie oburza głów nadętych doktryną, jak frazesa, zwłaszcza piękne jak kwiat, a lotne jak woń. Nie wiedzą biedacy, iż te frazesa więcej wlewają światła i życia do nauk, lepiej się przyczyniają do uwidocznienia prawdy, niż grube encyklopedye. (Patrz mowe kandydacką Bilińskiego we Lwowie.) Wiedza, to nie kościotrup!

Trzeźwość, to nie martwota gorsza od śmierci, bo połączona z tchórzostwem. W ustach oszustów najdorodniejsze ziarna: dobro pospolite, miłość Ojczyzny, narodowa udzielność, poświęcenie i t. p. stają się czczémi plewami, bo im odejmują moc kiełkowania. Z prawdy robią frazesa, aby z frazesem prawdę potępić. Tymczasem frazes frazesem, a prawda zawsze prawdą, chociażby jej spełnieniu

stali na przeszkodzie wszyscy profesorowie lwowscy i posłowie Stanisławowscy, nawet i kołomyjscy. Wolność sumienia była przez wieki frazesem dla tych, których miała pokonać. Z frazesu dopiero powstał dogmat polityczny. Frazesa obaliły Śtą inkwizycyą i niewolnictwo.

Uzdolnienie do szczególnych zawadów, dających utrzymanie, jeżeli przekracza potrzeby ubogiego narodu i jego możność zaopatrzenia, to narusza równowagę między zasobami materyalnymi i moralnymi, między dobrobytem a oświatą narodową i może się czasowo naprzykrzeć. Ale oświaty politycznej, chociażby ją cała ludność posiadała, im więcej, tém lepiej; tém prawidłowiej rozwijać się będzie żywot narodowy, tém mniej zdołają zabiegi oszustów. Wszelako istota jej i użyteczność zawisły od kierunku, jaki jej nadają, od wymagań do niej stawianych. Jedni ją zasadzają na jasném pojmowaniu praw podstawowych narodu, jako całości, na ścisłej wynikłości dążeń i czynów z zasad granitowych, niezmiennych. Inni rozumieją pod oświatą polityczną wtryskiwanie swoich aspiracyj, aby się na nie powoływać, jako na wolę narodu.

Powołanie Haliczyzny i Lodomeryi wraz z W. K. Krakowskiém do autonomicznego życia wykazało dopiero najdokładniej zupełny brak wykształcenia politycznego (nie mówię już o chara-

kterach politycznych) właśnie u ludzi uchodzących tam za oświeconych, wyszczególniających się ogładą społeczną i salonowém ugrzecznieniem; u ludzi, którzy pokónczyli tamtejsze szkoły, co stało się podobno główną przyczyną ich duchowego kalectwa. Całą ich polityką jest czołobitność i wiernopoddaństwo: bo na tej drodze dochodzi się najłatwiej dostojeństw i pensyjek. Kraj niech biorą djabli! Dobro powszechne to frazes!

Kiedy Kazimierz Badeni przemawiał jako namiestnik po raz pierwszy do zebranego sejmu (3. stycznia 1889.) to mowa jego zyskała poklask nawet u tych, których posądzać nie można o stereotypowe lizaniny ex officio. Najlepszató miara wysokosci czaszki sejmowej. Konstytucia rakuzka jest absolutyzmem biórokratycznym, ukrytym pod maską form autonomicznych. Maskę tę uchylił przedstawiciel rządu nieco za szczerze, chociaż może nie dość politycznie. Głównym warunkiem uczciwego konstytucyonalizmu jest jak najdokładniejsze odgraniczenie władz państwowych: prawodawczej, wykonawczej i sądowej, aby były niezawisłe jedna od drugiej. Zawisłość od władzy wykonawczej jest siłą przed prawem, to jest despotyzmem. Czynami ciał prawodawczych są myśli i postanowienia, zatem tylko słowa. Wymagać od nich innych czynów jest niedorzecznością. Jeżeli ich uchwały nie obo-

wiązują, to już jest winą władzy wykonawczej, buntem ciała przeciw duszy. Zakrawa zatem na lekkie drwinki żądanie, aby sejm porozumiewał się z namiestnikiem, wcelu nie narażenia się na odmowę sankcyj. Zachcianki takie zdradzają ducha — mieszańca spłodzonego z wymuszonych obięc zgrzybiatej biórokracyi z pokurczoną konstytucyją. Kompromisowy spisek przeciw narodowej autonomii dowodziłby zupełnej nieprzydatności sejmu: bo maszyna bardzo droga byłaby tylko dogadzaniem samowoli rządu. Trzeba bogdaj odrobinkę zakazanej prawdy wystawić na światło słoneczne, kiedy kłamstwo ma na to gościniec otwarty. Można i sądownictwu szepnąć do ucha: porozumiewaj się z namiestnikiem, aby sędziowie wiedzieli, jak mają rozstrzygać. Działo się tak w sprawie Kraszewskiego w Prusiech, a podobno i w sprawie Schoenerara w Wiedniu, gdzie nie dopuszczono do przysięgi świadków odwodowych.

Kiedy nędzna reprezentacya w okolicznościach sprzyjających, które jej przecież nadają chociaż drobne prawa, nie chce z nich korzystać, to wokolicznościach nieprzyjaznych zostanie rozgniecioną na miazgę. Niech nie pociesza się uprzedzeniem, że dawny ucisk wrócić już nie może. Zbrojne przymierza na utrzymanie pokoju są wymownem dowodem że pokoj jest zagrożony. Powszechna

wojskowość doprowadzi koniecznie do stosunkow feudalnych. Przemoc ujarzmia i stara się jak długo można, z ujarzmionych korzystać. Powrócą baty, wróci niestety! nawet pańszczyzna ale nie dla tych którzy ją utracili tylko dla tych, którzy ją odrabiali a pouczeni doswiadczeniem będą lepszymi konserwatystami. Demokracyja chce także użyć życia. Potomkowie dzisiejszych arystokratow będą przeklinać przodkow, którzy wysługując się cudzoziemcom, zubożali własne rodziny i wyniszczali siły kraju. Godni zaiste pomników i kadzidłowych mów pogrzebowych. Oby jak najprędzej!

Radbym, aby sąd mój o wieku, w którym żyłem, dostał się do potomności, ale nie wymagam, aby potomność sądziła wiek ten według moich pojęć.

Któż szanujący uczciwość obywatelską, chciałby do reprezentacyi narodowej dostawać się przez schlebianie i przekupstwo, przez uprzejmość sąsiedzką i zalecania drukowanych świstawek? przez poparcie i namowy obłudnych stronnictw? Tak się dzieje w Anglii i w Ameryce, coż stąd? Pominąwszy, iż tam powszechniejsze wykształcenie polityczne wskazuje wybitne osobistości, to z tego, że w Anglii i Ameryce kradną, nie wynika potrzeba, aby kazdy był złodziejem. Powiadacie, iż jeżeli zapomocą tych pogardzanych środków nie dostaną

się do steru spraw publicznych ludzie zacni, to dostaną się nie przebierający w środkach hultaje. Wywód taki nie przekona jeszcze, że hultajstwo jest dobre; dowiódłby tylko, (jeśli już nie ma sposobów zaradczych), że rządy reprezentacyjne są konieczną lichotą. Teraźniejszy pruski parlament jest niewątpliwym przykładem, że czego tylko najohydniejszy despotyzm zapragnie, może osiągnąć za pośrednictwem reprezentacyi narodowej. Wpływ rządu na oświatę wtenczas tylko jest pożyteczny, kiedy rząd jest wyrazem przyrodzonych praw narodowych, kiedy interesa jego wspólne są z narodowymi, kiedy ma źródła swoje w narodzie i jego prawie; kiedy jest ustami ludowego wszechwładztwa: wtenczas tylko urabianie pojęć i pragnień będzie oświeceniem nie ociemnianiem, patryotyzmem nie oszukaństwem. Nie zawadzi zatem w przyjmowaniu oświaty podejrzliwość i lękliwa ostrożność, gdyż szkoły mogą być kubkiem, pełnym napoju odurzającego. Reformy Wielopolskiego, urządzając wychowanie narodowe, przez które królestwo polskie istotnieby na oświjacie zyskało, dowodzą najlepiej, jak bardzo szerzenie oświaty i jej użyteczność zawisły od ręki, która ją podaje. W części polskiej, zwanej po rakuzku Galicyą, którą niewątpliwie zaliczyć wypada do mniej oświeconych krajów w Europie dają się już słyszeć narzekania

na zbytek oświaty, ponieważ uzdolnienia fachowe, to jest częściową oświatę, zwykła niewiadamość poczytywać za całą oświatę. Prawda, że nie wszyscy usposobieni mogą tam znaleźć w czas odpowiednie utrzymanie, zwłaszcza, że narzucani cudzoziemcy bardzo jeszcze zawadzają; gdzie obcokrajowcy mogą być urzędnikami tam niema autonomij. Byłoby wszelako błędem, poczytywać fachowe wykształcenie za zupełną oświatę albo oświatę samą czynić odpowiezialną za grzechy cudze.

Konstytucya odkryła bardzo ciężkie rany. Ciągle zwiększają się czeredy hrabiów, szambelanów i dekorowanych lalek. Ubiegający się o nie nieboraki nie zasługują nawet na politowanie. Głupcy się cieszą, hołota się gapi, a sąsiedzi wyśmiewają i zazdroszczą. Tożto jest duma obywatelska, aby się jeden nad drugiego wynosił bodaj w lokajstwie! Nie dziw, że wybrańcy takich obywateli są wzorem niedołęztwa i duchowego ubóstwa; wzorem zupełnego braku charakterów i trudnej do rozróżnienia mieszaniny podłości świadomych z podłością niewiestną. Wyborcy temu zaiste niewinni, tylko ci, którzy taką nędzę moralną sprowadzili. Można więc narzekać na superprodukcyą inteligencyi. Niewątpliwie gryzipiórków jest już zanadto; zanadto maszyn bióralnych, zanadto redaktorów i dziennikarzy, ale rozumu brak. Błyszczące galoniki i klucze na pośladku ucho-

dzą za oświatę. Konstytucya galicyjska byle jaka, mogła przecież przyczyniać się ku oświecaniu przez rozszerzanie pojęć uczciwych, przez oddawanie czci nabożnej cierpieniom i poświęceniom polskiego narodu. Ale spadkobiercy historycznych nazwisk i majątków tuczą ciała na urzędowych i nieurzędowych ucztach, a ich dusze widome są jak w zwierdciedle w wychodzącym we Lwowie Przeglądzie. Jest zatem pewna logika w odkazywaniu na zbytek oświaty zepsutej.

Widzimy przecież, iż państwa europejskie zbroją się nieustannie. Czyż to przeciwko sobie, aby odpierać wzajemne napaści? Takie niedowierżanie byłoby zapewne poczuwaniem natury drapieżnej; ale one nie tyle przeciwko sobie się zbroją, ile przeciwko duchowi prawdy. Owszem łączą się ze sobą i sprzymierzają, aby wspólnémi siłami fizycznémi pokonywać wzmagające się siły moralne. Póki udawało się farbować naukę, to akademie i uniwersytety i teologija były dostatecznémi więzieniami, dobrémi kajdanami; kiedy zaś rozum zapragnął usamowolnienia, to trzeba go pokonywać przez równouprawnienie głupstwa, trzeba zbrojnej gotowości przeciwko oświacie. Mąż stanu powinien znać pragnienia narodu swojego. Zapewne! ale niechże je nie podrabia i życzeń własnych nie narzuca przemocą, ani podstępem. Nie bierzmy naszych oso-

bistych uroszczeń i wypływających z nich samolubnych chętek za pożądanie narodu, a obaczymy, że potrzeby narodowe są zawsze wynikłością jednego niezmiennego i nieustającego prawa do niezawisłej samoistności i dobrobytu; bo przeznaczeniem całej ludzkości i pojedyńczych narodów jest wolność i szczęście. Srodki do osiągnięcia tego przez stwórcę wytkniętego celu, można obierać stosowne lub niestosowne, łatwe lub trudne, rozsądne lub nierozsądne, ale nie potępiajmy ideału dla źle użytych sposobów, nie mieszajmy środków z celem, gdyż w takim razie i założenia i wywody będą oczywiście błędne. Na cóż wiec mydlić oczy wymownémi krętarstwami, kiedy widoczną jest prawda, że naruszenie tego ogólnego prawa jest przyczyną wszystkich powstań, wszystkich politycznych gorączek i szamotań, wszystkich systemów: chrześcianizmu i socyalizmu. Sprawiedliwe wymagania narodów są wynikłością jednego ogólnego, wszystkim narodom bez różnicy przysługującego prawa, bez względu na narodowość, bo poszanowanie narodowości jest tylko małą częścią tych wymagań. Zrzekać się tego prawa bożego, wyższego niż prawa ludzkie, nikomu nie wolno, zatem różność wypływających z niego dążeń pochodzi albo z chorobliwości moralnej, albo z zamętu przewrotnych nauk.

Łaskawe pozwolenie na narodowość jest wy-

brykiem zarozumiałej samowoli, przyznającej sobie moc, której nie ma. Jest w sferze duchowej tém samém, co w świecie fizycznym pozwolenie oddychania powietrzem. Oświecony naród nie da się kłamstwem takiém oszukać i zadowolnić. Czyliż Anglicy, wprowadzając wiekopomną ustawę zasadniczą (carta magna), przelewali krew w wojnach z Janem bez ziemi i Karolem I. dlatego, aby im wolno było mówić po angielsku? Czyliż wielkiemu prawnemu powstaniu we Francyi chodziło o dobrodziejstwo używania języka francuskiego w szkole, rządzie i sądzie? Czyż nasz rozszarpany naród nie potrzebuje samoistności, byle tylko doznawał łask?

Dobre są ulgi dla niewolnika, ale nie godzi się przeszachrowywać za nie praw przyrodzonych, nie godzi się zadowalniać względami przywłaszczycieli; owszem należy ustawicznie pragnąć pozbycia się takich dobrodziei. «Malo mori, quam patriam videre mori», wołał znakomity patryota czeski Wenczesław z Budowy, kiedy go ścinano w Pradze. Najsprawiedliwsze wysilenia, najzacniejsze dążności mogą doznawać niepowodzeń i zawieść oczekiwania, nie tracą jednak dlatego swojej wartości i nie zmieniają swojej prawnej treści, nie stają się innémi. Walka z niesprawiedliwością jest wiecznym obowiązkiem ludzkości, bez względu na jakiekolwiek cierpienia i zawody. «Ne nous laissons pas eblouir

à l'eclat des choses qui reussissent. Ce que les Grecs, ce que les Romains, ce que nous mêmes avons appellė une prudence admirable, c'était une heureuse temérite». Prawdziwi patryoci dochodzą przyczyn niepowodzenia, aby ich w przyszłości uniknąć, bo wierzą w przyszłość i wyglądają przyjaźniejszych okoliczności. Obłudni patryoci badają także te przyczyny na to, aby je uwiecznić, aby przyjaźniejsze okoliczności na zawsze niemożliwémi uczynić. Obok tych starań nie nabrali jeszcze tej cynicznej doskonałości, aby się odważyli odsłonić ostatnią kartę swojego rozsądku, aby wręcz potępiali patryotyzm. Potępiają tylko czyny, w jakich się dotychczas objawiał, żądają, aby zmienił istotę i zapatrywania, aby na przyszłość nie zatrzymał nic, prócz pięknego swego nazwiska, aby oręż odrzucił i kazał się ostrzydz na mnicha, aby nie pożądając formy bytu, wywiesił sztandar ducha. Byłby to krzyż smętarny na mogile Ojczyzny! Kto w śmierć uwierzy, ten żyć przestanie. Naród obałamucony wynalazkiem nowego wygodnego patryotyzmu, wybiegami podstępnej roztropności, traci zmysł polityczny i staje się martwym materyałem, niezdatnym do użycia ani dla biegłego wojownika, ani dla zdolnego męża stanu. Z wosku takiego lepić będą przewrotni oszuści, co się im podoba, nawet wdzięcznych wielbicieli sprawców rzezi humańskiej i tarnowskiej. Oto są

przyczyny, dla których stronnictwa zaprowadzające klauzurę polityczną, przemieniającą miłość Ojczyzny w karność klasztorną były mile widziane przez wszystkich nadużywających władzy: przez despotów i możnowładców. Apostolstwo niewoli nim stłumi zdrowe samorodne popędy w narodzie, nim go roztropnością swoją oślepi, sprowadza rozdwojenia i niezgodę, a dla siebie i nauki swojej wymaga zawsze najuporczywiej solidarnej większości, bo większość najłatwiej jest otumanić. Przypomnieć by tu można cycerońskie: «Ne plurimum valeant plurimi». Niedorzecznością jest mówić: to servilista, ale człowiek uczciwy.

To zatruta woda, ale dobra. Pijcie ją bracia serdeczni z wielką ufnością!!

Stańczykom się zdaje, iż bez nich nigdyby nie dowiedział się naród, czego chcieć powinien i czego mu potrzeba. Namawiają czule do jedności i zgody, powiadając: cel mamy jeden, tylko przystańcie na nasze środki. Takimi wybiegami wprowadzają sami odszczepieństwo w imię jednozgodności. Po środkach ich, poznacie ich. Jedynym niezmienym celem narodu ujarzmionego jest odzyskanie niepodległości. Zrzekanie się celu nie jest i być nie może środkiem do celu. Zgoda na obce panowanie nie jest środkiem niezawisłości, potakiwanie najazdowi nie jest środkiem do samorządu. Wszczepianie słu-

żalstwa, przytłumianie ducha i ukrywanie prawdy nie są to środki do wolności. «I poznacie prawdę i prawda liberavit vos», powiada ewangelista. Odhartowanie charakterów nie daje siły odpornej. Schowanie miecza do pochwy i naginanie karków pod jarzmo nie prowadzą do zwycięztwa. Fałszowanie tendencyjne historyi, wyszydzanie bohaterskich poświęceń, mierzenie zamiarów i czynów sobkowstwem, to środki znikczemnienia, gnuśności i letargu. Dla nich to chcecie wspólności? Władza powstańcza, upominająca się o pogwałcone prawa, wydaje się wam nadużyciem, nieporządkiem, a władzę przywłąszczyciela gwałcącego prawne posiadanie, władzę ustanowionego przez przemoc zastępstwa, uważacie za prawidłową i prawowitą? Właśnie po środkach, to jest po polityce, jaką doradzają stronnictwa, poznawać należy i rozróżniać ich patryotyzm. Mnogość różniących się środków, chaos pożądań, to pewne oznaki niemocy politycznej. Czyż ci, którzy dla uniknienia ciosów życia doradzają śmierć polityczną, chociażby tylko pozorną, nie wiedzą, że udawane służalstwo zmienia przez nawyknienie naturę ludzką; przenika na długo ducha i ciało i czyni naród niezdolnym do samoistności, nie mogącym ostać się bez opieki. «Il ne faut pas trop faire de revolutions mais il faut être capable d'en faire si l'on veut avoir un gouvernement qui ne les rends pas ne-

cessaires».* Opiekuni, czy to ciemiężyciele obcy, czy swoi, którzy mianują się starszyzną, bo im zawsze na myśli przewodnictwo, będą naród obałamucać, wyzyskiwać i po staremu, według okoliczności, mniej lub więcej gnębić, bo niczego się tak nie obawiają, jak jego ocknienia, opamiętania i poczucia siły. Nie przeczę, iż tylko przez stanowcze użycie tej siły w chwili pomyślnej (qua non sperabitur fortunata hora), można się pozbyć politycznych oszustów i pasożytów, aby Ojczyznę acalić. Zaniedbanie tego lekarstwa osłabiało wszystkie polskie powstania. Oświaty! tak jest, stosownej oświaty potrzeba, aby znowu nie popaść w błąd dobroduszny. Nie nabędzie jej w szkołach i akademiach pod zaborczymi rządami; ich aparaty wychowawcze są w ten sposób urządzone, że pod oświaty nazwiskiem zatrzymaném, po powabne, dopinają celów szpetnych. Jedność jest pewnie potrzebną, ale niech Bóg uchowa godzić się i jednoczyć z trucicielami ducha narodowego. Nie należy, chociażby tylko przez grzeczność przyznawać im dobrej wiary i dobrych chęci. Nie są to dobre chęci, kiedy wojują chytrością i obłudą, kiedy przed cudzoziemcami wyśmiewają te zdania, którémi ziomków swoich ujmują, kiedy przez obawę głośnego upominania się, wmawiają w niewolników zadowolenie, ukrywają broń, a podsuwają nieprzy-

* Gabriel Charmes. 173.

datne prace Penelopy, nazywając je organicznémi. Dobrémi chęciami zwykli zasłaniać się jak tarczą Meduzy, świadomi nawet grzesznych zamiarów przestępcy. Tymczasem chęci, chociażby istotnie dobre, mogą być przy nieudolności, przy godzeniu ich ze sprawami osobistémi tak zabójcze, jak podstęp i zdrada.

Nie narzekajmyż na wysilenia w obronie ziemi ojczystej i praw narodowych, nie narzekajmyż na zbrojne powstania, tylko na dobre chęci, które chciały układów i przeszkodziły użyciu sił wszystkich. Nie narzekajmyż na proszkowe uzyskania naszych wielkich polityków tegoczesnych, tylko na dobre chęci, które w celu przypodobania się omdlewają i ustępują, a korespondentom i dziennikarzom podsuwają przeróżne bałamutne przyczyny; bo, bo, bo! Wszystko po prostu dla głupców. Stańczykowstwo jest zaraźliwą chorobą, której symptomata zwykły się pojawiać na wierzchu społeczeństw, jak usychające gałęzie na szczytach drzew pruchniejących. Warstwy panujące (starszyzna) stają się wtedy narzędziami i sprzymierzeńcami uciemiężenia. Majątek i mniemana oświata szkodzą wtedy zdrowiu narodowemu, bo nie obracają się w zamiłowanie zasad sprawiedliwości, w miłość pospolitego dobra, tylko w usiłowanie nabycia jakkolwiekbądź dostojeństw, dogodzenia próżności, powiększenia i spokojnego używania dostat-

ków. Materyalizm bierze górę, żądza bogactw i zaszczytów, chęć użycia i błyszczenia przytłumiają wszystkie inne względy. Powstaje jakaś fizyczna mądrość, nazywająca porządkiem rząd srogi, lud uciśniony. Wieczorynki, uczty i biesiady stają się celem życia. Całoroczne utrzymanie kilku lub nawet kilkudziesięciu rodzin nagich i głodnych roztrwania nieraz uciecha kilkugodzinna. Będzie i dla nędzarzy, mówią zbytkownicy. Otóż nie prawda, nie będzie; bo ciągle wśród łkania i przekleństw matek i dzieci, ostatni kęs chleba wydzierają z ust, ostatnią łzami zlaną płachtę grabią podatkowi poborcy, a właściciele niegdyś zamożni schodzą na żebraków. W ten sposób nęci, zwodzi i psuje starszyzna nędzę pracującą, a kiedy w niej zamiłowanie uciech wyrobi, a zarobek nie wystarcza, to potępia i karze owoce własnego zasiewu. Ludzie opętani tym durem czytają dzienniki i książki dla spędzenia czasu, gromadzą wiadomości, nawet i piszą, ale oświata ich nie obraca się w zdrowie, owszem sprowadza polityczne osłabienie. Roztropność ich zaraża coraz szerzej części z nią się stykające. Z tego materjału dopiero robią autokraci arystokratów i dostojników, baronów i hrabiów, bo wiedzą, że tłuszcza pełzających rabów czołobitniej uwielbia tych, którzy są z góry wytknięci. Więc wrąz z blaskiem mianowanych wyższości społecznych, szerzy się zaraza ohydna.

Ich mowy, ich przyjęcia i wpływy, to istna dżuma, owrzodzająca uczciwość polityczną. Chlebem i igrzyskami zaspokajano lud rzymski, nasz chcianoby samémi igrzyskami nakarmić. Niech słucha muzyki i patrzy z podwórza, jak oświecamy elektrycznością nasze salony, jak się bogato stroimy i zajadamy pasztety, na które po groszu głodnym wydarto. Dla ludu, dle tego ukochanego ludu, co krwawo na nas pracuje, spijamy wina musujące, zjadamy wykwintne objady, znosimy nawet niestrawność. Bardzo to podobne do zgniłego społeczeństwa we Francyi za Ludwika XVI., o czém w ***Rysie historyi nowożytnej*** powiada Michelet: «Każdy zajmował się ludem, kochał lud, pisał dla ludu. Dobroczynność była oznaką dobrego tonu; dawano drobną jałmużnę i wielkie biesiady».

Pień gnije i zawadza powolném konaniem, które śmiercią jeszcze nie jest, ale jest już nieprzydatnością do życia. Mowa obca zastępuje rozum w towarzystwach. Polscy Francuzi i francuskie Polki są najwidoczniejszym dowodem duchowego niedołęztwa, to jest chybionego wychowania. Zbiór rodzin dobranych, nazywających się wyłącznie towarzystwem, jest u nas klasą najmniej oświeconą, bo dresurę i lalkowatość swoją bierze zagorzale za oświatę. Daleko rozumniejsi są nieraz chłopi nie umiejący czytać i pisać. Jedyna nadzieja w korzeniu i młodych jego

latoroślach; od ich troskliwego pielęgnowania przyszłość zawisła; bo jak przemoże zaraza z wierżchu się szerząca, to z narodu nie pozostanie nic, prócz nazwiska. Dotychczas czuwał jeszcze duch starożytnej Polski. Ciągłe porozbiorowe ruchy, spiski i powstania prawne stały na straży jak wał obronny. Kiedy zaś jad zagłady wżera się coraz głębiej i coraz większe czyni spustoszenia, trzeba postarać się nie o inny nowy patryotyzm, tylko o inną na teraz wyraźniejszą prawidłowość. Nie zapominajmy, iż zupełna ciemnota ludu jest mniej szkodliwą, niż przewrotna oświata. «Odzyskiwanie praw utraconych w jakikolwiek sposób», powiada Staszyc: «zawsze jest chlubne; lojalnie czy nielojalnie, jawnie czy skrycie, przebojem czy podstępem». A tych czynników zawsze nie szkoda, którym zaufać nigdy nie można. Patryotyzm teoretyczny nie wystarczy. Nie dość jest przyznawać, że miłość Ojczyzny jest największą cnotą obywatelską, ale, ale, ale chłodzić ją zaraz zimnymi okładami. Zwódziciele, którym chodzi o wygódki i przysmaczki spokoju, nie oświadczają się wręcz przeciw patryotyzmowi, tylko zasłaniają go jak parawanem roztropnością; więc zbrojne powstania są dla nich zawsze nie w porę. Zatem też idzie, iż godzą się łatwo z każdem położeniem, liżą chętnie jarzma, wyczołgują łaski, pracują na zbogacenie nieprzyjaciół, nazywając to rozwojem

ekonomicznym. Okruchy praw, należących się w zupełności, wysławiają jakby wielkie dobrodziejstwa. Ce sont ces âmes viles qui chantent un Auguste et se taisent sur ses proscriptions.

Przyczyniają się i wyglądają z upragnieniem tej pory, kiedy głupi uczuciowy patryotyzm tak będzie sponiewierany, zniechęcony, zrozpaczony i głodny, że upominanie się o prawa przyrodzone poczyta za nieprzyzwoite zuchwalstwo. Rozumni patryoci chcieli cara Mikołaja pogodzić z królem Mikołajem. Czemuż głupi patryotyzm nie zrobił z nich zaraz na prawdę jaśnie oświeconych?!

Jak w organizmie ludzkim gorączka nie jest zdrowiem, tylko wysiłkiem potrzebnym do odzyskania zdrowia, tak też w organizmach politycznych pożyteczniejszą bywa miłość gorąca, choć ślepa, niż miłość zimna. Naród, w którym rozbudzone życie polityczne, nie obiega jeszcze jak krew gorąca po wszystkich żyłach społecznych, jeżeli obok rozwoju organicznego ma także zadanie wydobycia się z rąk obcych, nie może poprzestawać na jednakowości celu, potrzebuje do powodzenia koniecznie jednakowych środków. Jedność działań pochodzi albo z przymusu, albo z przekonania. Przekonanie jest wprawdzie czynnikiem najgodniejszym ludzkości, ale w razach nagłych grożącego niebezpieczeństwa, kiedy chodzi o być lub nie być, to jest o zbawienie

Ojczyzny, despotyzm najboleśniejszy może stać się wyjątkowo pożytecznym, jak to widzieliśmy przy końcu wieku zeszłego w czasie konwulsyj francuskich. Oburzają zapewne okrucieństwa rozhukanego motłochu, nadużywającego sił swoich, ale sprawiedliwość wymaga większego potępienia, im wieksze jest sił nadużycie. Obliczajmyż się w historyi; wszak święty Tomasz powiada: «Perturbatio huius regiminis non habet rationem seditionis . . . . Magis autem tyrranus seditiosus est».* A święty Augustyn znowu: «Quid sunt regna remota iustitia, nisi magna latrocinia?» ** «Les jesuites et les dominicains ont à eux seuls, fait plus de victimes que tous les revolutionnaires ensemble depuis le commencement du monde».

Prześladowania i mordy w jednej wojnie trzydziestoletniej wygubiły przeszło dwadzieścia milionów.*** Powiadacie, że nikt o rewolucyi teraz nie myśli, że uzbrojenie powszechne, działa Kruppa, broń odtylcowa i t. p. uczyniły rewolucyę niemożebną na zawsze. Ależ łaskawi panowie! Czyż nie są to właśnie wynalazki rewolucyjne i jej sprzymierzeńcy? Powstania prawne same się gdzieś robią, jak błyskawice i grzymoty, myśleć o nich nie po-

---

* Summa Theol. II, c. LXII. art. 2.

** De civit. Dei. tib. IV. cap. IV.

*** Kohlrausch: Deutsche Geschichte, str. 552.

trzeba. Czyż rewolucyą nie jest wydzieranie własności i gwałcenie praw? czyż tylko odzyskiwanie wydartej własności i praw pogwałconych byłoby nieprawném? Mylą się bardzo ci, którzy myślą, że naród polski już umarł i trzeba go zabalsamować trzeźwością. Nie godzi się zrzekać pragnień sprawiedliwości, chociażby potęgi świata całego były przeciwko niem, chociażby ich spełnienie było na razie niepodobieństwem. Idea zabić się nieda, spalona na stosie, uduszona na szubienicy, zakuta w kajdany, przywalona w grobie żyje i roztleje jasnym płomieniem. Gasić ten ogień, zarażać suchotami ducha, robić ideałem ludzkości chleb powszedni, to podłość głupia, bo daremna. Usiłowania narodów ujarzmionych do rozbicia kajdan przez kogokolwiek zakutych zawodzą najczęściej dlatego, iż ci wszyscy, którzy szczerze czy obłudnie wyznają cel jeden nie zgadzają się na jednakowe środki. Różnica w środkach była jednym z główniejszych powodów naszych niepowodzeń. Jedni chcieli przebudowywać budynek polityczny, drudzy ruszać go nie pozwalali, jedni wymagali przymierza z Rosyą, drudzy z Prusami, jedni trzymali z Napoleonem, drudzy s Aleksandrem, a Feliks Łubieński z każdym mocniejszym. Jedni radzili, aby powstania zbrojne użyły wszystkich narodowych sił i zasobów na pokonanie przeszkód, drudzy chcieli, aby powstania zbrojne odzyskiwały

narodową niepodległość przez układy. Zeszło nareszcie stopniowo do tego, iż pod pozorem różnicy w środkach żądają wyrzeczenia się celu samego. Jeżli tak dalej pójdzie, przydadzą się zapewne i straż pożarna i denuncjacja szlachetna i golgota, i przyda się nowy patryotyzm, któremu już nie będzie chodziło o niezawisłą odrębność narodowo-państwową, tylko o nowego rodzaju elekcyą; o wybór między niewolą i niewolą. Mamy przed oczyma błogosławiony naród sąsiedni, któremu panowie jego w chwilach wielkiej łaskawości pozwalają po wiekach męczeństwa oddychać ojczystém powietrzem, używać w uczelniach mowy ojczystej, przyznawać się do nazwisk rodzinnych i mrówczą pracą przerabiać na Czechów tę połowę ludności, którą niegdyś ogniem i mieczem, szubienicami i ćwiertowaniem przerabiano z Czechów na Niemców. O! wielkie skutki mądrej polityki! uzyskania godne zazdrości! Nędzota nad nędzotami! Kości przez psy nie dogryziona! strzępy twoje chronią chwilowo od śmierci głodowej, ale nie dają ani siły, ani zdrowia. Co za pomyślność! Co za hojność! wolno charleć, póki nie powieje wiatr inny. Spasowicz powiada o Wielopolskim, iż był patryotą polskim i człowiekiem oddanym Rosyi. Patryotą polskim i człowiekiem oddanym Austryi był znowu Gołuchowski. Jeżeli Polacy, którzy ukochawszy jakikolwiek rząd zaborczy, służą mu wiernie

po części za fałszywy honor i za pienądze, po części dla widoków politycznych, mogą być dobrymi obywatelami i patryotami, jeżeli za zacnych mieć będziemy: Rożnieckiego, Szelę, Joachima Chomińskiego, Nieczujkę et caetera caeteraque; toć już chyba łajdakami będą: Rejtan, Kościuszko, Artur Zawisza, Adam Mickiewicz, Konarski, Seweryn Goszczyński i wszyscy męczennicy nasi, skazańcy, więźniowie, tułacze. Potrzeba będzie tylko wybierać pomiędzy zbirami i miłość Ojczyzny wystawić na licytacyą, kto da więcej? Kto smaczniejszy: prostak czy uczony? gburowaty czy układny? «L' Autriche est», powiada Alfred Michiels, «bien plus que la Russie le chef lieu du despotisme, une geôle funebre où des nations entiéres sont mises a la torture, ou la force viole tous les droits au nom de la justice, profane toutes les maximes religieuses au nom de la piété, abjure tous les sentiments humaines au nom de la clèmence. La régne une dissimulation sans bornes comme sans pitié».

«Quand un despotisme brutal règne au bord de la Néva c'est une affaire de complexion personelle plutôt que le resultat d'un systéme politique permanent et invariable. Sur les bords du Danube il a été depuis longtemps reduite en doctrine, il forme une tradition immuable». *

* Histoire sekréte, wydanie trzecie (1861) str. VI. i 443.

Kwestya w ten sposób postawiona jest sama przez się bardzo zdrądziecka, bo trucizna słodka, powoli zabijająca jest smaczniejszą. Mamy na to żywy dowód w tej miłości, która pogrąża masy rozmyślnie w nędzy i uczonej ciemnocie, a pojedyńcze osobistości wynosi i łaskami zatruwa.

Ale czyż dla przypodobania się Niemcom mają *Slaven* być na wieki *Sklaven?* Czyż mądrość polityczna w przerabianiu i ujednakowianiu narodów nie jest umiejętnością ciągłego trapienia i zagryzania żywych na śmierć? Czyż okoliczności nie zmieniają niewolę łagodną w srogą, a okrutną w łagodną? Czyż nie przeklinaliśmy najezdców i zaraz potem nie spiewali hymnów uwielbienia na ich cześć? Czyż bracia nasi nie wylewali krwawych łez na Sybirze i w lochach Szpilbergu i Kufsteinu? Czyż nie ginęliśmy tysiącami i tysiącami na szubienicach i pod nożami zbójców najętych przez narzucone rządy? i zaraz potem czyż nie uznawaliśmy się za pokonanych przez lada uśmieszek? Czyż nie oddawaliśmy się z wdzięcznością w poddaństwo? nie składali do stóp albumów wileńskich i lwowskich? Nam by się zdało chociażby kilkudziesięciu potężnych gwałtowników, aby każdy z nich uświetniał promieniami swojej łaskawości. Potrafilibyśmy być podwójnymi, dziesięciorakimi niewolnikami gwoli honorów i mająteczków, które miłujemy więcej niż

Ojczyznę. Zarzuciłby można, że nie tylko starszyzna, nie tylko zepsute wierżchy, ale i lud prosty, w którym pokładamy nadzieję przyszłości, płaszczy się i czołga? Prawda! lecz co u jednych pochodzi z nieuniknionej zależności materyalnej i grubej ciemnoty, to drudzy spełniają przez filozofią służalstwa. Jedni mają to sobie za zaszczyt, drudzy za krzywdę. Jedni będą za podłością tęsknić i żałować, drudzy będą się mścić za to, że ją znosili. Dobrowolne upodlenie pokocha podłość z łatwością, wymuszone nienawidzi ją zawsze. Nie przestają tedy być prawdą słowa Staszica: «Zginie Polska, jeżeli nie stworzy z motłochu narodu, jeżeli niewolników nie przerobi na ludzi, jeżeli nie zrozumie, co w istocie znaczy ten wyraz święty a nadużyty: wolność; jeżeli nie pozbędzie się intruzów, zwanych starszyzną i wciskających się do rządu i rady, a zawadzających wszędzie». Polska odrodzi się dopiero po wytępieniu żyjątków, które tłumiły niezawisłość polityczną. Znaczna część posiadłości zwanych dworskiémi, zmieniła już i ciągle zmienia właścicieli. Pozostali tu i ówdzie wielcy posiadacze, to samoluby najobojętniejsi na dolę narodu; w razie potrzeby działania dają nurka, albo wpływami swoimi i swoim sprytem mydlą oczy licznemu tłumowi głupców. To też im bardzo są na rękę ubóstwo i głupota współziomków, których protekcyjnie zowią motłochem. Nie odważę się utrzy-

mywać, iż wojownicy nasi z 1863. byli ostatnimi Polakami; bo widzę późniejsze jeszcze wysilenia. Ale pamiętajcie! Jak długo walkom o byt Polski przewodniczyć będą jezuityzm i nazwiska historyczne, tak długo Polski nie będzie. Niech wiedzą parlamentarni oszuści, że solidarność wcale nie uniewinnia i nie tłumaczy. Solidarność w błędzie jest błędem, w podłości podłością. Wszakże to w imię solidarności żąda większość od mniejszości słowiańskiej, aby przyjmowała prawosławie i mowę rosyjską. Kto przez wzgląd na potrzeby państwa zezwala na krzywdy i szkody swojego narodu, ten jest zdrajcą. Wszak wojsko jest dla narodu, nie naród dla wojska. Niech więc wojsko uczy się narodowego języka, nie zaś naród mowy wojskowej. Chciec solidarnosci w sejmiku lwowskim lub w sejmiku poznanskim a sprzeciwiać się solidarnosci słowiańskiej w polityce europejskiej jestto slepota nie mająca przyzwoitego nazwiska chociaż w ksiązce wolno jest użyć wyrażow nie koniecznie parlamentarnych.

Na tle ogólném wyrabiały się szczególne narody słowiańskie pod wpływami wschodu i zachodu. Narody te powstawały z oderwanych części, które w skutek odłączenia i utrudnionych zbliżeń nie zawsze poczuwały się do całości. Widnokrąg ich był za ciasny, aby mógł objąć cały obszar jednego

pochodzenia, ograniczał się zatem na osobnych skupionych osiedleniach. Każda część ludzkości, nabywszy w ciągu wieków w skutek wspólnego życia, przez wpływy zewnętrzne i wewnętrzne pewnych znamion wspólnych staje się narodem. Ponieważ zaś część ta może być rozmaicie większą lub mniejszą, więc każdy powiat, każda gmina są pod pewnymi względami małymi narodami. W tém znaczeniu nazywano w dawnej mowie polskiej narodami rozgałęzione rodziny, a nawet składy społeczne, czyli stany, mające wyłączne znamiona: «Szlacheckiego z ojca i matki narodu».*

Nasi wieśniacy nazywają dotychczas zagrody swoje ojczyzną, a mieszkańców w ogólności narodem. Wyraz ten ma dla nich w zastosowaniu to samo znaczenie, jak stado lub trzoda w zastosowaniu do bydląt. Narod słowiański rozkrzewiał się w liczne mniejsze i większe gałęzie, z których każda posiadała pewne właściwosci w mowie, w ubiorach, w miejscowych zwyczajach i t. p. Właściwosci, te albo się mnożyły i twardły w odrębnośc, albo się zlewały z sąsiedniemi i krzyżowały: bo ludnosć słowiańska z łatwością przerzuca się z grupy do grupy i wciela według upodobania lub potrzeby. Odosobnione gromady tworzyły ustroje polityczne i zarodniki narodowosciowe. Powstawały różne mowle

* Vol. leg. wydanie z r. 1733. T. II. str. 599.

z jednego korzenia wyrastające, podobne do siebie ale obojętne jedne dla drugich lub w cale się nie znające. Całość traciła przez to na przestrzeni, na liczbie, na sile i na znaczeniu; wyrabiały się różnice i zacierała pamięć jednosci. Powstawały nawet miejscowe interesa a zatem i życzenia odmienne. Dobrze by było zapewne gdyby z tych różnych mowli mógł zcasem powstać jeden wspólny język pismienny; chociaż to nie jest koniecznym warunkiem jednosci narodowej: bo narzecza mogą mieć i mają, bez szkody ogółu miejsce w użyciu codziennem i w pismiennictwie. Jedna wielka gałąź narodu słowiańskiego rozciągająca się na rozległej przestrzeni pomiędzy Wisłą, Elbą i Dnieprem, miała w nowożytnej historij nazwisko państwa polskiego. Sąsiadujący Russowie za Dnieprem podbiwszy jeden odłam państwa tego zamieszkały jak swiadczy Nestor * przez Polan przed Dnieprskich, nazwali go swoim krajem to jest Rusią. «Et ex nomine victorum provincias quoque vocabula sortitas». ** «Kronikarze nadawali krajom nazwy od nazwiska ludow które je dzierżyły; jedne a te same ziemie nazywały się Scytyą za panowania Scytow, Sarmacyą gdy Sarmaci zajęli ich miejsce». *** Jak tylko No-

* Poln. Sobr. l. 3.

** Adam Bremeński Gesł. Ham. Post. l. 3.

*** Zaborowski Przegląd powszechny. T. I. str. 200.

wogrod opanowali Russowie to część tę północnej Europy zaczęto nazywać: Rusią.* Odtąd też nazwisko Rusi upowszechniało się i powtarzało co raz częściej przezco powstawało przypuszczenie jakiegoś narodu stworzonego osobliwszym sposobem przez podbój. Złudzenie takie dostawszy się w spadku dzisiejszym profesorom, historykom i prawnikom (ex libro docti) zawróciło im głowy. Czyż mogą Polacy z Rusinami być jednym narodem kiedy tyle dzieł mądrych osobno o narodzie ruskim wspomina? Nawet w naszych czasach popisano o odrębności narodu ruskiego mało co mniej książeczek niż o wirujących stolikach. Nie dziw! Kiedy Harvey ogłosił po raz pierwszy teoryją objegu krwi to ówczesni filozofowie, przyrodoznawcy, juryści i doktorowie okrzyczeli naukę jego za obłąkanie.** Dlaczego? Bo Pitagores otem nie wspomina, bo Esculap i Socrates i Platon i Seneca i Justinian nic o tem nie mówią. Najtrudniej uwierzyć w prawdę leżącą przed nosem. Rozsądnem jest wymaganie aby pokrewieństwo było naturalnym sprzymierzeńcem; aby członkowie jednej rodziny w obec napastujących nieprzyjaciół pomagali sobie przez miłość wzajemną; gdyż wrazie przeciwnem przyjdzie kolej

---

* U Szlecera. T. II. str. 192.

** Broussais Examen des doctrines piedicales. T. I str. 141.

na każdego z osobna i giną̨ć będą jeden po drugim. Jak brak poczucia potrzeb politycznych i miłowania wielkiej Ojczyzny w ludzie ułatwia upadek narodów, tak brak patryotyzmu słowiańskiego w narodach słowiańskich ułatwiał upadek Słowiańszczyzny. Powieść o smoku wawelskim, który od matek wybierał córki na pożarcie i został przez Krakusa zabity, była jakoby wskazówką i napomnieniem wyroczni, co Polska robić byłą powinną, a nie zrobiła. «Wanda leży w polskiej ziemi, bo nie chciała Niemca». Kiedy smok pożerał Czechy, Polska jedyne państwo słowiańskie, mające wówczas dostateczną potęgę, aby uratować ginącą siostrzycę, nie tylko nie przeszkadzała, ale pomagała. I gdzież był Krakus? modlił się w Rzymie. To też kiedy chodziło o Polskę, Czechy były już bezwładne, a Rosya rządzona samowolnie przez babę niemiecką, wciągnięta do spółki widokami chwilowych nabytków bez względu na narodową przyszłość, wzięła udział w rozboju, który może jej jeszcze bardzo beleśnie dać się we znaki; bo Niemcy będą przy każdej sposobności łudzić Polaków, a straszyć Rosyan widmem odbudowania Polski. Im koniecznie potrzeba jedno państwo słowiańskie budować na nadziejach, aby drugie rzeczywiste niszczyć. Jak tylko powstały dąsy pomiędzy Niemcami a Rosyą z powodu wzmagającego się wszechsłowiaństwa, aliści

Prusak zaczął swoich Polaków nienawidzieć i na gwałt pożerać, bo ich ma stosunkowo nie wielu; Austryak zaś zaczął swoich miłosiernie głaskać, a niemiłosiernie zdzierać! Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Można pokochać zarówno arystokracyą i demokracyą, kiedy obie służą zarówno absolutyzmowi i uprzedzają jego życzenia. Można z wczorajszych ciurów porobić nowych baronów, pokochać i wyszególniać wrogów wczorajszych, jak tylko długa niewola znikczemni dusze, a jarzma tak do karków przyrosną, że zdjąć się nie dadzą, chyba razem z głową. Aby nas połączyć z Niemcami przeciwko Słowianom, potrzeba oślepiać, wymyślać jakieś wielkie separatystyczne korzyści, potrzeba dowieść, że smok krwiożerczy zmienił istotę swoją, stał się barankiem. Do Słowian zaś skłania nas samo pochodzenie, więc chyba tylko odstręczać potrzeba, komuby na tém zależało. Najgłówniejszém znamieniem historyi europejskiej od końca V. wieku dotychczas jest walka cywilizacyi zachodniej z cywilizacyą wschodnią i nieustanne napieranie germanizmu połączonego z papieztwem w celu podbicia, ujarzmienia i pochłonienia w trzewiach swoich narodowości słowiańskich. «Sous des formes differentes», powiada były ambasador francuski w Konstantynopolu, »c'était toujours le germanisme qui cherchat à baltre en breche les peuples slave et à

s'etendre à leurs dépens au XIII. siécle par la féodalité et la colonisation; plus tard à main armée par les ataques de l'ordre, Teutonique: enfin par la politique absorbante et les intrigues de la maison d'Autriche». * Od czasu Karola W. byli Niemcy i są dotychczas według okoliczności jawnie i skrycie największém dla Słowian niebezpieczeństwem. Jeżeliż tedy nie można go i inaczej uniknąć, jak przez despotyzm, dobry jest na razie despotyzm. Pod tchnieniem cywilizacyi greckiej wychowali się Słowianie. Na kilka wiekow przed Cyrylem i Metodiuszem, bo przy końcu czwartego stolecia było już ustalone biskupstwo scytyjskie z liturgią grecką. ** W piątym wieku po Chrystusie była już wielka część Słowian chrzescijańską i miała księzy z Carogrodu, których Bulgarowie zdobywszy Mezją, tam zastali. *** Od Rzymu oddzielała Słowian daleko większa przestrzeń niz od Grecij, nadto utrudniały przystęp lasy odwieczne zamieszkałe przez rozbojniczą dzicz germanską. Kiedy zaś cywilizacyja łacinska przekroczywszy z mieczem w ręku Labę i Odrę

---

* Henri de Valois par le Marquis de Nouilles. T. I. str. 130.

** Jakob Godofr. H. l. 3. C. Th. de fide catholica XVI. 1.

*** Kronikarz IX. wieku Anastas. Bibliotecarius u Assemani. II. str. 190. Alex. Maciejowski. Dodatek do hist. prawodastwsłow. Str. 62.

przynosiła pod pozorem religij niewolę; nazwała chrzescijanizm wschodni pogaństwem (fides paganorum) i narzucała gwałtem zachodni: zaczęło się ujarzmianie i wynarodowianie Słowian. Długi czas nazywał lud wiarę przyniesioną przez obcych rycerzy i księzy, wiarą nową niemiecką. Nawet wizerunek matki boskiej który miał zastąpić obraz słowianski nazwano nową niemiecką matką boską. Polska będzie wiecznym przykładem, jak z wielu wiadomościami i wielką nauką można mieć mało rozumu. To pewna iż w wyborze lekarstwa potrzeba nie przyjemniejszego, ale skuteczniejszego; nie tego co chwilowo bole umniejsza ale tego co zdrowie na przyszłosć zapewnia. Najczęściej dogadzali niemieckiej żarłoczności sami Słowianie, bo rozbici na odosobnione odłamy, nie ożywione jednym duchem, nie zmierzające do jednego celu, dawali się pojedynczo uwodzić i nadużywać za ślepe narzędzia w ręku nieprzyjaciół. Po obaleniu przedmurza słowiańskiego w Brandenburgskiém, Meklenburgskiém i Saksonii, po upadku państwa morawskiego i serbskiego, jedna Polska była jeszcze fizycznie dość silną, aby wziąć w opiekę i od zagłady zachować plemiona pokrewne. Ale Polacy, szczycący się wolnością polityczną i niezaprzeczoném męztwem, zostali ujarzmieni moralnie także za pośrednictwem Niemców, a narzucone pęta były tak silne, iż nawet rozsądek dyssydentów

nie mógł ich potargać. Niewola moralna zacierała zdrowe instynkta polityczne i zadawała nieraz wskutek ciemnej zależnośći od Rzymu ciężkie ciosy, płodne w zgubne następstwa. Polska wszczepiła w ciało słowiańskie żrącego krzyżackiego raka, patrzała z założonémi rękami na Czechy ćwiertowane przez kata sroższego, niż carat dzisiejszy, odmawiała w chwilach stanowczych przymierzy pobratymcom. Zamiast zyskiwać ich przychylność i oszczędzać ich siły ku wspólnej obronie, zrażała obojętnością, a nawet osłabiała ich materyalnie z przesądnej gorliwości o duszne zbawienie.* Zasługiwała na ich nienawiść. Dla tych przewinień została osamotnioną, kiędy powódź, zalawszy prawie trzecią część krajów przez Słowian posiadanych, jej samej zagrażać zaczęła. Przyszłosć zatem stała się bardzo widoczną. Bez solidarnosci słowianskiej czeka ją dola wszystkich tych wspołplemiennych szczepow, które dzwi-

---

* Na sejmie 1635. potwierdził król Władysław wszystkie na sejmach poprzednich: elekcyjnym i koronacyjnym zawarte umowy z ludźmi, jak mówią urzędowe akta, religii greckiej. (Vol. 3. fol. 763. N. 35., fol. 858. lit. Rel. graec.). Sprzeciwiali się temu niektórzy posłowie, szczególniej biskupi obydwóch obrzadków i podkanclerzy Tomasz Zamojski. Ugoda ta nie weszła w wykonanie, gdyż papież oświadczył, iż bez niebezpieczeństwa zbawienia zatwierdzić jej nie może. (Dzieje kościoła polskiego, przez Teodora Ostrowskiego: T. III. str. 492.) Tamże powołuje się na rękopism metropolitańskiej biblioteki pod tytułem Sumaryusz, str. 81.

gając przez wieki obce jarzma albo już zostały wytępione doszczętnie albo w oczach naszych dogorywają.

Upadek państwa bizantyńskiego zbliżył nowego równie grożnege sąsiada i wroga.

Władysław Jagiellończyk natchniony wielką myślą polityczną, którą Rosya następnie podjęła i ostroznie przeprowadza, poległ pod Warną. Władysław IV. zachęcany przez Rosyą do zdobycia z jej pomocą Krymu i przytłumienia na zawsze napadów tatarskich, zawarł przymierze z Wenecyą, przygotował zbrojną wyprawę i napotkał nie do zwyciężenia przeszkody w łonie własnego obałamuconego narodu. Przemagało już zamiłowanie w ucieszném życiu domowém i pokojowych zajęciach publicznych, a obawa, aby panujący nie przywłaszczył sobie praw narodowych, jak w Czechach i Węgrzech, nie ustawała nigdy. «Ut tyrannidis subtrahatur occasio«. (De regimine principum l. I. c. VI.). Napaśne pokusy niemieckie powściągnęła na chwilę wzrastająca potęga turecka, skoro zaś została złamaną przez Sobieskiego pod Wiedniem, Niemcy nie potrzebowali już Polski, tradycyjna polityka wzbudziła w nich dawny wilczy apetyt. Zer podawany proznosci narodowej zawsze zaslepia. Obchodzona u nas uroczyscie rocznica odsieczy Wiednia jest nie tylko pamiątką walecznosci polskiej ale zarazem

i niezdarnosci politycznej. Publicznosć nasza złatwoscią grzęznie, a dzienniki są jej wiernym wizerunkiem.

Rambelt w historyi Rosyi wspomina, że cesarz Karol VI. wspólnie z królem pruskim podsuwali już Piotrowi II. myśl rozbioru Polski, która wolnościami swojémi dawała gorszący przykład rządzonym despotycznie sąsiadom. Było to w tajniki gabinétow zasiane pierwsze ziarno tej ponętnej zbrodni, dokonanej nareszcie przy końcu wieku zeszłego, a utwierdzającej Niemców w nadzieji, że się im uda zagrabić wszystkie ziemie słowiańskie i z ich mieszkańców zrobić niewolników. Pozostała jednak jedna twierdza niezdodyta. Aby ją wstępnym bojem owładnąć, łapczywość germańska nie upatrzyła jeszcze chwili stosownej, nie czuje się jeszcze na siłach; więc wciska się krętymi drogami w jej wnętrze i opanowuje kierunek spraw publicznych. Jenerał Jermołow, zapytany przez cesarza Mikołaja, jakiejby żądał łaski, odpowiedział: «Najjaśniejszy Panie! zrób mię Niemcem». Zjednoczenie Niemiec już prawie dokonane, jest zapowiedzią zagłady dla Słowian, Zapobiedz temu mogłoby chyba zrzeszenie Słowian, jeszcze wątpliwe. Do utworzenia wielkiego obronnego państwa potrzeba skupienia częsci jednorodnych czy to przez porozumienie i zgodę czy przez despotyzm. Nim jeszcze nasz naród zbudował pań-

stwo polskie już jedna częsć jego opanowana przez rzymsko-katolickie to jest slachcone rycerstwo, zwała się Lachią. Druga obstająca przy wierże ojcow swoich pogańskich, zwała się Mazowszem. Trzecia zaś ujarzmiona przez Russow miała narzucone przez nich nazwisko Rusi. Pomimo przypadkowej różnicy nazwisk i odmiennych wpływów cywilizacyjnych: wschodu i zachodu tworzyły wszelako te częsci, przez poczucie rodzinne, jednosć narodową; zwłaszcza iż zróżnych powodow zlewały się z nowu w jeden ustroj polityczny. Tej jednosci narodowej a politycznej całosci był obrządek pierwszym rozszczepieniem które na prózno uniją jakby cementem zalepic usiłowano; owszem rys ten rozszerzał się co razbardziej przez dokuczliwosci składow społecznych. Mimo tego jednak przetrwała nierozdzielnosć aż do rozszarpania państwa przez chciwych sąsiadow. Porozrywane przemocą częsci usiłowały niejednokrotnie odzyskać utraconą niezawisłosć polityczną; ale wyrobiwszy sobie pod wpływem dwóch różnych cywilizacyj odmienne oswiaty mają w terazniejszej niewoli także odmienne zapatrywania na srodki wyjarzmienia. Ci którzy wyczekując pomyslnej pory politycznej ufają iż ich z jarzma niemieckiego uwolni i powróci utraconą ojczyznę, zowią się Polakami. Ci zas którzy całą nadzieję pokładając w połączeniu Słowian pragną wspólnemi siłami wol-

nosć odzyskać (fara da se) ci zowią się Rusinami. Obu tym stronnictwom narodowem zagrozonem przez smierć chodzi o życie i wolność; więc różnice w wyborze srodkow zaradczych zaognione dawniejszemi drazliwosciami pierwszego rozkłucia wydały tak zawzięte rozgoryczenie iz bracia rodzeni mają się za oddzielne narody. Połączenie Słowian może nastąpie tylko przez Rossię; odbudowanie zas Polski tylko przez strach Europy przed potęgą Rossyi. Gdyby jednak Niemcy to jest Prusy i Austryja upierały się koniecznie przy zatrzymaniu prowincyi Polszcze wydartych natenczas zwycięztwo panslawizmu byłoby niewątpliwe a terazniejsza polityka Rusinow politycznem jasnowidzeniem. Nąjdoskonalszym dowodem wartosci panslawizmu jest wscieklizna z jaką go napadają rządy niemieckie i dzienniki lwowskie. Polska wchwili przyjaznej nie spełniła tego powolania. Straty jednej chwili wiecznosć nie nagrodzi! Teraz już niema srodkow potemu:

Naco to Polska już zeszła, aż wstyd!
Wielcy polacy dzis Smółka i Szmid.
Przedmórże chrzescijańśtwa, na Chrystusa rany!
Widmany, Zismany, Weismany, Gromany.
Wszakże on przez nich był ukrzyżowany.
Kiedy noc padła na olbrzyna oczy
Jakies robactwo trupa tego toczy.

W kraju na wskros polskim, w samym mateczniku polskosci, Prusacy zabraniają w szkołach

uczyć polskiego języka: bo się czują w siłach; a małopolanie uznając nicość swoją nie tylko przyzwalaja ale dostarczają środkow nato aby mowla ludu naszego, ktora się raz wcieliła w język naukowy polski, wcielała się powtornie w innym kierunku w język pismienny rossyjski; jakby przyznając mu powołanie i prawo stania się powszechnym językiem Słowian. Ze stanowiska panslawistycznego jestto zapewne konsekwentne moze i godziwe, jak znowu ze stanowiska germańskiego postępowanie Prus jest konsewentne, ale nie godziwe. Rząd w Galicyi i nadskakujący mu służalcy uważają za bardzo mądrą politykę przyznawać ciągle Rusinom osobną narodowość, a obchodzić się z nimi tak, jakby osobnym narodem nie byli. Dla rządu jest to istotnie polityka dogodna, bo mając w nieprawném posiadaniu część własności państwa polskiego, rozbija w ten sposób jej jedność i osłabia odporność. Następnie zaś, jeżeli mu wypadnie obchodzić się z Polakami, jak się Polacy z rzekomo obcym narodem Ruskim obchodzą, to wolen będzie od zarzutu nadwerężenia zaręczonego w konstytucyi równouprawnienia. Wszakże język polski jest krajowo-urzędowym w Haliczynie, czemużby niemiecki nie miał być państwowo-urzędowym?

Wojciech Dzieduszycki istny wizerunek de omnibus rebus et nonnulis aliis chciałby tę sztuczną

rozpadlinę wypełnić elementarzem. Myśl dziwaczna! Im poważniej wypowiadana, tém też śmieszniejsza! Nie dziw! Bo Wojciechowi Dzieduszyckiemu brakuje zawsze tej siły wiążącej jak obręcz, którą nadaje ciągła przezorność umysłowa. (Koleje żelazne chodzą. Ludzię uczą się fortepianu i tem podobne już nie galicyzmy ale kołomyjki). W utworach jego zdania rozsypują się jak klepki najróżnorodniejszego rodzaju; s kupić je niepodobna; bo szanownego bednarza zaślepia jednakowość formy tak bardzo, iż nie spostrzega sprzecznej różnicy treści; a przecież do zaokrąglonej całości płodu duchowego zgodność treści jest konieczną nie zawadzi i poprawna mowa. Posklejane strzępy w małej części domorodne, przeważnie nabyte z rozmaitych fabryk, są oczewiscie pozbawione łączności zarodniej. Jak krzew na ktorym zaszczepiono i słokie owoce i cierpkie głogi wydaje ón rownoczesnie i rozsądne zdania i przerazliwe brednie, obok siebie. Nie rzadko zaś jedno i to samo zbija i twierdzi w jednym i tym samym liscie. Uniesion taką naiwną szczeroscią nazywał (w sejmie) niedorzecznymi rodziczow jeżeli nie zechcą aby się ich dzieci uczyły po rusku: bo bez tej umiejętnosci nie powinny być przyjmowane do urzędow. Dowód wyborny!

Zaiste! nie tylko po rusku, ale nawet po cygańsku uczyć się wypadnie, jeżeli od tego zależeć

ma możność korzystania z nauki. Wiele ten robi, co musi. Przecież zasada taka nie pochodzi z tradycyj Jagiellońskich, ale z tradycyi despotyzmu i nietolarancyi, które broniły biskupóm zjednoczonego obrządku przystępu do senatu, a obywatelom świeckim nie zjednoczonego, odmawiały dostojeństw i urzędów. Wolni z wolnymi, równi z równymi. Ale biada ci, jak nie będziesz umiał po rusku. Zaprawdę sposoby zachęcające do dobrowolnego zjednoczenia! Nicefor, exarcha patriarchy, biskupi Bałaban lwowski i Kopestyński przemyski z całémi swojémi dyecezyami; Książę Konstanty Ostrogski z bardzo licznymi poplecznikami, wyklinali odnowioną Unię natychmiast w Brześciu, a potem przez całe życie starali się ją obalić. Lud pód dowództwem Nalewajki powstał zbrojno przeciwko Uńji. Patriarcha wyświęca osobnych dla Polski biskupów: Abrahamiusza, Boryszkowicza, Puzynę, Stagońskiego i t. d. Melęcyusz Smotrzycki z wieloma innymi autorami piszą przeciwko Uńji. Przeciwnicy obrządkowego zjednoczenia dopuszczali się najgwałtowniejszych nadużyć, nawet morderstwa na osobie Josefata Kunacewicza Arcybiskupa Płockiego. Król Zygmunt III. zaledwie podołać mógł, używając przeciw niechętnym najsurowszych środków. Rozchodziła się wieść zatrważająca, iż sejm narzuci pod karą śmierci obrządek rzymsko-katolicki. Z tą wiadomością wpadł

Fedor Kołontaj dp Glińskiego w Bylicy, a upadłszy krzyżem, błagał ze łzami w oczach, aby kraj ratował. (Adam Boniecki: Poczet rodów w wielkiém księztwie litewskiém z XV. i XVI. wieku, str. 136.). Wszystko to nazwał ksiądz Pełesz, biskup Stanisławowski, dobrowolném przystąpieniem do Unji. Zapewne! dobrowolnem dla tych co jej chcieli, ale nie dobrowolnem dla tych co jej nie chcieli. Rozumiem! Duchownemu zjednoczonego obrządku tak mówić wypada. Ale dlaczegóż znowu potępia nielitościwie negacje, jakoby na nic nie przydatne? Kiedy przecież wiedziećby powinien, że dziesięcioro Bożego przykazania mieszczą w sobie dziewięć negacyj. Teolog wpada w herezyą. I jakaż to ma być owa negacja, na którą się tak zapamiętale zawziął? Czyż twierdzenie, że Rusini są częścią narodu Polskiego, nie jest najwyraźniejszą afirmacja? Przeciwnie zaś, utrzymywanie, że nie są części narodu Polskiego, jest dopiero oczywistą negacją. Nie sądźcie jednak, iż kiedy są częścią narodu Polskiego, to nie ma Rusinów. Sąd taki byłby niedorzeczny, bo kiedy są, to jnżciż nie można rozumieć że ich nie ma. Wszak ręka nie jest człowiekiem, tylko częścią ciała ludzkiego, z czego jednak nie wynika, że ręki nie ma. Taki wniosek jeśliby zyskał gdzie wiarę, to chyba tylko quia absurdum. Łatwo to być uczonym przed słuchaczami nie mającymi zgoła wiado-

mości historycznych i narodowego poczucia. Pochlebiaj uprzedzeniom a wzbudzisz entuziazm. Powiedzcież mnie, przebiegli politycy i sapientissimi, ile utrakwistycznych duchów zmieścić się może na koniuszku szpilki? Majątki, jasne oswicenia i dostojeństwa dobre to środki do tumanienia. Bogdaj tylko patryotyczna solidarność! Ależ i solidarność ma dwa ostrza; Robespier żądał tylko solidarności. Solidarność w upadlaniu i solidarność w tępieniu upadlających. Solidarność dla solidarności na wszelki wypadek jest ciężką głupotą: «a gdzie biegniesz głupie ciele?» Nie wiem ale przedemną biegnic drugich wiele. Czyż nie mamy na to świeżutkich dowodów? Nie sprytni to polityczni alchemycy, którzy z Rusinów robią metafizykę. Dla Boga! tylu głowaczy (capitones) męczą się nad podrobieniem małego galicyjskiego klejnocika! Nie mówcież mnie tylko o Syzmie, bo do tego argumentu zastosowaćby można wybornie wiersz Ruy Blasy: «Mets que font les fripons, pour les sots qui le mangent». Po hebrajsku Adonaj, po arabsku Ałłach, po francuzku Dieu, po niemiecku Gott, po polsku Bóg, po rosyjsku Bog; wszystko to jedno, a nawet polskie najpodobniejsze do syzmatyckiego. Dzięki serdecznym haliczyństwa kochaneczkom, kwestya ruska zeszła na bajacę. Aleksander Maciejowski i Michał Wisniewski byli tego zdania, że wszyscy Słowianie wyrosli z jednego

nasienia. Dobrowski upatrywał różnice nasienne w głoskach i wymowie. Kanonik Pietrusiewicz zapewnia że Rusin jak przyjmie obrządek łaciński staje się zaraz Polakiem. Nieboszczyk ks. Kalinka w odczycie mianym we Lwowie w marcu 1884. utrzymuje że Polak jak przyjmie obrządek grecki staje się zaraz Russinem. Leszek Borkowski ma Rusinow za Polakow greckiego obrzadku, Wojciech Dzieduszycki przeciwnie ma Polakow greckiego obrządku za Rusinow. Prawdziwie! między uczonymi możnaby oszaleć.

I kłócili się oto przez lat kilkanascie
Piotr krzyczał gascie ogień, a Jan ogień gascie.
Polak mówi dzień dobry; Rusin mówi dobrydzien.
Potem najłatwiej ich poznać.

Prawa greckiego kościoła potwierdzone 1443. r. równały go w Polszcze z kościołem rzymsko-katolickim. Równość ta wypływała samo przez się z wewnętrznej istoty, więc nadawać ją było już upośledzeniem. Wprawdzie wypadków dawnych nie należy mierzyć doniosłością pojęć dzisiejszych; bo różnica czasów usprawiedliwia nawet błędy; ale one przez to nie stają się zaletą, a usprawiedliwienie nie jest jeszcze pochwałą. Uńje lubelską (1569.) nie godzi się stawiać na równi z Uńją brzeską (1595.). Lubelska wzmacniała, brzeska osłabiała państwo. Usilność ujednakowienia wyznań i sumień jest zna-

mieniem despotyzmu przyznającego sobie wszechmoc na ziemi. Nawracanie pogan środkami gwałtownymi było także tyrańją i niegodziwością polityczną, ale miało przynajmniej wymówki takie, jak dzisiejszy Drang nach Osten. Przymusowe małżeństwo obrządku wschodniego z zachodnim nie miało tych pozorów, a wypładzało bezpłodnego pokurcza «muła». Było to dogadzaniem ambicyi prywatnej, potrzebującej ciemnotę wszczepiać i rozszerzać, bo na niej zasadzała swoje wyniesienie. Potrzeba bardzó mylnych, może nawet obłudnych przypuszczeń, aby dojść do wniosku, że Uńja obrządkowa miała dla Polski użyteczność polityczną: bo różniła unitów od prawosławnych i usunęła ich z pod wpływów obcego patryarchy. Czyliż kościół zachodni nie zostawał także pod wpływem rzymskiego patryarchy, co w ciągu wieków ściągało niezliczone szkody i nieszczęścia na Polskę. Rozróżnianie zaś unitów od prawosławnych wstrząsało, rozrywało i osłabiało, a nie uchroniło od wojen kozackich. Uńja obrdządkowa osłabiała przyjaciół i podawała nieprzyjaciołom broń do ręki. Gmin był i jest zanadto ciemny, aby mógł oceniać obrządki, zanadto przywiązany do nawyknień, aby je zmieniać. Dobra wola i wybór nie mogły w tém mieć udziału, tylko psikusy i namowy. Przymus nie potrzebuje koniecznie być okrutny. Kary i pokuty, wymówki i dokuczania są

dostatecznym przymusem. Nie pomoże zwalać złe na rozchełzaną wolność polityczną. Duch katoticyzmu jezuickiego był podejrzliwy, inkwizycyjny, nieubłagany, ścigający. Wolność wyuzdana nadawała mu się właśnie do tłumienia rozumnej wolności myślenia. «Ut authores famosorum libellorum criminis sui convicti, absque ulla commiseratione poena capitis plectantur». (Vol. legi II. str. 838.) Cenzura była w ręku duchownych.

Dla obrządku greckiego uńja jest schizmą, łacinizm odszczepieństwem. Nim wiara chrześcijańska dostała się z Rzymu przez państwa Franków i Niemców nad brzegi Dunaju, Elby i Odry, to Słowianie, zamieszkali po tej stronie tych rzek, byli już po części w posiadaniu nauk chrześcijańskich, które się do nich dostawały ze wschodu, drogą krótszą i w sposób łagodniejszy. Ponieważ jednak papieże, zmówieni z cesarzami, darowali im wszystkie narody, które nawrocą, więc Niemcy pożądający żyźnych ziem słowianskich, nazywali chrześcijanizm wschodni pogańsTwem. (Ritus poganorum.). Napadali, mordowali, nawracali. Ujarzmiali za bałwochwalstwo, a nawróconych zatrzymywali w poddaństwie, dla chrześcijaństwa, t. j. dla dziesięcin. Wśród ciągłych napaści i spustoszeń, narażeni na pierwszy nacisk Słowianie w Dalmacyi, Karyntyi, Gorycyi, Czechach, Morawii, nad Elbą, następnie nad Wisłą, przyjmowali

zmuszeni mieczem lub obawami politycznémi, obrządek rzymski. Zwało się to zmianą starej wiary na nową, słowiańskiej na niemiecką, a było zarazem i wynarodowianiem, gdyż są dowody, że nawróconym zakazywano pod karą śmierci używania mowy słowiańskiej.* Przechrzczeni na obrządek łaciński, to jest zlachczeni, parli znowu dalej na współziomków swoich, odleglejszych od granic niemieckich, ale prężenie to wywierane na całą przeddnieprską Słowiańszczyznę napotykało coraz silniejsze przeszkody i słabło. W ten sposób zarysowała się i rozszczepiała coraz bardziej jedność narodu polskiego. Kiedy tedy nie udało się skłonić jednej rozpadającej części, to jest Polanów Kijowskich do przyjęcia wiary niemieckiej, którą teraz łacińską zowią, niechże czułostkowicze nasi dla odzyskania upragnionej jednosci i zgody, powrócą do wiary i pisma przodków swoich, do słowiańskiego obrządku i do kirylicy; coby im zresztą wcale nie przeszkadzało korzystać z cywilizacyi zachodniej. Lekarstwo to na zagorzenie z wielkiego rozlubowania jest przecież logiczne. W roku 1864. zaprowadzony w Galicyi stan oblężenia stronuictwo Kuziemskiego powitało: «mit Jubel». Kiedy zas w roku 1882. w sprawie Hrabarowej

---

* Der Weltkampf der Deutschen mit Slaven v. Dr. Heffler, str. 393, 395. Także Ledebura archiw. T. VIII. str. 305.

uwięziono Naumowicza, to stańczykow stronnictwo znowu jubelowało. Stronniczość tworzy maniaków, bo hipnotyzuje słabe dziennikarzy głowy, zwłaszcza jeżeli miejscowy kodeks karny nadweręza z powodów politycznych, rozumowe pojęcia sprawiedliwosci. Prawnikom wtedy w głowach się mąci. Prokurator powołuje się na paragraf, więc ma słusznosć, ale czy paragraf ma słusznosć? Adwokat Lubinski obórżył się nie pomału nato iż kiedyś tam w sejmie Loszek Borkowski utrzymywał że Polako-rusini (używam wyrażenia Aleksandra Maciejowskiego) są jednym narodem dwojga imion. Wolno jest adwokatowi spiewać, panie Lubinski! ale nie godzi się Swęta-Westę Gazety narodowej miec za wyrocznię. Coż znowu za Swęta-Westa? Ucz się a będziesz wiedział. Jużto przyznać potrzeba że Gazeta narodowa miała z redaktorami swoimi bardzo nieszczęsliwe pożycie. Jeden z nich Jan Dobrzański odważony dokładnie przez J. J. Kraszewskiego, gburowaty w obcowaniu, nieuk w polityce, dowodził całem życiem a nawet śmiercią swoją jak słusznie utrzymywał satyryk francuzki że: «znajdzie głupi głupszego który go uwielbi». Jego chwalca pogrzebowy, idąc za przykładem lwowskich oratorow smętarnych, rozpowiadał z rozrzęwnieniem jak nadzwyczajne miał nieboszczyk zdolnosci, jak wiele mógł dokazac; ale nie miał czasu bo był zajęty czem innem. Następni

redaktorowie Gazety leczą znowu biedaczkę na splen i hipohondryję wycieńczają głodem, ziębią okładami. Ze jeszcze chudzina żyje to prawdziwie większy pan Bóg niż pan Rymsza. Z takichto danych powstaje mętna mieszanina wypłowiatych barw i najsprzeczniejszych wywarzonych smakow; istna braha dziennikarska. Czyż nie widoczną jest anemia w dowodzeniu że Czerkawski i Zyblikiewicz są Rusinami z pochodzenia ale nie są Rusinami z przekonania? Czy ten jest osioł kogo rodzi oslica? czy ten kogo cenzor uzna za osła? Istotnie niezawisłe pisma polskie można jeszcze znaleść w Poznaniu i Warszawie rozumie się wobrębach miejscowej możnosci. W kraju osławionej wolnosci mysli we Lwowie niema niezawisłego dziennika. Ten lub ów bryknie czasom od niechcenia ale wszystkie są czołgające płaskie. To też w takiem towarzystwie, wybitna bezwstydność lichoty jaką się. Przegląd odznacza, nie zle wygląda i ma czytelnikow. Rossyja w skutek dynastycznej polityki i dyplomatycznych uprzejmosci rodziny panującej wpada nie raz w sprzecznosć zdążnosciami narodowemi i popełnia błędy które zdrowy instynkt narodu dobrze odczuwa. Serdeczny przyjaciel pokazywał jej Stambuł a teraz pokazuje go znowu drugiemu serdecznemu przyjacielowi. Niech się żrą przyjaciele, Austrya i Rosya goniąc w jednym kierunku z szybkością parowca,

muszą się zetrzeć bardzo niezadługo. Austrya nie może oddać rywalce bez walki pozycyi handlowej, politycznej i militarnej, panującej nad całym wschodem. Gdyby w spadku po Turcyi Austrya dostała Salonikę, a Rosya Konstantynopol, to ludy słowiańskie Austryi przechyliłyby się ku Rosyi, aby należeć do państwa, rozciągającego się od Czarnego do Bałtyckiego morza, od Bosforu do morza Egejskiego. Korzyści Austryi w Salonice nie byłyby wielkie, chociażby kolej żelazna z Serbji tam sięgała. Byłaby to zawsze droga podrzędna handlu wschodniego. Towary z Indyi idą przez kanał Suezki do Francyi, Włoch, Anglii i jednej części Niemiec prosto przez Marsylią do Brindisi i do Tryestu. Główna droga handlu powszechnego, zmierzająca przez Philippopoli, Bukareszt, Peszt i Wiedeń do średniej Europy przechodzić będzie zawsze przez Konstantynopol. Dodajmy, iż Anatolia i cała Azya mniejsza, ze swojémi nieprzebranémi bogactwami, znajdują się obok Konstantynopola, a linja Eufratu i perskiego przylądka, jak zostanie wykonaną, kończyć się będzie blizko Dardanellów. Przeważny wpływ na sprawy narodów nie dostaje się nigdy z państwa do państwą bez walki zawziętej. Wagę zwycięzcy piastują dziś Niemcy w Europie. Przychodzi kolej na Rosyą. Jeśli się obroni, to wypadnie podziwiać przezorną mądrość opiekuńczej Opatrzności, która dopuściła

odrebność chrześcijanizmu wschodniego, aby ochronić Słowian od zupełnej zagłady. Ciemnota ludu rosyjskiego jest najlepszą rękojmią przyszłości słowiańskiej; oświata na wzór europejski byłady klęską zabójczą. Mamy na to dowód najlepszy na Polszce, która rozszarpana przez wrogów wyszukuje najwymyślniejsze pozory, aby wmawiać w siebie wdzięczność dla swóich rzeźników. Umiejętność podłości, jąkiej niewolnicy są zdolni, doszła w swobodach konstytucyjnych do szczytu doskonałości. Beaucoup d'anciens patriotes ont disparu, d'autres renoncent à la vie publique; et il ne manque pas d'individus à l'âme vacillante et venale qui conseillent la resignation, prêchent l'apostasie nationale. Nadskakiwanie najezdnikom, ich uwielbianie, poddawanie się ich życzeniom, wykrzykiwanie ustawiczne: «niech żyją», wszystkie te i tym podobne lichoty stały się przedmiotem rozumowych usprawiedliwień, jednym z głównych żywiołów dzisiejszej polskiej cywilizacyi. Nie koniec na tém. Mniemani mądrzy utracili nawet wstyd uposledzen; ledwoby powiedzieć nie można, że są niewinni; przechwalają się ponizeniem głośno z dumą zarozumiałą, wystawiają je z okazałością na widok publiczny, wyprawiają w stolicach zaborców bale, zwane polskimi, znieważają pamiątki narodowe, wystawiając stroje z czasów niepodległości na szyder-

stwa obcych. Niemcy przypatrują się bezwstydnym błaznom, z urąganiem ledwo utajoném; a każdy rozsądny zrozumie, że nie prześladowania rosyjskie, nie wymysły Bismarkowskie, ale ten rodzaj oświaty, ta zmianą pojęć i charakterów są oznakami; finis Poloniae. Konstytucyjni lizuni dziennikarscy rozprawiają z zachwytem o tych poniżających arlekinadach, jąkby o jakich bardzo pomyslnych politycznych zajściach, podnoszą z wielką radością, że nawet arcyksiężniczki były na balu. O! wielkie szczęście! Redaktorom pism tych wiele jest do zyczenia a sowizdrzałow balowych, których nazwiska przechowują gazety, wysłać na maskarady. Usposobieniem służalczém obdarza niebo, utrzymuje Śty. Ambroży. (De Peradis. XIV. §. 72.). Ciemnota ludu jest przeto Opatrznością Słowiańszczyzny. «Pokonanie Rosyi byłoby, jak powiada Franciszek Locher, * ostateczném rozwiązaniem kwestyi słowiańskiej; bo ugasiłoby wszelkie pragnienia niepodłości u Słowian pruskich i austryackich, którym nie chodzi o samoistność, tylko o panów znośnych». Byłby to już cios ostatni, zadany Słowiańszczyżnie. Potem przez kilka wieków objawiałyby się *od czasu do czasu* coraz słabsze zawsze przytłumiane kurcze konania. Prze-

---

* Wdziele trzytomowém *o przyszłości Rosyi*, którego nie mam obecnie pod ręką, wiec stronnicy nie przytaczam.

znaczeniem Słowian nie jest, być wiecznymi Sklawami, (captivitati servatae), tylko albo się wspólnie bronić, albo pojedyńczo ginąć. Inteligencya pogodzi się roztropnie ze zwycięzcami i skosmopolicieje. Arystokracya polska z łatwością przemieni się, zwłaszcza w Francuzów. A Suwarów w charta. Lud biedny stanie się niewolnikiem na długo, lub na zawsze i żebrać będzie jak dzisiaj niewolnicy szląscy równouprawnienia mowy ojczystej z miową panów obcych. Wprawdzie mają Słowianie krwawe z Rosyą rachunki, lecz do ich załatwienia przychylą się zapewne przez wzgląd na własne dobro sami Rosyanie, gdyż nie zechcą dla sprawy dynastycznej poświęcać bytu narodowego. Już widzieliśmy ich zabierających się do czynu i dlatego spotwarzanych nazwiskiem nihilistów. Sprawa to domowa, którą w rodzinie załatwić potrzeba, obcy niech się nie mieszają. Ich pomoc zdradziecka i obietnice obłudne byłyby, gdybyśmy w nie uwierzyli, zabójczymi dla nas ciosami.

Jeżeli nie poczujemy się do całości sławiańskiej, jeżeli nie połączymy się w wspólnej obronie przynależności rodzinnej, jeżeli nie będziemy przekładać chwilowego nawet despotyzmu nad wieczną zagładę, jeżeli łudzeni obietnicami udawanych przyjaciół wyczerpiemy siły nasze w ich obronie; to zdamy się na ich łaskę i zrobią z wycieńczonymi, co zechcą.

Miejmy zawsze przed oczyma przykład bezowocnego bohaterstwa i nierozważnej polityki Jana Sobieskiego. Usprawiedliwianie jego awanturniczych chwactw pod Wiedniem byłoby utrzymywaniem narodu w zaślepieniu bardzo szkodliwém. Jeżeli miał zdrowy pogląd polityczny i pragnął jego urzeczywistnienia, ale droga, którą obrał, zawiodła, to nie powinien był wyrzekać się pogłądu, ale upatrywać drogę inną. Czego już nie mógł z Ludwikiem XIV. to w ówczesnych okolicznościach, z większą nawet łatwościa mógł z portą Otomańską. Romantyczna wyprawa i przypadkowe zwycięztwo były dla państwowego polskiego interesu niepowetowaną klęską; nie dlatego, że został spełnioni czyn wynikający z rycersko-chrześcijańskiego zawrotu głowy, ale dlatego, iż została zaniedbaną jedyna sposobność podniesienia Polski do pierwszorzędnej potęgi europejskiej. Naco tu prawić o monstrualności moralnej? Wszakże oświata tegoczesna uczy, że dobra polityka jest uczciwą, jeżli uczciwość nie szkodzi, a powinna być oszukańczą, kiedy oszustwo pomaga. Czyż król pruski nie zapewniał sejmu naszego i kochanego brata Stanisława Augusta o swojej przyjaźni i gotowości zbrojnej pomocy? Uwiedzeni obietnicami jego są w poniżeniu i jarzmie, a oszust polityczny dosiągł najwyższego stopnia potęgi. Co nam z tego, że po śmierci Prusacy będą w piekle, kiedy my za

życia znosimy męki piekielne? Nieprzyjaciół naszych nie pokonamy, póki nie użyjemi broni, którą oni nas pokonują. Similia similibus. «Conservez le rôle d'honnête homme avec des fourbes est une chose bien perilleuse. Sil y à a gagner à étre honnête homme, nous le serons, s'il faut duper soyonc donc fourbes».* Na teras dość, bo czy czytolnik w sercu swojém dospiewa reszty, czy nie, to przyszłość dość blizka z pewnością dopowie. «Et ce manque de conclusion n'est pas plus una faiblesse pour Darwin que pour Rénan». Teraźniejsze przymiarza europejskie są zwodnicze, bo nie zadowalniają sprzymierzenych, służą tylko do wymuszenia pokoju, skoro zaś nastaną okoliczności wojnę wymuszające, nastąpią przymierza szczérsze, zgoła dziś nie przewidywane, nie przystępne domysłom powszednich polityków. Tyle jednak z ogólnej istoty ducha ludzkiego przewidywać można, iż wtenczas objawi się cała niedorzeczność mądrości Stańczyków, cała bezużyteczność ich starań utylitarnych, ale zarazem ich bezsilna nieszkodliwość, bo wykórzenienie prąw przyrodzonych w polityce jest niemożliwe, jak ateizm w religii.

Ze wszystkich dzisiejszych państw europejskich najpierwej Prusy zaszłapia; bo powstały przez roz-

---

* Fryderyk do Podewilsa, 12. maja 1741. Pol. Corr. T. I. p. 244.

bój, wzbogaciły się łupieżą, żyją cudzą własnością i z cynizmem bezczelnym uznają rabunek za właściwy żer organizmów politycznych. Wyparli Austrję z jej historycznych tradycyjnych praw w Niemczech i wytknęli jej drogę narażającą na niebezpieczne współzawodnictwo. Wydarli Francyi prowincje zapierające się pochodzenia niemieckiego: muszą zatem wszelkimi sposobami, czy to przez podstępne alianse, czy przez zbrojne napaści starać się o to, aby pokrzywdzeni nie mieli sił do odwetu. Dopiero pokonanie prusactwa da spokój Europie, a Austrję może uczynić samodzielną i potężną. Potrzeba zatem nowego Grunwaldu na zapamiętałość krzyżactwa.

Wprawdzie inne państwa mają także nieczyste sumienia, ale przynajmniej wymyślają pozory, aby się zasłaniać i nie tępić do szczętu moralności publicznej. Zaufany w siły despotyzm nie osłania swoich nienawiści i swojej dla zasad pogardy; a to będzie właśnie przyczyną jego upadku. Przyjmowanie jawne gwałtu za podstawę systemu politycznego jest wyrabianiem gabinetowej nitro-gliceryny, niebezpiecznej dla wszystkich rządów. Koalicya, oparta na szczerych potrzebach państwowych, powali herszta opryszków, a skoro mu tylko nieprawne nabytki odbierze, nic nie zostanie. Prusy nie były i nie są potrzebne do równowagi europejskiej. Wielbiciele mądrości Bismarka poznaja dopiero, jak gruba łuska zasłaniała

im oczy. Sapientia huius saeculi inimica est Dei. Jeżeli Austrya nie skorzysta zawczasu z okoliczności bardzo teraz sprzyjających do sprzymierzenia się z Rosyą w celu odzyskania utraconych, najżywotniejszych praw swoich, to nareszcie uprzedzą ją Prusy. Austrya poczyniła wszystkie możliwe wysilenia i jest dostatecznie przygotowaną do pojedynku czy to z Prusami, czy z Rosyą; ale do walki przeciwko Prusom i Rosyi jest i zostanie za słaba. Starcie takie byłoby finis Austriae. Posiew zbrodni politycznej musi wydać swój owoc. Od zręczności graczy dyplomatycznych tyle tylko zależy, kto go pierwej spożyje.

Wśród uniwersytetów i bibliotek, w śród poetów i filozofów, arcykapłanów i profesorów zaszedł poganizm do apoteozy siły fizycznej, do ubóstwiania cezarów, co torowało drogę chrześcijanizmowi. Jeżeliż tedy chrześcijanizm berliński doprowadzi do tych samych krańców, to socyalizmowi będą na oścież bramy otwarte. Czasem człowiek wilka ubije, ale czasem wilk zje człowieka. Łajdactwo cywilizowane jest najstraszniejtze.

Ponieważ Bismarkowi udało się odebrać Alzacyę i Lotaryngję, które przez kilka wieków były w posiadaniu francuskiém, więc się obawia i zapobiega, aby i Polakom nie udało się odebrać Poznania, Gdańska, Torunia i Królewca. Prusy nie mogą

się obejść, powiada, bez obcych posiadłości! Ale Europa może się obejść bez Prus, a Niemcy nie są Prusami. Mieszkacie, powiada, na ziemi niemieckiej, Alzatczycy! jeżeli chcecie być Francuzami, wracajcie na ziemię francuzką. Doskonała nauka!

Starajmy się przy danej sposobnóści powtórzyć ją za politycznym bakałarzem. Uczniem pojętnym może być tylko panslawizm. Każdy kawałek rozbitego państwa polskiego należy nie tylko do tych Polaków, którzy go zamieszkują, ale do wszystkich Polaków, w ogólności. Pocieszny jest widok, jakie to widma trapiły człowieka nejpotężniejszego w Europie. Na złodzieju czapka gore.

Pisemko te przeznaczone dla potomnosci wyszło już teraz dla tego, aby obłudnicy, kiedy zwyczajem swoim zarzuzać będą kłamstwo, potwarz, zawisć i Bog wie nieco, mieli odprawę opartą na czynach jeszcze żywych nim ich slady zatrą do szczętu patryoci nowomodni którzy ze starego kontusza zrobili nowy ubior dla Stańczyków.

Basta.